80 LAT
PIĄTEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

26 września 2025

NR 225 (18316)

Sport

Everest Bargiela

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305
Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

Sport 81c6b013be

Z DRUGIEJ STRONY

Paweł Czado

Co z tym Górnikiem?

Nie tylko pieniądze lubią ciszę ale także... negocjacje! Dlatego wyjątkowo zaskoczył mnie tym razem Lukas Podolski, decydując się na publiczne narzekanie przed tychże zakończeniem. Jak wiadomo, piłkarz Górnika chce przejąć zabrzański klub, bo go kocha. A mimo to nie udaje się dość do consensusu, choć miasto chce sprzedać , a Podolski - chce kupić. Dlaczego?
Piłkarz musiał przemyśleć ten krok, nie wierzę w tak poważne decyzje pod wpływem emocji. Próbuje nacisnąć magistrat; pytanie tylko czy ten się teraz ugnie. Piłkarz podkreśla, że obojętnie kto jest przy władzy w mieście, nie ma pomysłu, jak sprzedać klub. Podkreśla, że nie dostał żadnej odpowiedzi na list, który wysłał. Podolski na pewno może liczyć na poklask kibiców, z pewnością nie ułatwia sobie jednak zadania. Zdumiewający w szczerości passus „gdy jadę do urzędu, to wiem, że nie czeka mnie tam rozmowa o konkretach, ale sesja zdjęciowa na potrzeby rozmówcy" z pewnością mu w negocjacjach nie pomoże, bo nikt nie lubi być poniżany, bez względu na funkcję, status czy możliwości. A przecież urzędnicy z magistratu ostatnie słowa mogą uznać za pełne dezynwoltury. W takiej atmosferze na pewno trudniej się negocjuje, nieprawdaż? Dlatego pierwsze pytanie jakie się od razu nasuwa, brzmi: dlaczego właściwie LP10 zdecydował się zwołać tę konferencję? Różnie można rozumieć słowa, które w jej trakcie padły. Po pierwsze – jako wyraz zniecierpliwienia. Lukas Podolski w dyplomacji kariery by nie zrobił, ale przecież mu na tym nie zależy. Gorzej, że można by je uznać jako wyraz zniechęcenia. Komuś mogłoby przyjść do głowy: a może Podolski nie chce już kupić Górnika? No bo po co w sumie mu to... Nie dlatego, że na Górniku mu nie zależy, ale przyjrzyjcie się jego pozycji na Roosevelta – w sumie to on i tak rządzi i dzieli, nieprawdaż? A skoro rządzi i dzieli - co daje mu kupno Górnika w takiej sytuacji? Warto to sobie uzmysłowić: Podolski kupiłby przede wszystkim odpowiedzialność.
Górnikowi życzę jak najlepiej. To wspaniały klub, z wspaniałymi tradycjami i i - nie przesadzając – ważny element górnośląskiego świata, jego codzienności, dziedzictwa, kultury. Nie ma w tych słowach krzty przesady! W dodatku KSG łączy chwalebną przeszłość z teraźniejszością. Do tego tak się akurat składa – co nie jest codziennością – że znajduje się na pierwszym miejscu w ekstraklasowej tabeli!
Jeśli Lukas Podolski ma pomysł, pieniądze i przemyślaną wizję jak sprawić by Górnik nawiązał przyszłością do przeszłości – jestem całym sercem za tym, żeby Górnika przejął. Jeśli jednak się waha, nie ma stuprocentowej pewności, dostrzega problemy, z którymi nie wie czy sobie poradzi – jestem całym sercem za tym, żeby Górnika nie przejmował. W czerwcu piłkarz zaczął podkreślać, że nie chce płacić za grzechy przeszłości, przez które trzeba spłacać milionowe długi. To bardzo poważna decyzja. Z gatunku tych, po podjęciu których nie ma już odwrotu. A zawsze – bez względu na to kto jest właścicielem – gdy ma się wielki, rozpoznawalny klub z wielkimi sukcesami i tradycjami – trzeba mierzyć się z marzeniami i oczekiwaniami jego kibiców. I to bez względu na własny status, majątek, czy osiągnięcia. Bo łaska kibicowska na pstrym koniu jeździ, nieprawdaż?

Gorzkie żale

Gdy jadę do urzędu, to wiem, że nie czeka mnie tam rozmowa o konkretach, ale sesja zdjęciowa na potrzeby rozmówcy – tak oczami Lukasa Podolskiego wygląda podejście zabrzańskich urzędników do procesu prywatyzacji.

GÓRNIK ZABRZE

Należące do mistrza świata z 2014 roku konsorcjum LP Holding Gmbh wciąż jest zainteresowane przejęciem klubu 14-krotnego mistrza Polski, który obecnie jest liderem ekstraklasy. Niestety, jak mówi Lukas Podolski, kwestia prywatyzacji stoi w miejscu. W tej sytuacji ostrzega, że może to mieć duże konsekwencje w przyszłym funkcjonowaniu klubu.

Ludzie listy piszą...

- Obojętnie jaka osoba jest przy władzy w mieście, nie ma pomysłu, jak sprzedać klub. Ja jestem na miejscu; wiem, co chcę zrobić, ale tutaj muszą być znane szczegóły, co i jak zrobić. Za ile klub ma być sprzedany, co z czwartą trybuna, która jest niedokończona, więc to tak naprawdę kawałek betonu. Co z akademią? Jest wiele pytań, na które miasto nie ma odpowiedzi. Nie było ich, kiedy miastem rządziła Mańka-Szulik, Rupniewska, Weber, nie ma ich, gdy władzę przejął Żbikowski. Nie ma konkretów – mówi Podolski.

... i nie dostają odpowiedzi

Parę miesięcy temu wysłał do zabrzańskiego magistratu, którym tymczasowo po odwołaniu w referendum Agnieszki Rupniewskiej rządziła komisarz Ewa Weber, list z ofertą, jak sam widzi proces prywatyzacji i jak - jego zdaniem - wszystko w tej sprawie powinno być poukładane. - Nie dostałem żadnej odpowiedzi z miasta; ani takiej że jest OK, zgadzamy się, ani że im coś nie pasuje. A postawiłem zasadnicze pytania – mówi Podolski.

Przypomnijmy, że jeszcze w okresie zawiadywania miastem przez Małgorzatę Mańkę-Szulik powstał, pod koniec 2023 roku, zespół ds. prywatyzacji. Potem działał on za czasów urzędowania Agnieszki Rupniewskiej i Ewy Weber. Efekt pracy tego zespołu? - Nie ma żadnych szczegółów. Można by usiąść i pogadać choćby o wymianie murawy, która wygląda fatalnie i od lat nie była zmieniana.

Fot. Marcin Bulanda/Pressfocus.pl

Lukas Podolski ma pomysł na Górnika. Z miastem na razie jednak nie może się porozumieć.

Siadamy i liczymy, kosztuje to tyle i tyle, i dzielimy się kosztami. Wykończenie stadionu i cały management możecie sobie zrobić sami, albo oni to zrobią. Na każdy temat można pogadać, można dojść do porozumienia, ale jak się nie ma pomysłu na to, jest ciężko – mówi „Poldi".

Amatorzy „stit fotek"

- Każdy wie, jak mi zależy, jak pracujemy. Ale nie ma sensu brać na siebie problemów, które są nierozwiązane. Jak tak ma być, to niech już lepiej klub pozostanie miejski, dalej będziemy sobie tak pracować jak teraz, przez ostatnie lata. Nie zrobię tak, że wezmę klub, gdy niewykończony jest stadion, nie wiadomo co z akademią, na której bardzo mi zależy. Ja pytam się w mieście, ale odpowiedzi nie mam. Nie jesteśmy blisko porozumienia. To wygląda tak, że przed wyborami każdy tylko chętnie robi sobie zdjęcia. Gdy jadę do urzędu, to wiem, że nie czeka mnie tam rozmowa o konkretach, ale sesja zdjęciowa na potrzeby rozmówcy – z goryczą zaznacza Podolski.

Michał Zichlarz

KALENDARIUM PRYWATYZACJI

Jesień 2023 – kibice, głównie skandują pod adresem ówczesnej prezydent miasta Małgorzaty Mańki-Szulik, żeby „oddała" ich Górnika.
Listopad 2023 – podjęcie przez magistrat uchwały o możliwości podjęcia rozmów z podmiotami, które byłby zainteresowane przejęciem akcji klubu
Styczeń 2024 – prezydent informuje o tym, że zgłosiły się 3 firmy zainteresowane przejęciem Górnika, z Zabrza (Zarys), Katowic (DL Invest Grup) i Niemiec (biznesmen Thomas Hansla)
Luty 2024 - wszystkie trzy podmioty otrzymują zgodę na wgląd w dokumenty finansowe Górnika przy zachowaniu poufności
Marzec 2024 – wycena akcji Górnika przez biegłych. W grę wchodzi suma... 8 mln złotych. Ewentualny chętny na przejęcie 51 proc. akcji musiałby zatej zapłacić niecały... milion euro
18 marca 2024 - w porządku obrad Rady Miasta znajduje się „uchwała w sprawie wyrażenia zgody na zbycie akcji". Swój sprzeciw nad głosowaniem o tej uchwale wyrażają jednak opozycyjni radni
21 kwietnia 2024 – Małgorzata Mańka-Szulik przegrywa w II turze wyborów samorządowych z Agnieszką Rupniewską. Proces prywatyzacji zostaje odłożony ad acta
1 października 2024 – Agnieszka Rupniewska wydaje zarządzenie o rozpoczęciu procedury, której celem jest wyłonienie chętnych do zakupu akcji klubu. Termin składania wniosków (4 listopada) zostaje później przedłużony
31 stycznia 2025 – zgłaszają się dwie firmy zainteresowane przejęciem Górnika: LP Holding GmbH powiązany z Lukasem Podolskim i konsorcjum Zarys-Tabapol.
Maj 2025 – w wyniku referendum Rupniewska zostaje odwołana z funkcji prezydent miasta
Lato 2025 – p.o prezydenta Ewa Weber zapowiada, że prywatyzacja będzie kontynuowana, ale proces się opóźni
24 sierpnia – nowym prezydentem Zabrza zostaje Kamil Żbikowski. „Do ustalenia pozostaje wciąż sporo szczegółów, ale jestem przekonany, że uda się teraz przyspieszyć dalsze kroki i w końcu sfinalizować wszystkie formalności" – pisze po spotkaniu z Podolskim kilka dni temu.

(zich)

CZTERY PROBLEMY

■ Żeby proces prywatyzacji Górnika Zabrze ruszył z kopyta, potrzeba rozwiązania i dogadania się na cztery tematy. Klucz leży w zabrzańskim magistracie, w rękach którego jest większościowy pakiet 85,23 proc. akcji. Miasto, jak podczas czwartkowego spotkania z mediami mówił Lukas Podolski, nie ma pomysłu na to jak wszystko rozwiązać... W czym problem?

1. Kasa do spłacenia
Po fiasku z zarządzaniem klubu przez TU Allianz, lata 2007-11, ponownym właścicielem Górnika stało się miasto. W tym czasie strata (nie dług, jak podkreśla się w klubie) wzrosła z 33 mln zł do... 143 mln złotych! Jak faktycznie na teraz wygląda sytuacja? Na koniec 2024 roku zobowiązania krótkoterminowe wynosiły 22-23 mln zł, a długoterminowe - ok. 18 mln zł. Kto je ureguluje po prywatyzacji?

2. Wycena akcji
Za rządów Małgorzaty Mańki-Szulik specjalistyczna firma wyceniła akcje spółki Górnika na 8 mln złotych. Tamta wycena została potem wyrzucona do kosza przez nową prezydent Agnieszkę Rupniewską. Jaka teraz jest cena za większościowy pakier udziałów? Nie wiadomo, miasto powołuje się na klauzulę poufności.

3. Stadion
Właścicielem obiektu jest miasto i... - Za wynajem płacimy chyba najwyższą stawkę w Polsce – mówi Lukas Podolski. Nie wiadomo, co byłoby z obiektem po prywatyzacji. Nie wiadomo też, co z wykończeniem czwartej trybuny, a przede wszystkim lóż. A to na nich kluby zarabiają najwięcej.

4. Akademia
Lukas Podolski, jak mówi, przeznaczył 250 tys. złotych na rzecz piłkarskiej akademii Górnika, żeby powstała siłownia z prawdziwego zdarzenia. Projekt utknął w miejscu - nie ma porozumienia z władzami miasta co do miejsca inwestycji. – Moim marzeniem jest doprowadzenie do tego, żeby akademia była finansowana z klubowych środków i zapewniała stały dopływ wychowanków do pierwszego zespołu – podkreśla „Poldi".

(zich)

Sport 81c6b013be

Co wiemy o wicemistrzu?

Marek Papszun po meczu z Lechem zdaje się być zadowolony ze wszystkiego poza wynikiem. Jego entuzjazmu nie podzielają jednak kibice oraz eksperci.

Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus.pl

Imad Rondić w meczu z Lechem był jednym z najgorszych na boisku.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Środowy mecz zakończył się wynikiem 2:2. - Powinniśmy byli wygrać ten mecz zdecydowanie, ze sporą przewagą dwóch lub trzech bramek. Druga połowa była świetna w naszym wykonaniu. Wreszcie oglądałem taki Raków, jaki chciałbym oglądać – Marek Papszun rozpływał się nad grą swojej drużyny. Nawet jeśli w jakimś stopniu można się z nim zgodzić, to szkoleniowiec zapomina o jednym, dość istotnym szczególe - Raków przez niemal całą drugą połowę grał z przewagą jednego zawodnika po czerwonej kartce Luisa Palmy w 53 minucie. Tak, Raków grający jedenastu na dziesięciu ogląda się całkiem przyjemnie, ale można w ciemno założyć, że takie sytuacje będą zdarzać się niezwykle rzadko. Zbierzmy zatem kilka najważniejszych wniosków po meczu z mistrzami Polski, które raczej nie napawają optymizmem...

Wyczerpana pula szczęścia

Mówi się, że suma piłkarskiego szczęścia na końcu wynosi zero, ale wydaje się, że w meczach z Legią oraz Lechem częstochowianie wykorzystali limit na długie tygodnie. Z Legią remis (1:1) został uratowany dzięki bardzo kontrowersyjnemu rzutowi karnemu. Z Lechem nawet jeśli przyjąć, że wszystkie decyzje VAR były prawidłowe, to nie można zapominać, że Raków już do przerwy mógł przegrywać czteroma bramkami. To, co wydarzyło się z drużyną po 30. minucie, jest niewytłumaczalne i niedopuszczalne! Praktycznie każde wejście lechitów w pole karne do końca pierwszej połowy kończyło się umieszczeniem piłki w bramce, w połowie przypadków - na szczęście dla częstochowian ze spalonego.

Brak kreacji = brak goli

Wydaje się to niewiarygodne, ale trafienie Lamine Diaby-Fadigi z meczu przeciwko Wiśle Płock (1:2) z 27 lipca jest jedynym golem z gry Rakowa w tym sezonie przy Limanowskiego! Na kolejne kibice będą musieli poczekać co najmniej do 5 października i meczu z Motorem. Punkty przeciwko Legii i Lechowi Raków zawdzięcza wyłącznie dwóm rzutom karnym i jednemu rożnemu. Jak może być jednak inaczej, skoro częstochowianie nie potrafią kreować groźnych sytuacji bramkowych w polu karnym rywala? Czasami można dojść do jeszcze bardziej przygnębiającego wniosku, że zwyczajnie im się... nie chce biec do przodu, co najlepiej obrazuje sytuacja w meczu z Kolejorzem. Gdy Ivi Lopez zorientował się, że nikt poza nim nie chce biec do kontry, zwolnił akcję nie mając żadnego pomysłu na jej rozwiązanie...

Dziurawa obrona

Czasy, gdy defensywa Rakowa była monolitem, a strzelenie bramki częstochowianom wymagało nie lada umiejętności, to już przeszłość. W tym sezonie przeciwnicy nie mają w zasadzie żadnych trudności z wdarciem się w pobliże świątyni Kacpra Trelowskiego, a poważne błędy obrońców wicemistrza Polski są na porządku dziennym. W pierwszej połowie z Lechem Bogdan Racovitan przyglądał się, jak rywale pakują gola za golem, w przerwie został zmieniony. Niestety krótko po niej Zoran Arsenić, który akurat ostatnio grał nieco lepiej, musiał opuścić boisko na rękach kolegów po tym, jak lewą kostkę zdewastował mu Palma. Czy w tej sytuacji Papszun będzie musiał przeprosić się z Arielem Mosórem? Na razie klub poinformował, że piłkarz nie gra z powodu urazu. Złośliwi dodają, że... trenera do zawodnika.

Imad Rondić - kolejny niewypał?

Były napastnik Widzewa, który nie podbił 2. Bundesligi w barwach 1. FC Koeln, miał być lekiem na całe zło w ataku. Świetne warunki fizyczne, wracający do obrony i... nie strzelający zbyt wielu bramek. Na razie wzorowo wywiązuje się tylko z tego ostatniego zadania. W meczu z Lechem Bośniak grał tak źle, że nawet szkoleniowiec, który był największym orędownikiem jego sprowadzenia, ściągnął go z boiska w przerwie. Z przodu jest całkowicie bezproduktywny, a przy trafieniu na 2:0 Palma objechał go jak na podwórku. Zapowiada się na kolejny transferowy niewypał...

Mariusz Rajek

Na Wiśle popłyną pod prąd?

GKS Katowice w tym sezonie jeszcze nie zapunktował w roli gościa.

GKS KATOWICE

Dwukrotnie w tym sezonie GKS Katowice zwyciężając w ekstraklasie u siebie, dwukrotnie demonstrując ciekawy, ofensywny futbol, strzelając sporo goli. Pierwszy mecz wygrał 16 sierpnia z Arką. Spotkanie zakończyło się wynikiem 4:1, a GieKSa dostała dodatkowej siły po tym, jak Edu Espiau w 42 minucie zdobył bramkę na 2:1. Po zmianie stron ruszyła do ataku i zamknęła rywalizację. Druga wygrana miała miejsce dwa tygodnie później, gdy przy Nowej Bukowej został pokonany Radomiak. Rezultat 3:2 doskonale oddaje, jak wyglądał mecz. Raz wygrywali przyjezdni, raz gospodarze, w pewnym momencie był remis, a w końcu katowiczanie zadali ostateczny cios. Takie spotkania kibice śledzą ze szczególnym zainteresowaniem, na murawie cały czas coś się dzieje i tylko czeka się na kolejne gole. Problem GKS-u leży w tym, że nie zawsze takie mecze kończą się dobrym dla niego wynikiem.

Przełamanie z gradem goli

W końcu niemal w każdym spotkaniu w tym sezonie podopieczni Rafała Góraka grali dobrze, potrafili przetransportować piłkę w pole karne, ale w wielu przypadkach brakowało im człowieka, który trafiłby do siatki. Tak było w m.in. w piątkowym starciu z Cracovią, w którym GieKSa przegrała 0:3, a była przy piłce przez 58 procent meczu. Po takim spotkaniu górnośląska ekipa potrzebowała przełamania, a jej fani we wtorek znów zobaczyli grad goli, ale w meczu Pucharu Polski. GKS wygrał po dogrywce 4:2 z Wisłą Płock, a hat trick ustrzelił Bartosz Nowak.

Ból po laniu Pasami

Czego więc brakowało w meczu z Cracovią, a co zadziałało w starciu z Nafciarzami? – Z Cracovią przez pierwsze 30 minut zabrakło nam bramki po wielu akcjach, a potem podłamała nas strata gola przy pierwszej sytuacji rywala – tłumaczył Mateusz Kowalczyk, środkowy pomocnik GieKSy. – Klęska z Pasami nas bolała, bo graliśmy dobrze. Po ostatnich porażkach powiedzieliśmy sobie w szatni, że w Pucharze Polski – tak jak w lidze – dajemy z siebie 100 procent, chcemy normalnie rywalizować w tych zmaganiach. – dodał.

Obustronne zmęczenie

Czy właśnie takiego meczu, jak z płocczanami, GKS potrzebował? Czy teraz nadejdzie przełamanie? Już kilka tygodni temu kibice mogli odnieść wrażenie, że po szalonym spotkaniu z Radomiakiem drużyna Rafała Góraka będzie tylko piąć się w górę, że odblokowała się w ataku i będzie wygrywać hurtowo. A jednak przegrała dwa kolejne mecze, nie trafiając do siatki ani razu. Czy teraz pucharowe zwycięstwo rozpocznie passę kolejnych triumfów? Czy dziś, w drugim meczu z Wisłą Płock, katowiczanie wygrają? – Cieszy nas to, że już w piątek mamy kolejny mecz z Wisłą, bo rywal... będzie tak samo zmęczony, jak my – podkreślił Kowalczyk. – Będą to jednak dwa różne mecze. Na pewno będzie trudniej, już tylko biorąc pod uwagę to, że gramy na wyjeździe, a nie przed własną publicznością – stwierdził 21-latek.

Na wyjazdach biorą baty

Aspekt miejsca, w którym będzie odbywał się mecz będzie miał spore znaczenie. Płocczanie do tej pory przegrali tylko raz w meczu domowym, tydzień temu ulegając Jagiellonii 0:1. Pozostałe cztery spotkania wygrali. Dzięki temu zespół Mariusza Misiury jest najskuteczniejszy w całej lidze u siebie. Poza tym GKS słabo radzi sobie na wyjazdach; w tym sezonie jeszcze nie odniósł ani jednego zwycięstwa w roli gościa. Co więcej, nie zdobył nawet punktu. Najwyższa pora, by w Płocku na Wiśle popłynąć pod prąd powyższym trendom...

Kacper Janoszka

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA SERGIUSZ WIECHOWSKI

Niech hit będzie hitem, nie kitem

Rozmowa z byłym ligowcem w barwach Ruchu, Legii, Widzewa, Pogoni, Świtu Nowy Dwór Mazowiecki i GKS-u Bełchatów; dziś trenerem Tygrysa Huta Mińska

Miał pan czas rzucić okiem na środowe zaległe mecze ekstraklasy?

- Dobrze powiedziane: rzuciłem okiem (śmiech). Ciut więcej widziałem meczu przy Łazienkowskiej. Bardzo przeciętnego. Nie porywał, nie rzucał na kolana. Widać, że obie drużyny, mając „z tyłu głowy" przygotowania do gry w Lidze Konferencji, próbują łapać punkty jak najmniejszym kosztem, zwłaszcza fizycznym. Pod tym względem takie ekipy, jak Cracovia czy Górnik na tym etapie ligi mają przewagę. I wyglądają dużo lepiej.

Skoro przywołał pan Ligę Konferencji, zapytam o to, w którym z naszych zespołów upatruje pan kandydata na powtórzenie sukcesu Legii i Jagi z ubiegłego sezonu – czyli minimum ćwierćfinał?

- Bardzo podoba mi się gra Jagiellonii. To zespół budowany w sposób przemyślany, z głową i wizją. Już od dwóch-trzech lat, pod skrzydłami trenera Siemieńca, ta drużyna gra ładną, widowiskową i skuteczną piłkę.

W Warszawie w środę jej nie pokazała...

- To normalne, że czasami przydarzają się mecze „wyrachowane". A może po prostu ciut słabsze? Ale punkt Jagiellonia zdobyła, to też cenne.

Jaga w niedzielę zagra w Poznaniu, z kolejnym naszym pucharowiczem. Kto wygra?

- Zakładam – wracając do jednego z pańskich wcześniejszych pytań – że Lech też dobrze wypadnie w Lidze Konferencji. Ma stabilny skład. A w niedzielę, w starciu tych drużyn, przede wszystkim oczekuję dobrego widowiska; nie takiego, jak w środę przy Łazienkowskiej. Wie pan, gdy w Premier League któryś z meczów zapowiadany jest jako hit, to on tym hitem rzeczywiście jest. Niech tak będzie i w ekstraklasie. Niech będzie hitem, nie kitem. Niech porwie widzów, niech promuje Ekstraklasę w świecie. I niech się skończy fajnym wynikiem: 2:2 na przykład.

Antonio Milić kontra Jesus Imaz - będzie hit w Poznaniu?

Fot. Michał Kość/PressFocus

Czyli stawia pan na remis?

- Nie, to był tylko przykład. Mam wrażenie, że Jagiellonia sprawi w Poznaniu niespodziankę i wygra.

Scenariusz środowego meczu w Częstochowie pokazał, że piłkarze Rakowa jednak chcą umierać za Marka Papszuna?

- Najpierw jedna refleksja w sprawie Rakowa: spojrzałem na jedenastkę wyjściową na mecz z Lechem i zobaczyłem w niej jednego Polaka – w bramce. Nie wiem, jakie podejście do tej kwestii ma Marek Papszun, ale mam wrażenie, że trudniej zarządza się tak międzynarodową ekipą. Ale może się mylę i jemu to pasuje... Nie chcę mówić o jakimś kryzysie Rakowa, bo przecież od długiego czasu ta drużyna gra taki sam futbol, a do przygotowania fizycznego czy mentalnego nie sposób się przyczepić.

Więc gdzie problem?

- Przejrzałem sobie ostatnio czołówkę klasyfikacji ligowych strzelców. Doszedłem do 12. czy 15. miejsca i nie zobaczyłem żadnego piłkarza z Rakowa, ale też i z Legii. Ja wiem, że w Częstochowie jest Brunes, ale to wyjątek: jakoś trudno obu tym klubom znajdować napastników, którzy dają dużą jakość w przodzie przez parę kolejnych sezonów.

Wyobraża pan sobie, że czas Papszuna pod Jasną Górą może się nagle skończyć?

- W środę byłem na meczu pucharowym pod Warszawą i tam – zaglądając na wynik Rakowa z Lechem – zastanawialiśmy w szerszym gronie, czy jeśli goście wygrają, komuś w Częstochowie nie zagotuje się głowa. Myślę jednak, że właściciel klubu jest stabilny emocjonalnie i nerwowych ruchów nie robi, a kredyt zaufania do Marka wciąż jest u niego duży. Jak duży? To wie tylko on.

Nikt chyba też nie wie, w którą stronę pójdzie Widzew...

- W Widzewie na pewno imponują mi kibice – bardzo miło ich wspominam z czasów, gdy tam grałem. Widzew przeszedł latem rewolucję: właścicielską i kadrową. Potrzebny jest jakiś „okres ochronny" - klubowi i zawodnikom. Myślę, że byli ściągani z głową, z konkretnym pomysłem; że nie są to ludzie z przypadku. Pytanie, jak długo ten okres może trwać; tak, byśmy za dwa miesiące nie powiedzieli sobie: „to wciąż nowy zespół, musi się dotrzeć". I drugie pytanie: czy te zaciągi z zagranicy są na tyle mocne, że zmienią oblicze Widzewa?

Dobre pytania! A ja dorzucę kolejne: kto wygra w meczu dwóch rozczarowanych, czyli starciu Widzewa z Rakowem?

- Myślę, że będzie 2:1 dla gospodarzy, i Raków będzie miał kolejny problem do rozwiązania...

Nie możemy pominąć milczeniem starcia nieoczekiwanego wicelidera z niespodziewanym liderem. Górnik zaskakuje pana wynikami?

- Do Zabrza nie ściągnięto wielkich tuzów. Za to – być może – wyszukano zawodników, którzy mieli pasować do charakteru śląskiej piłki, opartej na świetnym przygotowaniu fizycznym. Mówię z własnego doświadczenia, bo przecież byłem zawodnikiem Ruchu.

Tych rodowitych Ślązaków w kadrze Górnika nie ma zbyt wielu!

- Ale jest pewna szkoła gry. Z przyjemnością patrzyło się na Górnika za czasów Jana Urbana, nieźle się go ogląda i teraz. A że Cracovia to z kolei „szkoła krakowska", czyli „mała gra", bardzo techniczna, powinniśmy być świadkiem dobrego widowiska.

Myśli pan, że oba zespoły utrzymają formę i mogą zakończyć sezon w strefie pucharowej?

- Generalnie zakładam, że w sytuacji, w której w Lidze Konferencji zagrają aż cztery drużyny, na koniec sezonu w czołówce ekstraklasy zameldują się jakieś dwa nieoczywiste zespoły, co uatrakcyjni ligę. Może rzeczywiście to będą Cracovia i Górnik?

A może Wisła Płock?

- Mariusz Misiura znalazł się w niełatwej sytuacji: trzy porażki z rzędu, licząc z tą pucharową. Dla zespołu to też nowa sytuacja. Myślę jednak – choć doceniam robotę Rafała Góraka w Katowicach, który dobrze prowadzi zespół – że Wisła poszuka rewanżu za wtorkową porażkę w PP i wygra 2:1.

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski

POJEDYNEK KOLEJKI

Polak - Węgier nie (!) bratanki

KAMIL PIĄTKOWSKI

Data ur.: 21 czerwca 2000
Wzrost/waga: 191/86
Miejsce urodzenia: Jasło
Poprzednie kluby: UKS 6 Jasło, Karpaty Krosno, Zagłębie Lubin, Raków Częstochowa, FC Salzburg, KAA Gent, FC Salzburg, Granada CF, FC Salzburg, Kasimpasa SK, Legia Warszawa.
Mecze/bramki w ekstraklasie: 54/3
Wartość rynkowa: 4,5 mln euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2009

Podobno potrzebujemy 1/10 sekundy, aby wyrobić sobie wstępną opinię o nowo poznanej osobie, a zaledwie 7 sekund wystarczy, by ta opinia się utrwaliła. Nowemu napastnikowi Dumy Pomorza Rajmundowi Molnarowi wystarczyły dwa mecze, raptem 102 minuty i jedna bramka – za to jaka, przewrotką lub nożycami, jak kto woli – by cała ekstraklasa koronowała 23-letniego Węgra na następcę Efthymisa Koulourisa, greckiego króla strzelców minionych rozgrywek.

Gol-marzenie na powitanie

Opinia jak najbardziej zasłużona, bo trafienie było przedniej jakości, natychmiast kandydujące do gola rundy jesiennej, a może i sezonu. Nie przyćmiła go nawet finalnie porażka szczecinian z Lechią. - Cieszę się, że takim golem przywitałem się z kibicami. Rzadko zdobywa się takie bramki. Fantastyczny moment – przyznawał po meczu Molnar, o którego starała się także Cracovia i Korona. Alex Haditaghi przebił jednak Pasy i Scyzoryki spełnieniem finansowych oczekiwań szybkiej, dynamicznej, rosłej i podobno skutecznej – to jeszcze do weryfikacji - dziewiątki, którą selekcjoner Madziarów Marco Rossi zapraszał już na zgrupowanie kadry. Jeśli w Polsce pokaże się z dobrej strony, będzie strzelał bramki, powinien zadebiutować w reprezentacji bratanków.

Najpierw Legia, potem reprezentacja

Okazja do sprawdzenia jego dyspozycji i możliwości będzie wyborna już w najbliższej kolejce, ponieważ defensywą Legii, najbliższego rywala Pogoni, kieruje blondwłodsy defensor, sprowadzony w letnim oknie transferowym z Red Bull Salzburg. Kamil Piątkowski, zdobywca Pucharu Polski i Pucharu Austrii oraz dwukrotny mistrz tego kraju, który w CV ma także kluby z Hiszpanii, Belgii i Turcji, dołączył do ekipy z Łazienkowskiej, by ustabilizować tyły wojskowych. Mocny jak tur środkowy defensor myśli także o powrocie do reprezentacji Polski, w której wystąpił ośmiokrotnie i strzelił jedną bramkę. Na razie „Piątek" z każdym ligowym meczem potwierdza, że jego ambicje mają solidne podstawy podtrzymujące jego dobre notowania u Jana Urbana.

Zbigniew Cieńciała

RAJMUND MOLNAR

Data ur.: 28 sierpnia 2002
Wzrost/waga: 186/77
Miejsce urodzenia: Budapeszt
Poprzednie kluby: Vecsesi, Honved Budapeszt, MTK Budapeszt, Honved, Benfica Lizbona, Gyoeri ETO, Csakvari, Szombathleyi Haladas, MTK, Pogoń Szczecin
Mecze/bramki w ekstraklasie: 2/1
Wartość rynkowa: 700 tys. euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2028

Sport 81c6b013be

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Górnik	9	18	14:7	6	0	3	5	9	8:5	3	0	2	4	9	6:2	3	0	1
2. Cracovia	8	17	16:9	5	2	1	4	10	7:3	3	1	0	4	7	9:6	2	1	1
3. Jagiellonia	8	17	14:10	5	2	1	5	12	11:8	4	0	1	3	5	3:2	1	2	0
4. Wisła P. (b)	8	16	10:5	5	1	2	5	12	7:2	4	0	1	3	4	3:3	1	1	1
5. Korona	9	15	11:7	4	3	2	4	9	6:2	3	0	1	5	6	5:5	1	3	1
6. Lech (m)	8	14	15:14	4	2	2	5	7	7:9	2	1	2	3	7	8:5	2	1	0
7. Legia (pp, sp)	8	12	11:6	3	3	2	4	8	7:2	2	2	0	4	4	4:4	1	1	2
8. Radomiak	9	11	15:16	3	2	4	5	10	11:5	3	1	1	4	1	4:11	0	1	3
9. Zagłębie	8	11	16:13	2	4	2	4	6	11:7	1	3	0	4	4	5:6	1	1	2
10. Widzew	9	10	13:12	3	1	5	5	10	8:3	3	1	1	4	0	5:9	0	0	4
11. Motor	8	10	9:12	2	4	2	3	5	2:1	1	2	0	5	5	7:11	1	2	2
12. Pogoń	9	10	14:18	3	1	5	4	6	9:8	2	0	2	5	4	5:10	1	1	3
13. Bruk-Bet (b)	9	9	11:13	2	3	4	4	1	4:9	0	1	3	5	8	7:4	2	2	1
14. Arka (b)	9	9	5:10	2	3	4	4	8	4:2	2	2	0	5	1	1:8	0	1	4
15. Raków	8	8	9:13	2	2	4	4	2	4:6	0	2	2	4	6	5:7	2	0	2
16. GKS	9	7	10:20	2	1	6	5	7	9:9	2	1	2	4	0	1:11	0	0	4
17. Lechia	9	6	18:22	3	2	4	4	7	9:7	2	1	1	5	4	9:15	1	1	3
18. Piast	7	4	3:7	0	4	3	3	2	1:2	0	2	1	4	2	2:5	0	2	2

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe.

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	4.10.	2.05.	18.04.	21.02.	**0:0**	8.11.	28.02.	7.02.	6.12.	25.10.	**2:1**	**1:1**	29.11.	14.03.	**1:0**	4.04.
Bruk-Bet	22.11.		31.01.	14.02.	6.12.	2.11.	**1:3**	**0:2**	23.05.	9.05.	14.03.	4.04.	**1:1**	28.02.	**2:3**	4.10.	18.04.	25.10.
Cracovia	11.04.	**2:0**		27.09.	14.02.	21.03.	23.05.	6.12.	**2:2**	**2:1**	22.11.	28.02.	25.04.	9.05.	18.10.	**1:0**	14.03.	2.11.
Górnik	2.11.	**0:1**	4.04.		25.10.	**3:0**	18.04.	7.02.	**2:1**	4.10.	**0:1**	31.01.	21.02.	23.05.	14.03.	**3:2**	22.11.	9.05.
Jagiellonia	18.10.	**0:4**	**5:2**	25.04.		22.11.	4.10.	4.04.	**2:0**	28.02.	7.02.	14.03.	9.05.	21.02.	2.11.	**3:2**	20.09.	23.05.
Katowice	**4:1**	2.05.	**0:3**	28.02.	16.05.		25.10.	4.10.	14.03.	14.02.	18.04.	8.11.	29.11.	**3:2**	**0:1**	7.02.	4.04.	**2:2**
Korona	21.03.	7.03.	29.11.	18.10.	11.04.	25.04.		21.02.	27.09.	**0:2**	**2:0**	2.05.	**1:0**	**3:0**	8.11.	16.05.	6.12.	7.02.
Lech	9.05.	21.03.	**1:4**	**2:1**	27.09.	11.04.	**1:1**		31.01.	25.04.	2.11.	14.02.	18.10.	22.11.	28.02.	**2:1**	23.05.	**1:2**
Lechia	**1:0**	29.11.	7.02.	6.12.	7.03.	**2:0**	4.04.	**3:4**		16.05.	10.08.	18.04.	21.03.	2.11.	25.04.	8.11.	4.10.	21.02.
Legia	**0:0**	8.11.	7.03.	11.04.	**0:0**	**3:1**	31.01.	25.10.	22.11.		23.05.	przeł.	27.09.	**4:1**	21.03.	2.05.	21.02.	18.04.
Motor	**1:0**	**1:1**	16.05.	7.03.	przeł.	18.10.	28.02.	2.05.	14.02.	29.11.		**0:0**	31.01.	27.09.	11.04.	25.10.	8.11.	21.03.
Piast	25.04.	27.09.	**0:0**	**0:1**	**1:1**	9.05.	2.11.	przeł.	18.10.	6.12.	21.02.		11.04.	21.03.	16.05.	29.11.	7.02.	7.03.
Pogoń	14.02.	7.02.	25.10.	**0:3**	8.11.	23.05.	14.03.	18.04.	**3:4**	4.04.	**4:1**	4.10.		6.12.	**2:0**	28.02.	2.05.	22.11.
Radomiak	31.01.	**1:1**	8.11.	29.11.	**1:2**	7.03.	14.02.	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	**1:0**	**5:1**		**3:1**	18.04.	25.10.	4.10.
Raków	23.05.	21.02.	18.04.	**0:1**	2.05.	6.12.	9.05.	**2:2**	25.10.	**1:1**	4.10.	22.11.	7.03.	7.02.		4.04.	**1:2**	przeł.
Widzew	**2:0**	11.04.	21.02.	21.03.	31.01.	**3:0**	22.11.	7.03.	9.05.	2.11.	25.04.	23.05.	**1:2**	18.10.	27.09.		**1:1**	**1:0**
Wisła	7.03.	18.10.	odwł.	16.05.	**0:1**	27.09.	**2:0**	29.11.	11.04.	**1:0**	9.05.	**2:0**	2.11.	25.04.	31.01.	14.02.		**2:1**
Zagłębie	27.09.	25.04.	2.05.	8.11.	29.11.	31.01.	**1:1**	14.03.	**6:2**	18.10.	**2:2**	**2:2**	16.05.	11.04.	14.02.	6.12.	28.02.	

PROGRAM 10. KOLEJKI (26-29.09.)

Piątek	Wisła Płock – GKS Katowice	20.30
Sobota	Korona Kielce – Lechia Gdańsk	14.45
	Piast Gliwice – Bruk-Bet Nieciecza	17.30
	Cracovia – Górnik Zabrze	20.15
Niedziela	Widzew Łódź – Raków Częstochowa	12.15
	Lech Poznań – Jagiellonia Białystok	14.45
	Legia Warszawa – Pogoń Szczecin	17.30
Poniedziałek	Zagłębie Lubin – Arka Gdynia	18.00
	Motor Lublin – Radomiak	20.30

PROGRAM 11. KOLEJKI (3-5.10)

Piątek	Lechia Gdańsk – Wisła Płock	18.00
	Pogoń Szczecin – Piast Gliwice	20.30
Sobota	Bruk-Bet Nieciecza – Widzew Łódź	14.45
	Radomiak – Zagłębie Lubin	17.30
	Arka Gdynia – Cracovia	20.15
Niedziela	Jagiellonia Białystok – Korona Kielce	12.15
	Raków Częstochowa – Motor Lublin	14.45
	GKS Katowice – Lech Poznań	17.30
	Górnik Zabrze – Legia Warszawa	20.15

TYPUJĄ

	TRENER Piotr Rzepka	PIŁKARZ Adam Matysek	„SPORT" Andrzej Grygierczyk
Wisła – GKS	1:2	1:1	1:1
■ Piątek, g. 20.30. Canal+, C+ Sport, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Korona – Lechia	3:1	1:2	2:2
■ Sobota, g. 14.45. C+, C+ Sport 3			
Piast – Bruk-Bet	0:2	1:0	0:0
■ Sobota, g. 17.30. C+, C+ Sport 3			
Cracovia – Górnik	2:2	1:2	1:0
■ Sobota, g. 20.15. C+, C+ Sport 3			
Widzew – Raków	1:0	2:1	0:1
■ Niedziela, g. 12.15. C+, C+ Sport 3, C+ 360			
Lech – Jagiellonia★	2:0	3:1	1:1
■ Niedziela, g. 14.45, C+, C+ Sport 3			
Legia – Pogoń	4:1	2:0	2:0
■ Niedziela, g. 17.30, C+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD, C+ Premium, TVP Sport			
Zagłębie – Arka	1:1	3:1	1:0
■ Poniedziałek, g. 18.00, C+, C+ Sport 3 i 5			
Motor – Radomiak	3:1	2:2	2:2
■ Poniedziałek, g. 20.30, C+, C+ Sport 3			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
62 pkt	58 pkt	45 pkt

POD NAPIĘCIEM

Do Krakowa Górnik jedzie bronić pozycji lidera. Na zdjęciu Erik Janża.

Fot. Marta Badowska/Pressfocus.pl

1. SZCZYT PRZY KAŁUŻY

■ Kto by się spodziewał, że w 10 ligowej kolejce w meczu lidera z wiceliderem zmierzy się Górnik z Cracovią?! Obie drużyny świetnie rozpoczęły rozgrywki, mają w bieżącym sezonie swoje ambicie i dalej chcą wygrywać. Zabrzanie w bieżących rozgrywkach już 6 razy inkasowali komplet punktów, Pasy wygrywały o raz mniej. A jak wygląda bilans bezpośrednich gier pomiędzy jednymi i drugimi? Przez lata krakowianie byli przez Górników lani, ale w ostatnich latach to się zmieniło i Cracovia potrafiła wygrać 4:0 w Zabrzu (grudzień 2017) czy 5:0 u siebie (maj 2024). Bilans w ekstraklasie jest jednak zdecydowanie na korzyść 14-krotnego mistrza Polski, który na 52 bezpośrednie gry, 26 rozstrzygnął na swoją korzyść, w tym dziesięć w Krakowie na stadionie im. Józefa Piłsudskiego przy ulicy Kałuży.

2. GLIWICKI ALARM

■ Piast wciąż ma do rozegrania dwa zaległe spotkania, z 1. kolejki z Legią i z kolejki nr 4 z Lechem. Niestety, nawet po rozegraniu tych dwóch meczów z duetem naszych pucharowiczów sytuacja mistrza Polski z 2019 roku może się nie zmienić, a wystarczy rzut oka na ligową tabelę, by zobaczyć, jaka ona jest. Od tygodnia gliwiczanie szorują po dnie. Wyprzedziła ich już nawet Lechia, która przecież rozpoczęła sezon z mankiem pięciu oczek. W tej sytuacji jak nie szukać nadziei w rywalizacji z beniaminkiem z Niecieczy? Może być jednak trudno, bo przecież na ławce rywala zasiada Marcin Brosz, był trener Piasta, który wrócił z nim do ekstraklasy i dzięki któremu Piast po raz pierwszy zagrał w europejskich pucharach (lato 2013).

3. PISZCZEK NA MECZU

■ W Łodzi w letnim okienku transferowym wydano krocie na sprowadzenie nowych graczy – w sumie ponad 7 mln euro! Na nasze warunki to olbrzymie pieniądze. Sam Andi Zeqiri kosztował 2 miliony europejskiej waluty. Efekt? Na razie go... nie ma. Widzew jest nawet w dolnej części tabeli, to jedno z największych zaskoczeń in minus sezonu. Wnikliwi obserwatorzy na ostatnim spotkaniu ligowym Widzewa - z Górnikiem - zauważyli Łukasza Piszczka. Temat zatrudnienia byłego wybitnego reprezentanta Polski w Łodzi żyje od kilku miesięcy, a czy teraz zostanie sfinalizowany? Na razie „Piszczu" z powodzeniem walczy ze swoimi „Goczałami" w rozgrywkach Pucharu Polski, gdzie trzecioligowiec (a formalnie - jego rezerwy) - jest już w 1/16 finału. **(zich)**

Złote buty

58	Hellenbrand (Górnik)
56	Shehu (Widzew)
55	Ishmaheel (Górnik, Lech)
	Janża (Górnik)
53	Alvarez (Widzew)
	Dziekoński (Korona)
	Grosicki (Pogoń)
	Grzesik (Radomiak)
	Janicki (Górnik)
	Kubicki (Górnik)
52	Błanik (Korona)
	Josema (Górnik)
	Węglarz (Arka)
51	Łubik (Górnik)
	Mena (Lechia)

Żółte 323/Czerwone 6

13/0	Katowice
14/0	Legia
14/0	Lech
14/0	Wisła
16/0	Jagiellonia
16/0	Zagłębie
17/0	Bruk-Bet
17/0	Raków
20/0	Górnik
21/0	Lechia
22/0	Pogoń
23/0	Arka
25/0	Radomiak
15/1	Widzew
18/1	Cracovia
21/1	Piast
24/1	Motor
20/2	Korona

Kryształowy gwizdek

8	Łukasz Karski (Słupsk)
7,43	Szymon Marciniak (Płock)
7	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,6	Wojciech Myć (Włodawa)
6,5	Piotr Lasyk (Bytom)
6,5	Piotr Rzucidło (Warszawa)
6,4	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6,33	Bartosz Frankowski (Toruń)
6,33	Paweł Malec (Łódź)
6,33	Marcin Kochanek (Opole)
6	Łukasz Kuźma (Białystok)
6	Damian Kos (Wejherowo)
5,6	Karol Arys (Szczecin)
5,5	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,5	Jarosław Przybył (Kluczbork)
5,5	Mateusz Piszczelok (Katowice)
5,25	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
5	Sebastian Krasny (Kraków)

Sport 81c6b013be

PIĄTEK, 26 WRZEŚNIA, GODZ. 20.30

WISŁA PŁOCK – GKS KATOWICE

Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Jagiellonia 0:1, Arka 0:1, Zagłębie 2:1, Legia 1:0, Widzew 1:1

Cracovia 0:3, Lechia 0:2, Radomiak 3:2, Górnik 0:3, Arka 4:1

SOBOTA, 27 WRZEŚNIA, GODZ. 14.45

KORONA KIELCE – LECHIA GDAŃSK

Sędzia – Karol Arys (Szczecin). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Arka 0:0, Pogoń 0:1, Bruk-Bet 3:1, Motor 2:0, Lech 1:1

Pogoń 4:3, GKS 2:0, Jagiellonia 0:2, Arka 1:0, Zagłębie 2:6

SOBOTA, 27 WRZEŚNIA, GODZ. 17.30

PIAST GLIWICE – BRUK-BET NIECIECZA

Sędzia – Paweł Malec (Łódź). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Radomiak 0:1, Jagiellonia 1:1, Zagłębie 2:2, Cracovia 0:0, Motor 0:0

Lech, 0:2, Motor 1:1, Korona 1:3, Radomiak 1:1, Raków 2:3

SOBOTA, 27 WRZEŚNIA, GODZ. 20.15

CRACOVIA – GÓRNIK ZABRZE

Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

GKS 3:0, Legia 2:1, Piast 0:0, Widzew 1:0, Jagiellonia 2:5

Widzew 3:2, Raków 1:0, Motor 0:1, GKS 3:0, Pogoń 3:0

NIEDZIELA, 28 WRZEŚNIA, GODZ. 12.15

WIDZEW ŁÓDŹ – RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 2:3, Arka 2:0, Lech 1:2, Pogoń 1:2, Cracovia 0:1

Lech 2:2, Legia 1:1, Górnik 0:1, Pogoń 0:2, Bruk-Bet 3:2

NIEDZIELA, 28 WRZEŚNIA, GODZ. 14.45

LECH POZNAŃ – JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Sędzia – Bartosz Frankowski (Toruń). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Raków 2:2, Bruk-Bet 2:0, Zagłębie 1:2, Widzew 2:1, Korona 1:1

Legia 0:0, Wisła 1:0, Piast 1:1, Lechia 2:0, Radomiak 2:1

NIEDZIELA, 28 WRZEŚNIA, GODZ. 17.30

LEGIA WARSZAWA – POGOŃ SZCZECIN

Sędzia – Wojciech Myć (Włodawa). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Jagiellonia 0:0, Raków 1:1, Radomiak 4:1, Cracovia 1:2, Wisła 0:1

Lechia 3:4, Korona 0:1, Raków 2:0, Widzew 2:1, Górnik 0:3

PONIEDZIAŁEK, 29 WRZEŚNIA, GODZ. 18.00

ZAGŁĘBIE LUBIN – ARKA GDYNIA

Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Motor 2:2, Lech 2:1, Piast 2:2, Wisła 1:2, Lechia 6:2

Korona 0:0, Widzew 0:2, Wisła 1:0, Lechia 0:1, GKS 1:4

PONIEDZIAŁEK, 29 WRZEŚNIA, GODZ. 20.30

MOTOR LUBLIN – RADOMIAK

Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Zagłębie 2:2, Bruk-Bet 1:1, Korona 1:3, Radomiak 1:1, Raków 2:3

Piast 1:0, Legia 4:1, GKS 2:3, Bruk-Bet 1:1, Jagiellonia 1:2

Awans na Regułach gości

W starciu drużyn środka tabeli ekstraklasy Zagłębie zasłużenie wyeliminowało Radomiaka po dwóch trafieniach Marcela Reguły w dogrywce.

Marcel Reguła utonął w objęciach kolegów po zadaniu dwóch ciosów Radomiakowi.

Fot. Tomasz Folta/PressFocus

PUCHAR POLSKI

Mecze pomiędzy drużynami z tej samej klasy rozgrywkowej w pierwszych rundach Pucharu Polski przeważnie nie mają wielkiej temperatury. Jeśli do tego spotykają się dwa kluby z ekstraklasy, to w tegorocznej edycji regułą jest, że te mecze nie kończą się w regulaminowym czasie gry. Nie inaczej było w Radomiu, gdzie zawodnicy Radomiaka i Zagłębia specjalnie nie rozpieszczali fanów przez 90 minut.

Lepsze wrażenie zostawili po sobie gracze z Lubina, którzy zdecydowanie częściej zagrażali bramce Filipa Majchrowicza. Szczególnie od 60 minuty, gdy na boisku pojawili się Jakub Sypek i Leonardo Rocha. Portugalczyk już drugi raz w tym sezonie musiał zmierzyć się z potworną falą gwizdów ze strony fanów, dla których jeszcze niedawno był bożyszczem. Goście nie chcieli przedłużać tego meczu choćby ze względu na Jasmina Buricia, który kilkukrotnie stopował grę ze względu na ból łydki. Choć rezerwowy golkiper Adam Matysek intensywnie się rozgrzewał, Bośniak z polskim paszportem zagryzł zęby i wytrzymał grubo ponad 120 minut z czystym kontem.

■ Radomiak Radom - Zagłębie Lubin 0:2 po dogr. (0:0)
0:1 - Reguła, 105+2 min, 0:2 - Reguła, 120 min.
RADOMIAK: Majchrowicz - Zie Quattara, Kingue, Cichocki, Joao Pedro - Lopes (59. Grzesik), Baro (73. Wolski), Kaput (73. Camara), Capita (59. Tapsoba) - Alves - Maurides (45. Depu). Trener Joao HENRIQUES.
ZAGŁĘBIE: Burić - Orlikowski, Michalski (116. Lucić), Ławniczak, Yakuba - Radwański (71. Kocaba), Makowski, Kolan, Dziewiątkowski (46. Reguła), Diaz (60. Sypek) - Kosidis (60. Rocha). Trener Leszek OJRZYŃSKI.
Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń). **Żółte kartki**: Kaput, Zie Quattara, Camara - Yakuba, Ławniczak, Makowski.

Zagłębie sprawiało lepsze wrażenie, ale udokumentować przewagę potrafiło dopiero w dodatkowym czasie, a konkretnie zrobił to Marcel Reguła. Najpierw trafił z bliska głową po świetnej wrzutce Tomasza Makowskiego, a w ostatniej minucie dogrywki przypieczętował awans po samotnym rajdzie, który rozpoczął jeszcze na własnej połowie! Ta bramka 18-latka z pewnością będzie kandydować do najładniejszego gola całej edycji. To już trzecie i czwarte trafienie wycenianego na milion euro młodzieżowego reprezentanta Polski w tym sezonie.

Zagłębie jeszcze nigdy nie sięgnęło po Puchar Polski, ale trzy razy lubinianie dochodzili do finału, ostatnio w 2014 roku. W ostatnich latach przeważnie kończyli pucharową przygodę na 1/8 lub 1/16 finału. Zdarzało im się jednak odpadać nawet na pierwszej przeszkodzie, jak w kampanii 2018/2019 z Huraganem Morąg. Teraz stawka rozgrywek jest jednak tak wysoka (III runda elim, Ligi Europy), że odpuszczanie nikomu nie przyjdzie do głowy. Radomiakowi pozostaje skupić się na lidze.

Mariusz Rajek

Rezerwiści zgasili Motor

Trafienie Kamila Jakubczyka w dogrywce zapewniło Arce kolejną rundę pucharowych rozgrywek.

Mecz w Gdyni toczony był w szybkim tempie, ale to wszystko, co można napisać o tym spotkaniu, przynajmniej w pierwszej połowie. Zawodnicy owszem starali się, niewiele jednak z tego było pożytku, bo nie potrafili oddać celnego strzału na bramki strzeżone z jednej strony przez Jędrzeja Grobelnego, a z drugiej - przez Gaspera Tratnika... Szanse? Przede wszystkim akcja Hiszpana Diego Percana i świetna interwencja jego rodaka Sergiego Sampera, który ofiarnym wślizgiem zapobiegł utracie gola. W mur z wolnego w dobrej sytuacji trafił Patryk Szysz.

■ Arka Gdynia – Motor Lublin 1:0 (0:0)
1:0 – Jakubczyk, 103 min
ARKA: Grobelny – Predenkiewicz (59. Navarro), Zator, Marcjanik, Celestine, Kocyła (76. Kerk) – Rusyn (76. Abramowicz), Nguiamba (90+8. Perea), Sidibe, Szysz – Percan (59. Jakubczyk). Trener Dawid SZWARGA.
MOTOR: Tratnik – Wójcik, Meyer, Bartos, Palacz – Ndiaye (91. van Hoeven), Scalet, Samper (61. Rodrigues), Wolski, Ronaldo (71. Haxha; 100. Karasek) – Dadaszow (61. Czubak). Trener Mateusz STOLARSKI.
Sędziował Marek Szczerbowicz (Olsztyn). **Widzów** 5800. **Żółte kartki**: Jakubczyk, Abramowicz, Navarro, Kerk, Perea - Ndiaye, Wójcik, Palacz, Wolski, Czubak, Meyer.

Na początku II połowy w kilka minut lublinianie zrobili więcej niż przez wcześniejsze 45 minut. Na bramkę Grobelnego strzelali Scalet, Samper i Ndiaye, ale golkiper jedenastki z Gdyni nie dał się zaskoczyć. Po niewiele ponad godzinie gry trener Mateusz Stolarski postanowił jeszcze wzmocnić atak, na murawie pojawił się świetnie znany nad morzem Karol Czubak - 66 goli w 130 meczach dla Arki w latach 2021-25. Został jednak wygwizdany przez kibiców w Gdyni.

W doliczonym czasie do siatki trafił rezerwowy Sebastian Kerk, ale bramka nie została uznana, bo dużo wcześniej Dawid Abramowicz sfaulował Filipa Wójcika. Druga połowa trwała z powodu analiz aż o 11 minut dłużej!

Pod koniec pierwszej połowy dogrywki kilka tysięcy kibiców doczekało się trafienia, a na listę strzelców wpisał się Kamil Jakubczyk. 21-letni piłkarz wykończył dobre dośrodkowanie innego rezerwowego, Marca Navarro, i dogranie Szysza. Dwukrotny zdobywca PP (1979, 2017) gra dalej, Motor żegna się z rozgrywkami.

(zich)

Losowanie par 1/16 finału Pucharu Polski odbędzie się **1 października o godz. 17.00**

Sport 81c6b013be

Ruch rozbAVIA towarzystwo

Chorzowianie prowadzili w Świdniku i wydawało się, że wszystko mają pod kontrolą. Trzecioligowiec strzelił jednak trzy gole i wyrzucił faworyta z Pucharu Polski!

Prezes Niebieskich Seweryn Siemianowski świętował wczoraj „Abrahama", czyli 50. urodziny. Liczył na przyjemny prezent w postaci awansu do 1/16 finału Pucharu Polski. Pojechał nawet do Świdnika, ale srogo się rozczarował.

Gdzie się podział Nono???

Nic nie wskazywało na taki obrót spraw. Do przerwy Ruch prowadził po golu Patryka Szwedzika (rożny Szwocha, zgranie Komora) i nie pozwalał gospodarzom na wiele. Ci może 3-4 razy próbowali narobić trochę szumu w chorzowskiej „szesnastce" zagraniami ze skrzydeł, ale stojący między słupkami Jakub Szymański nie musiał się szczególnie denerwować. Więcej stresu miał jego vis-a-vis Andrzej Sobieszczak, którego w pewnym momencie uratowała poprzeczka, ostemplowana przez Szymona Karasińskiego. W składzie Avii z powodu kontuzji brakowało doświadczonego Damiana Zbozienia, który jest ważnym punktem świdnickiej defensywy, z kolei w ekipie z Górnego Śląska proporcje rezerwowych do wyjściowego składu wynosiły 6:5. Najciekawszy był oczywiście występ Nono, który po raz pierwszy w tym roku wybiegł na boisko i to od razu w pierwszym składzie. Zaczął dobrze. Był pod grą, podawał celnie, kilka razy pokusił się o bardziej skomplikowane zagrania. Znakomicie radził sobie z pressingiem graczy Avii i za nic miał tłok, w który czasem zdarzyło mu się wpaść, w pomysłowy i nieszablonowy sposób przekazując w takich sytuacjach piłkę partnerom. Im jednak dalej w mecz, tym gorzej to wyglądało i Nono... znikał. Potem można było zapomnieć, że w ogóle jest na boisku.

Błędy, błędy, błędy...

Po przerwie tak wesoło już dla gości nie było. Prawie w tym samym momencie co przed rokiem świdniczanie wyrównali. W 61 minucie Szwedzik nie przypilnował wahadłowego Avii, Anglika o angolskim pochodzeniu Dave'a Assuncao, który przejął dośrodkowanie i wystawił futbolówkę na linię pola karnego do Szymona Kamińskiego. Szymański w bramce nawet nie drgnął. Chorzowianie nie byli w stanie odpowiedzieć. Sygnał ostrzegawczy otrzymali w 70 minucie, gdy Martin Konczkowski – w meczu z Avią kapitan Ruchu – w ostatniej chwili wyciągnął nogę spod szarżującego Andrija Remeniuka, dzięki czemu nie było faulu i rzutu karnego. Cóż jednak z tego, skoro chwilę później fatalny błąd w wyprowadzeniu popełnił Aleksander Komor, a natychmiastową kontrę gospodarzy sfinalizował Dominik Pisarek!

Zaświeciło słońce

Trener Waldemar Fornalik wpuszczał do gry kolejnych graczy podstawowego składu, ale niewiele to dawało. Najlepszą okazję Ruch miał w 83 minucie po „dwustrzale" Komora i Andreja Lukicia po rzucie rożnym. Ostatnie słowo należało jednak do Avii, która ponownie skontrowała, a na 3:1 trafił jej najbardziej rozpoznawalny gracz, kojarzony głównie z Wisłą Kraków Patryk Małecki. Tym samym świdniczanie prawie rok po porażce 1:3 zrewanżowali się Niebieskim i sami wygrali takim stosunkiem bramek. Rok temu nad Świdnikiem było szaro, buro i ponuro, wczoraj świeciło słońce. Już wiemy, że dla trzecioligowca! Chorzowianom zaś pozostała rola zespołu, który porażką z dużo niżej notowanym rywalem rozbAVIA pucharowe towarzystwo...

Piotr Tubacki

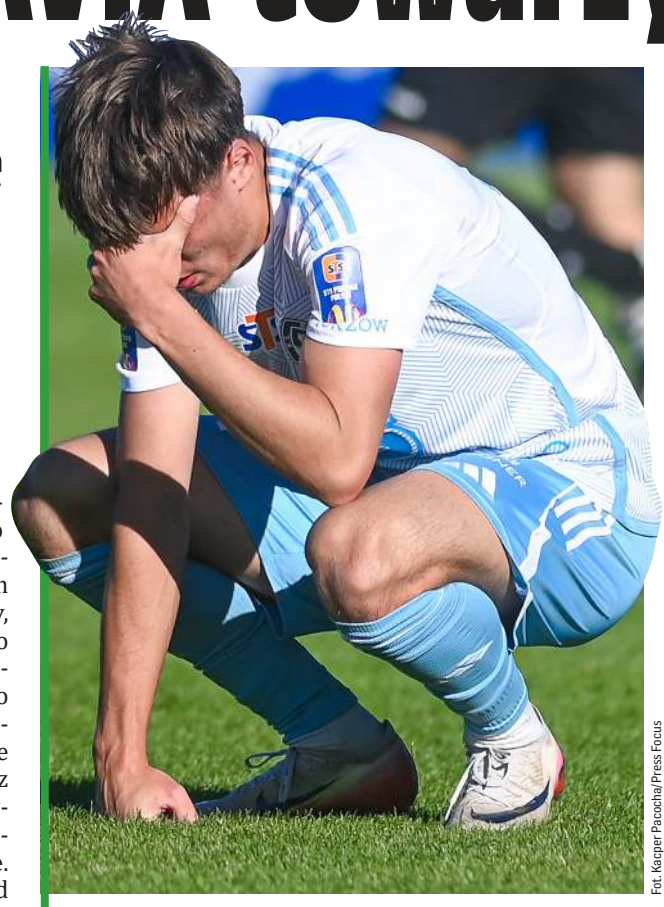

Fot. Kacper Pacocha/Press Focus

To zdjęcie wyraża więcej niż tysiąc słów. Trzecioligowiec lepszy od Ruchu!

■ **Avia Świdnik – Ruch Chorzów 3:1 (0:1)**
0:1 – Szwedzik, 21 min, 1:1 – Kamiński, 61 min, 2:1 – Pisarek, 74 min, 3:1 – Małecki, 90+1 min
AVIA: Sobieszczyk – Assuncao (67. Kalinowski), Dobrzyński, Kursa, Rozmus (81. Orzechowski), Remeniuk – Zuber (77. Pigiel), Kamiński (67. Popiołek), Uliczny, Małecki – Pisarek. Trener Wojciech SZACOŃ.
RUCH: J. Szymański – Konczkowski, Lukić, Komor, Karasiński – Ventura (80. Sz. Szymański), Szwoch, Nono (75. Nagamatsu) – Sobeczko (62. Lachendro), Bała (75. Kolar), Szwedzik (62. Ceglarz). Trener Waldemar FORNALIK.
Sędziował Piotr Urban (Warszawa). **Widzów** 1500. **Żółte kartki:** Małecki – Ventura

Złoty strzał Angela

Wisła przepchała mecz z czwartoligową Odrą dzięki pomocy gwiazd wprowadzonych z ławki rezerwowych.

Debiutant z Bytomia Odrzańskiego godnie zaprezentował się w ogólnopolskiej edycji „Pucharu tysiąca drużyn". Organizacja spotkania z Wisłą wymagała wiele pracy ludzi oddanych miasteczku i klubowi. Mało spali, pracowali, ale podołali. Zawodnicy występujący w IV lidze długo skutecznie bronili się przed atakami rezerwowego składu lidera pierwszej ligi. Mogli też pokusić się o niespodziankę i doprowadzić do dogrywki.

Hiszpan na ratunek

Przy mocnym wietrze, który potrafił zmieniać lot piłki, przyszło rywalizować drużynom, które dzielą trzy klasy rozgrywkowe. Prawdziwa wichura przeszła też przez szatnię Wisły, bowiem trener Mariusz Jop zdecydował się wymienić wszystkich piłkarzy, którzy zaczęli ostatni mecz ligowy z Górnikiem Łęczna. Pierwsza połowa zakończyła się bez goli. Biała Gwiazda grała przeciętnie, nie potrafiła wyprowadzić w pole rywala, który tylko raz musiał ratować się faulem. Przez całe spotkanie dobrze bronił Bartosz Szafer. Do przerwy odważnym wyjściem z bramki zatrzymał Szymona Kawałę. Szansa napastnika zrodziła się po błędzie rywala i wyłuskaniu piłki przez Ardita Nikaja. Po przerwie bramkarz dostawał coraz więcej braw, ale w końcu skapitulował. Jop sięgnął po Kacpra Dudę, Macieja Kuziemkę i Angela Rodado, którzy w komplecie wzięli udział w akcji decydującej o awansie do kolejnej rundy.

Drzazga nie weszła

W pierwszej części najbliżej gola dla Odry był Przemysław Siudak. Przyjął sobie piłkę i uderzył tuż nad poprzeczką. W końcówce o włos od doprowadzenia do remisu był Krzysztof Drzazga, były napastnik Wisły i największa gwiazda zespołu z województwa lubuskiego. Piłka spadła mu pod nogi, huknął bez zastanowienia, ale do szczęścia zabrakło mu kilkudziesięciu centymetrów. Większość z dwóch tysięcy kibiców jęknęła niepocieszona, licząc na przedłużenie piłkarskiego święta o 30 minut dogrywki.

Drzazga mógł narobić problemów byłej drużynie, ale skończyło się bez bólu. W czterotysięcznym Bytomiu Odrzańskim jeszcze długo będą wspominać spotkanie z 13-krotnym mistrzem Polski. Może żałują, że nie udało się popsuć planów faworyta, ale szybko muszą się skupić na kolejnym zadaniu. Ich głównym celem – podobnie jak Wisły – jest awans do wyższej ligi. W niedzielę podejmą Stilon Gorzów Wielkopolski i będą mogli odskoczyć na trzy punkty. Mecz z Białą Gwiazdą na pewno ich zmęczył. Ciekawe natomiast, czy wiele skutecznych interwencji dodało „maluczkim" skrzydeł?

Michał Knura

■ **Odra Bytom Odrzański – Wisła Kraków 0:1 (0:0)**
0:1 – Rodado, 82 min (głową)
ODRA: Szafer – Grzymisławski (88. Koppenhagen), Skałecki, Magdziak, Górski, Loboda – Maya, Sowiński, Draczyński (67. Macała) – Drzazga, Siudak (67. Skoczylas). Trener Michał KOWBEL.
WISŁA: Letkiewicz – Giger (46. Lelieveld), Łasicki, Kutwa, Colley – Omić, Igbekeme – Nikaj (67. Duda), Staszak (67. Kuziemka), Sukiennicki (67. Rodado) – Kawała (84. Baniowski). Trener Mariusz JOP.
Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). **Widzów** 2000. **Żółte kartki:** Maya, Skoczylas.

■ **ŁKS Łódź - Chrobry Głogów 5:3 (3:1, 3:3) po dogrywce**
1:0 – Krykun, 13 min, 1:1 – Laskowski, 20 min 2:1 – Lewandowski, 24 min, 3:1 - Lewandowski, 32 min, 3:2 – Janczukowicz, 59 min (karny), 3:3 – Kozajda, 62 min, 4:3 – Toma, 114 min, 5:3 – Loffelsend, 120 min
ŁKS: Bomba - Rudol, Craciun (46. Loffelsend), Fałowski, Norlin (72. Książek) - Krykun, Ernst, Kupczak (63. Mokrzycki), Wysokiński (63. Toma), Jurkiewicz - Lewandowski (63. Piasecki). Trener Szymon GRABOWSKI.
CHROBRY: Lenarcik - Kuzdra, Lewkot (46. Grzelak), Szarek, Tabiś (91. Grić) - Laskowski (46. Ozimek), Kozajda, Bonecki (12. Mandrysz), Nowakowski, Bartlewicz (79. Strózik) - Janczukowicz. Trener Łukasz BECELLA.
Sędziował Sebastian Krasny (Kraków). **Widzów** 2682. **Żółte kartki:** Craciun, Krykun, Loffelsend, Mokrzycki - Tabiś, Strózik, Mandrysz.

Skorupski obronił karnego

LIGA EUROPY

Łukasz Skorupski był najjaśniejszą postacią Bologny w meczu pierwszej kolejki Ligi Europy przeciwko Aston Villi. Polski golkiper nie popełniał żadnych błędów. Co więcej, wielokrotnie ratował zespół przed utratą bramki. W pierwszej połowie wygrywał starcia sam na sam z ofensywnymi zawodnikami z Birmingham, a po zmianie stron obronił nawet rzut karny! Ollie Watkins, który wywalczył „jedenastkę", chciał zmylić bramkarza uderzeniem w środek. Skorupski, choć rzucił się w prawo, odbił strzał nogami. Mimo tego, że 34-latek dwoił się i troił, ekipa Vincenzo Italiano przegrała w Anglii. W pierwszej połowie do siatki trafił kapitan John McGinn, uderzając sprzed pola karnego – w tej sytuacji reprezentant Polski nie miał szans na skuteczną interwencję. 90 minut na boisku w barwach Aston Villi spędził Matty Cash.

Ze swoich obowiązków bez zarzutu wywiązał się Karol Świderski. Jego Panathinaikos mierzył się z zespołem Young Boys. Napastnik już w 10 minucie wpisał się na listę strzelców, popisując się niecodziennym uderzeniem. Piłka znalazła się w polu karnym na wysokości jego głowy, a ten podniósł nogę i pchnął futbolówkę tak, jak by od dziecka trenował karate! Oszołomiony bramkarz Marvin Keller musiał pogodzić się z utratą gola. Za Świderskim ruszyli jego koledzy z zespołu, przez co Panathinaikos wygrał 4:1.

Jakub Kiwior i Jan Bednarek zadomowili się w wyjściowej jedenastce FC Porto. W trzecim meczu z rzędu tworzyli duet środkowych obrońców, rywalizując z RB Salzburg. Utrzymali czyste konto, pomagając w ten sposób portugalskiemu zespołowi w zwycięstwie 1:0. W ostatniej akcji meczu William Gomes oddał zaskakujący strzał z dystansu, który znalazł drogę do bramki. Zapewnił tym samym Smokom trzy punkty.

(kaj)

1. KOLEJKA LIGI EUROPY

■ **Go Ahead Eagles – FCSB 0:1 (0:1)**
■ **Lille – SK Brann 2:1 (0:0)**
■ **Aston Villa – Bologna 1:0 (1:0)**
■ **Ferencvaros – Viktoria Pilzno 1:1 (0:1)**
■ **Rangers – Genk 0:1 (0:0)**
■ **RB Salzburg – Porto 0:1 (0:0)**
■ **Utrecht – Lyon 0:1 (0:0)**
■ **Stuttgart – Celta 2:1 (0:0)**
■ **Young Boys – Panathinaikos 1:4 (1:3)**

TABELA PO //. KOLEJCE

1. Wisła	9	22	32:10	7	1	1
2. Śląsk (s)	10	20	18:15	6	2	2
3. Polonia B. (b)	10	19	18:12	6	1	3
4. Wieczysta (b)	9	18	20:9	5	3	1
5. Ruch	10	16	15:12	4	4	2
6. Pogoń G. M. (b)	10	15	20:16	4	3	3
7. Stal R.	10	14	15:15	4	2	4
8. Chrobry	10	13	14:12	3	4	3
9. Polonia W.	10	13	16:17	3	4	3
10. Odra	10	13	10:13	3	4	3
11. Pogoń S.	10	12	11:10	3	3	4
12. ŁKS	10	12	14:14	3	3	4
13. Tychy	10	11	15:20	3	2	5
14. Miedź	10	11	14:22	3	2	5
15. Stal M. (s)	10	11	13:21	3	2	5
16. Puszcza (s)	10	9	9:12	1	6	3
17. Łęczna	10	6	13:22	0	6	4
18. Znicz	10	6	12:27	2	0	8

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 11. KOLEJKI (26-29.09.)

piątek	Śląsk Wrocław – Polonia Warszawa	20.30
sobota	Puszcza Niepołomice – Odra Opole	19.30
	GKS Tychy – Pogoń Siedlce	19.30
	Stal Rzeszów – Stal Mielec	19.30
niedziela	Miedź Legnica – Znicz Pruszków	12.00
	Wieczysta Kraków – Ruch Chorzów	14.30
	Chrobry Głogów – Górnik Łęczna	17.30
poniedziałek	Pogoń Grodzisk Mazow. – ŁKS Łódź	17.00
	Wisła Kraków - Polonia Bytom	19.00

PROGRAM 12. KOLEJKI (3-5.10.)

Piątek: Stal M. – Chrobry (18.00), Polonia W. – Stal Rz. (20.30); **sobota:** Pogoń S. – Pogoń GM, Polonia B. – Puszcza, Znicz – Śląsk (wszystkie o 19.30); **niedziela:** Odra – Wieczysta (12.00), ŁKS – Tychy (14.30), Łęczna -Miedź (17.30), Wisła – Ruch (20.30).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		27.09.	**2:1**	**2:2**	**3:0**	7.03.	**2:1**	**0:1**	18.10.	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	**1:2**	2.05.	22.11.	1.11.	16.05.
Górnik	11.04.		22.11.	4.10.	16.05.	21.03.	**1:1**	**0:3**	1.11.	**2:2**	6.12.	14.02.	**0:4**	2.05.	21.02.	7.03.	**1:2**	18.10.
ŁKS	14.02.	23.05.		28.02.	14.03.	11.04.	2.05.	**5:0**	**2:2**	8.11.	21.03.	**2:0**	25.04.	1.11.	4.10.	**0:0**	6.12.	**1:0**
Miedź	16.08.	18.04.	**2:1**		6.12.	7.02.	18.10.	4.04.	**1:1**	23.05.	8.11.	2.05.	7.03.	14.02.	29.11.	1.11.	**2:0**	27.09.
Odra	29.11.	8.11.	**1:1**	**2:1**		9.05.	7.02.	25.04.	23.05.	11.04.	25.10.	28.02.	**2:1**	**1:1**	**0:0**	4.10.	21.03.	**0:2**
Pogoń G.	**1:1**	**3:3**	27.09.	**4:0**	1.11.		18.04.	28.02.	14.03.	6.12.	18.10.	4.04.	**2:1**	22.11.	16.05.	2.05.	14.02.	**4:1**
Pogoń S.	21.03.	28.02.	25.10.	25.04.	**0:1**	4.10.		**2:0**	**1:1**	**0:0**	14.02.	16.05.	9.05.	**2:3**	11.04.	6.12.	22.11.	14.03.
Polonia B.	6.12.	29.11.	7.02.	**4:0**	18.10.	**3:0**	21.02.		2.05.	4.10.	7.03.	22.11.	**0:1**	16.05.	21.03.	**4:2**	11.04.	1.11.
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	22.11.	**2:1**	29.11.	25.10.		**1:2**	**0:0**	7.02.	4.10.	11.04.	**1:2**	**1:6**	16.05.	14.02.
Puszcza	**0:0**	7.02.	16.05.	22.11.	27.09.	**1:1**	7.03.	18.04.	4.04.		**1:1**	1.11.	21.02.	21.03.	**1:2**	**0:1**	18.10.	2.05.
Ruch	**2:1**	**2:1**	**2:1**	16.05.	2.05.	25.04.	**0:2**	**1:1**	21.02.	29.11.		14.03.	**4:0**	7.02.	1.11.	11.04.	18.04.	22.11.
Stal M.	4.10.	**1:1**	21.02.	25.10.	**2:1**	**1:2**	8.11.	23.05.	**1:3**	9.05.	**2:2**		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	**0:4**	6.12.
Stal R.	**2:2**	14.03.	18.10.	**1:2**	4.04.	29.11.	1.11.	14.02.	18.04.	**2:2**	28.02.	27.09.		**2:1**	22.11.	16.05.	2.05.	**1:0**
Śląsk	28.02.	25.10.	9.05.	**3:1**	21.02.	23.05.	4.04.	8.11.	27.09.	**2:0**	2.08.	18.10.	6.12.		**2:1**	**1:1**	7.03.	18.04.
Tychy	25.10.	**2:2**	18.04.	**4:3**	14.02.	8.11.	27.09.	**1:2**	6.12.	28.02.	9.05.	**0:1**	23.05.	14.03.		18.10.	**3:4**	4.04.
Wieczysta	23.05.	**2:2**	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	**2:1**	14.03.	28.02.	14.02.	27.09.	**2:0**	8.11.	29.11.	25.04.		6.09.	**4:0**
Wisła	9.05.	4.04.	**5:0**	14.03.	**2:2**	**3:2**	23.05.	27.09.	8.11.	25.04.	4.10.	29.11.	25.10.	23.08.	**5:0**	21.02.		28.02.
Znicz	8.11.	25.04.	29.11.	11.04.	7.03.	21.02.	**0:1**	9.05.	**1:4**	25.10.	23.05.	**4:5**	21.03.	4.10.	**4:0**	7.02.	**0:7**	

ZAPRASZAMY NA STADIONY

Piotr Tubacki

Czarna owca

Z ciekawości zerknąłem sobie na tabelę 1. ligi za ostatnie 5 meczów. Wielokrotnie takie zestawienie określa się jako przedstawienie bieżącej formy. Co rzuca się w oczy? Śląska dominacja! Kolejno leci to tak: Polonia Bytom (13 pkt), Śląsk Wrocław (12 pkt), Ruch Chorzów (11 pkt), Miedź Legnica (10 pkt). Potem jest krakowski duet. Nie ma tu jednak śląskiego kompletu, bo Chrobry ze swoją formą jest w środku stawki, no i jest jeszcze jest czarna owca w rodzinie – GKS Tychy. Za 5 poprzednich kolejek to... najgorsza drużyna 1 ligi! Tyszanie zdobyli tylko 3 punkty, notują serię 4 kolejnych porażek, a nawet 5 – bo jeszcze dostali po głowie w Pucharze Polski od trzecioligowca. Powiedzieć, że przy Edukacji optymizmem nie wieje, to... nic nie powiedzieć. Krytyka zaczyna dotykać każdego aspektu w GKS-ie – od piłkarzy, przez trenera, po transfery. I za każdym tym elementem stoją uzasadnione argumenty. Nie wygląda to dobrze, a przecież jeszcze niedawno wszyscy zachwycali się widowiskowym stylem tyszan. Pytanie, co dalej? Obrona dziurawa, środek pola miałki, ofensywa nieskuteczna... GKS wpadł w korkociąg i musi jak najszybciej zacząć się odkręcać. Bo jak już wkręci się dość głęboko, to może się już z tego nie wykaraskać.

NA EKRANIE

Piątek, 26 września
20.25 Śląsk Wrocław - Polonia Warszawa TVP Sport
Sobota, 27 września
19.25 Multiliga: Stal Rzeszów - Stal Mielec, GKS Tychy - Pogoń Siedlce i Puszcza Niepołomice - Odra Opole TVP 3
Niedziela, 28 września
14.25 Wieczysta Kraków - Ruch Chorzów TVP Polonia
Poniedziałek, 29 września
18.55 Wisła Kraków - Polonia Bytom TVP Sport
Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 279 ŻÓŁTE KARTKI 635
CZERWONE KARTKI 8
FREKWENCJA 491733

Prężą się do skoku

Szok po spadku już minął. Śląsk zebrał się w sobie. Wygląda na to, że Ante Simundza opanował sytuację.

ŚLĄSK WROCŁAW

Wrocławianie dają jasny sygnał: „Chcemy wrócić do ekstraklasy jak najszybciej". Po ostatnim wyjazdowym zwycięstwie wskoczyli na pozycję wicelidera I ligi, ale warto zwrócić uwagę na pewne okoliczności. Z Pogonią w Siedlcach łatwo nie było, ale skończyło się 3:2 po dwóch gola końcówce, sukces w dużej mierze wypracowany dzięki zmiennikom, których rzucił do boju na boisko słoweński trener. Trzech z pięciu wpuszczonych na boisko rezerwowych miało udział przy golach dla Śląska: Przemysława Banaszak doprowadził do remisu, Ukrainiec Jehor Szarabura dał asystę i dwa kluczowe podania przy golach zmieniających obraz oraz rezultat, a Michał Rosiak - absolutny debiutant - strzałem pod poprzeczkę ustalił wynik spotkania na 3:2.

Każdy jest ważny

To nie przypadek, to tendencja, wypracowana przez Simundzę, który ma nosa do zmian. W meczach z GKS-em Tychy i Odrą Opole punkty zapewnił przecież rezerwowy Damian Warchoł. W Śląsku każdy piłkarz w kadrze na mecz jest ważny. Efekty budują atmosferę.

- Spotkanie pokazało nam wszystkim, jak ważny jest każdy zawodnik w zespole. Mecz zaczynamy w 11, ale kończymy w 16. W momencie wprowadzenia zmienników poziom gry się podniósł. Każdy z nich dał dziś na boisku coś ważnego – podkreślał zadowolony Ante Simundza. Najważniejsze, że potrafił ocucić drużynę po potwornym nokaucie z Wisłą w Krakowie (0:5). Po tym strzale na odlew wrocławianie tylko… wygrywali, bo 2:1 z Tychami, 2:0 z Puszczą, 3:2 w Siedlcach. I pewnie nie mieliby nic przeciwko, żeby podtrzymane było stare piłkarskie porzekadło: „lepiej raz przegrać 0:5 niż pięć razy 0:1".

Teraz przed wrocławianami prestiżowe starcie w piątkowym meczu z Polonią Warszawa. Prestiżowe i ciekawie się zapowiadające, bo poloniści nie przegrali już od czterech spotkań, są w niezłej dyspozycji. Dwie dobre passy są na kursie kolizyjnym. Polonia w tym sezonie nie przegrała jeszcze żadnego meczu na wyjeździe (3 remisy i 2 zwycięstwa) Z kolei Śląsk nie przegrał jeszcze na Tarczyński Arenie (4 zwycięstwa, 1 remis), dotychczas jest najlepiej punktującym zespołem I ligi przed własną publicznością. Poloniści wierzą jednak w sprawienie psikusa Śląskowi – głównie za sprawą znajdującego się w dobrej formie napastnika Łukasza Zjawińskiego. W ubiegłym sezonie strzelił 23 gole, co dało mu tytuł króla strzelców ex aequo z wiślakiem Angelem Rodado. W obecnym – ma już siedem trafień, co na razie daje trzecie miejsce w klasyfikacji strzelców.

Fot. Gleb Soboliev / PressFocus

Ante Simundza udowadnia, że potrafi pozbierać drużynę po spadku. Teraz musi to jeszcze potwierdzić miejscem w tabeli na koniec sezonu.

Opóźnienia w budowie

Żeby nie było tak różowo: nie wszystko Śląskowi idzie jak po maśle. Nie są to sprawy dotyczące pierwszej drużyny, ale zawsze… W 2021 roku ogłoszono budowę Wrocławskiego Centrum Sportu czyli kompleksu 11 boisk na wrocławskich Żernikach. Miała to być baza nowej akademii WKS-u, dostępna również dla wszystkich mieszkańców. Okazuje się, że teren, na którym mają powstać boiska, jest dzierżawiony przez… rolnika, a o budowie ani widu, ani słychu. W weekend TVP Wrocław poinformowała, że budowę centrum od Fundacji Śląska Wrocław przejmuje Młodzieżowe Centrum Sportu. Jednak fundacja miała już zapewnione częściowe finansowanie z ministerstwa. Teraz trzeba będzie wiele zmienić.

Cztery lata temu władze miasta przyznały, że chciałyby, aby Wrocławskie Centrum Sportu powstało w ciągu pięciu-sześciu lat. Dziś wiadomo już, ze nie ma na to szans. Wiadomo za to, że docelowo zarządzać nim będzie przedstawiciel miasta, a nie Śląsk. Korzystać będą mogły z niego wszystkie wrocławskie kluby, jednak to oczywiście największy z nich będzie głównym beneficjentem.

(pacz)

Sport 81c6b013be

Fot. Mateusz Porzucek/Pressfocus.pl

Jak trzeba, to zagra i w bramce! W akcji obrońca Adam Chrzanowski (z prawej).

Kwartet w rękawicach

W Odrze w jedenastu meczach w tym sezonie między słupkami stanęło już czterech ludzi! Jeden z nich - zupełnie niespodziewanie.

ODRA OPOLE

Za opolanami 10 kolejek w I lidze i jeden mecz pucharowy. W sumie Odra zagrała więc 11 spotkań, w których między słupkami stanęło czterech ludzi! Sezon rozpoczął Artur Haluch, ale po porażce 0:3 w Głogowie stracił miejsce w wyjściowym składzie.

Bramkarskie zawirowania

Od drugiej serii gier w rękawicach na boisko wychodził Adam Wójcik, a drużyna Jarosława Skrobacza zaczęła punktować. Z młodzieżowcem i opolaninem w składzie Odra wygrała 2 mecze i 2 mecze zremisowała, aż wreszcie doznała bolesnych porażek w Mielcu i u siebie ze Zniczem Pruszków.

Po nich powołanego do reprezentacji U-20 wychowanka niebiesko-czerwonych zastąpił Mateusz Abramowicz i to jego doświadczenie pomogło zdobyć punkty w trzech kolejnych spotkaniach – zremisowanych z ŁKS-em Łódź w Opolu i Wisłą w Krakowie oraz wygranego ze Stalą Rzeszów. Z tym że nie do końca…

Kibicom ze stolicy polskiej piosenki nie trzeba tego przypominać, ale w 1 minucie doliczonego czasu gry z rzeszowianami, „Abram" został ukarany drugą w tym spotkaniu żółtą kartką i musiał opuścić boisko. A ponieważ limit zmian już był wyczerpany, rękawice przejął nominalny obrońca Adam Chrzanowski. Jego obrona strzału z rzutu wolnego, a następnie dyrygowanie obroną przy czterech z rzędu rzutach rożnych, wykonywanych przez gości, świadczyła o tym, że wychowanek KS Raszyn, zawodnik mający za sobą występy w reprezentacjach juniorskich od U-15 do U-20 oraz polskiej ekstraklasie i włoskiej Serie B, ma także „ukryty" bramkarski talent.

Zastąpił Majeckiego

- Ostatni raz przed tym bramkarskim debiutem w meczu ligowym rękawice zakładałem całkiem niedawno – przed meczem z Puszczą Niepołomice powiedział Adam Chrzanowski. – Podczas letniego okresu przygotowawczego, czyli dwa miesiące temu, na treningu „śmieszkowaliśmy" trochę i koledzy strzelali mi, sprawdzając moją formę. Ale w meczu - już dawno temu, bo na którymś z turniejów mistrzostw Polski kadr wojewódzkich. Radek Majecki **obecnie bramkarz Stade Brestois w lidze francuskiej, mający za sobą debiut w reprezentacji Polski – przyp. red.** złapał czerwoną kartkę, więc wtedy też wszedłem do bramki i udało mi się dwie-trzy piłki wybronić. To były jednak tylko epizody i nie można powiedzieć, że przygotowuję się do takiej roli. W trakcie sezonu nie ma czasu na takie przymiarki, bo szkoda byłoby się narazić na kontuzję, a poza tym każdy koncentruje się na grze na swojej pozycji. Jednak gdy już się taka sytuacja wydarzyła, od razu wziąłem rękawice. Miałem jeszcze nadzieję, że jeszcze VAR coś znajdzie, ale nie znalazł i stanąłem na linii bramkowej. Sytuacja była trudna, ale udało mi się obronić piłkę po strzale z rzutu wolnego i poczułem się pewnie, do końcowego gwizdka skupiając się już tylko na piłce.

Adam Chrzanowski nie ma jednak zamiaru zmieniać swojej boiskowej pozycji. Hierarchia bramkarzy w Odrze po meczu ze Stalą Rzeszów nie uległa zmianie: do bramki wrócił Artur Haluch, a rezerwowym był Mateusz Abramowicz.

MINUTY BRAMKARZY ODRY

Adam WÓJCIK – 540 (liga)
Mateusz Abramowicz – 269 (liga)
Artur Haluch – 180 (liga, Puchar Polski)

Gryźć trawę w Puszczy

- O miano awaryjnego bramkarza rywalizujemy w drużynie z Szymonem Kobusińskim, ale nieskromnie powiem, że ja jestem lepszy – ze śmiechem dodał 26-letni obrońca. – Mecz ze Stalą dodał mi pewności siebie… na pozycji bramkarza. Ostatecznie tę rolę zostawiam jednak tym, którzy się w tej grze specjalizują i nie będę utrudniał zadania ich trenerowi, Marcinowi Feciowi (śmiech). A mówiąc poważnie: nie pojechałem do Łomży, bo sztab szkoleniowy układając kadrę na pucharowe spotkanie na drugim końcu Polski zastosował klucz minutowy i dał odpocząć tym, którzy do tej pory zaliczyli najwięcej minut na boisku albo potrzebowali regeneracji. Oprócz mnie w Opolu pozostali Tomek Przikryl i Adrian Purzycki. Plan trenerów zakładał od razu, że dołączymy do kolegów, którzy w czwartek dotrą do centrum treningowego Cracovii, bo tam będziemy się przygotowywać do sobotniego spotkania z Puszczą w Niepołomicach. Myślę, że przystąpimy do tego spotkania podbudowani ostatnimi meczami. Już w Krakowie, w spotkaniu z Wisłą udowodniliśmy sobie, że potrafimy zagrać bardzo dobrze, a ze Stalą - choć nie zaczęliśmy najlepiej - potrafiliśmy się podnieść i zdobyliśmy 3 punkty. Każde takie zwycięstwo dodaje pewności siebie, więc jedziemy na mecz z Puszczą w dobrych humorach, czyli nastawieni na walkę. Wiemy, że będziemy musieli „gryźć trawę", bo to będzie ciężki mecz z trudnym rywalem i na to się przygotowujemy, licząc też na to, że Kacper Przybyłko dwoma golami strzelonymi Stali Rzeszów już się odblokował. Już na pierwszym treningu, kiedy tylko do nas dołączył,pomyślałem sobie, że to jest snajper i trzeba mu dać czas na złapanie meczowego rytmu, a gole przyjdą. Trochę musiał poczekać, ale worek został już rozwiązany i oby trafiał jak najczęściej – podkreśla Chrzanowski.

Jerzy Dusik

PIĄTEK, 26 WRZEŚNIA, GODZ. 20.30
ŚLĄSK WROCŁAW – POLONIA WARSZAWA
Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Pogoń S. 3:2, Puszcza 2:0, GKS 2:1, Wisła 0:5, Chrobry 2:1
Puszcza 1:2, Miedź 1:1, Pogoń GM 2:1, ŁKS 2:2, Wieczysta 1:6

SOBOTA, 27 WRZEŚNIA, GODZ. 19.30
GKS TYCHY – POGOŃ SIEDLCE
Sędzia – Paweł Pskit (Zgierz). Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Znicz 0:4, Polonia B. 1:2, Śląsk 1:2, Stal M. 0:1, Puszcza 2:1
Śląsk 2:3, Chrobry 1:2, Znicz 1:0, Puszcza 0:0, Górnik 1:1

SOBOTA, 27 WRZEŚNIA, GODZ. 19.30
STAL RZESZÓW – STAL MIELEC
Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Odra 1:2, Znicz 1:0, Górnik 4:0, Miedź 1:2, Ruch 0:4
Pogoń G.M. 1:2, Wieczysta 0:2, Ruch 2:2, GKS 1:0, Odra 2:1

SOBOTA, 27 WRZEŚNIA, GODZ. 19.30
PUSZCZA NIEPOŁOMICE – ODRA OPOLE
Sędzia – Paweł Horożaniecki (Żary). Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Polonia W. 2:1, Śląsk 0:2, Chrobry 0:0, Pogoń S. 0:0, GKS 1:2
Stal Rz. 2:1, Wisła 2:2, ŁKS 1:1, Znicz 0:2, Stal M. 1:2

NIEDZIELA, 28 WRZEŚNIA, GODZ. 12.00
MIEDŹ LEGNICA – ZNICZ PRUSZKÓW
Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Polonia B. 0:4, Miedź 1:1, Wisła 2:0, Stal Rz. 2:1, ŁKS 2:1
GKS 4:0, Stal Rz. 0:1, Pogoń S. 0:1, Odra 2:0, Wisła 0:7

NIEDZIELA, 28 WRZEŚNIA, GODZ. 14.30
WIECZYSTA KRAKÓW – RUCH CHORZÓW
Sędzia – Dominik Sulikowski (Gdańsk). Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
ŁKS 0:0, Stal M. 2:0, Polonia B. 2:4, Górnik 2:2, Polonia W. 6:1
Chrobry 2:1, ŁKS 2:1, Stal M. 2:2, Polonia B. 1:1, Stal Rz. 4:0

NIEDZIELA, 28 WRZEŚNIA, GODZ. 17.30
CHROBRY GŁOGÓW – GÓRNIK ŁĘCZNA
Sędzia – Łukasz Szczech (Kobyłka). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Ruch 1:2, Pogoń S. 2:1, Puszcza 0:0, Pogoń G.M. 1:1, Śląsk 1:2
Wisła 1:2, Pogoń G.M. 3:3, Stal Rz. 0:4, Wieczysta 2:2, Pogoń S. 1:1

PONIEDZIAŁEK, 29 WRZEŚNIA, GODZ. 17.00
POGOŃ GRODZISK MAZ. – ŁKS ŁÓDŹ
Sędzia – Mariusz Myszka (Stalowa Wola). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Stal M. 2:1, Górnik 3:3, Polonia W. 1:2, Chrobry 1:1, Polonia B. 0:3
Wieczysta 0:0, Ruch 1:2, Odra 1:1, Polonia W. 2:2, Miedź 1:2

PONIEDZIAŁEK, 29 WRZEŚNIA, GODZ. 19.00
WISŁA KRAKÓW – POLONIA BYTOM
Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Górnik 2:1, Odra 2:2, Miedź 0:2, Śląsk 5:0, Znicz 7:0
Miedź 4:0, GKS 2:1, Wieczysta 4:2, Ruch 1:1, Pogoń G.M. 3:0

Trybuna Kibica

Nie tylko szczęście

Górnik wrześniową kampanię prowadzi do tej pory ze stuprocentową skutecznością. Wygrane z Rakowem, Widzewem i rezerwami Legii w pucharze to duży sukces podopiecznych Michala Gasparika i należy to bardzo mocno docenić. Po pierwsze - komplet punktów zdobyty z silnymi rywalami; po drugie - spokojne przejście przez pierwszą rundę Pucharu Polski. Wielu powie, że był to obowiązek, ale w tych rozgrywkach niespodzianek nie brakuje, ocen za styl nie ma i liczy się tylko awans.
W większości mediów jeszcze deprecjonuje się dobre wyniki Trójkolorowych. Wyjątkiem wydaje się Tomasz Kupisz. Były piłkarz Jagiellonii jako pierwszy zwrócił uwagę na to, że Górnik nie jest jednowymiarowy. Widzi, że arsenał w ofensywie jest dosyć szeroki, bo Górnik zdobywa bramki w sposób zróżnicowany i dzięki pracy sztabu drużyna jest wyważona oraz ma duże zdolności adaptacyjne. Raków został taktycznie rozłożony na łopatki i gdyby dołożyć skuteczność, to wynik byłby wyższy. Drużyna zagrała świetne zawody, co było wynikiem wykonanego planu.
Po meczu z Widzewem wielu chciałoby zwycięstwo przypisać szczęściu, ale tak naprawdę było w tym mniej przypadku niż mogłoby się wydawać. Dwie pierwsze bramki strzeliliśmy po podobnych akcjach, czyli kąśliwych wrzutkach w pole karne, na które nachodziła linia atakująca. Bramka Sowa obciążyła bramkarza gości, ale wszyscy jakby nie chcieli widzieć, że Senegalczyk ośmieszył Fornalczyka i Kozlovsky'ego. Przy samym strzale fortuna trochę oddała to, co zabrała nam w meczu z Termalicą. Z wypowiedzi pomeczowych trenera i Erika Janży wynikało, że wyciągnięto wnioski z porażki z Motorem, gdzie zespół został przemotywowany i zjadła go presja. Ten mecz wyglądał już inaczej. Teraz należy podtrzymać tę serię i wykorzystać formę, by odczarować stadion przy Kałuży, który ewidentnie nam nie leży. Będzie to trudne spotkanie, w końcu zagrają czołowe zespoły ekstraklasy, ale kiedy jak nie teraz? Jadymy durś!

Trójkolorowy głos

Na huśtawce nastrojów

Na pewno nie takiej gry i takiego wyniku spodziewać się mogli kibice GKS-u Katowice w meczu ekstraklasy z Cracovią na Nowej Bukowej. Bez wątpienia oczekiwali rehabilitacji za porażkę w Gdańsku z Lechią. Jednak nic z tych rzeczy - piłkarze GieKSy nie byli w stanie pokonać Pasów. Rywale z Krakowa, niczym rasowi bokserzy, wyprowadzili trzy precyzyjne ciosy, kładąc piłkarzy GKS-u na łopatki.
Ta postawa katowiczan przeciwko Cracovii trochę zdziwiła in minus, biorąc pod uwagę fakt, że we wcześniejszych meczach o punkty było widać przynajmniej ambicję - nagrodzoną jeśli nie zwycięstwami, to przynajmniej zdobyciem punktu; mowa oczywiście o spotkaniach rozgrywanych na Nowej Bukowej. Widać w nich było, że jest w zespole GieKSy potencjał, że drzemią w nim duże umiejętności.
A potwierdziło się to dobitnie we wtorkowej potyczce z Wisłą Płock w 1/32 finału Pucharu Polski, edycji. Nie trzeba chyba przypominać, że zespół z Płocka aspiruje do czołowych lokat w ekstraklasie. Katowiczanie na jego tle zaprezentowali się o niebo korzystniej aniżeli w meczach z Lechią w Gdańsku czy z Cracovią. To była ta GieKSa, którą pamiętamy z meczu na przykład z Radomiakiem, w którym było widać zaangażowanie przez pełne 120 minut, bo do wyłonienia zwycięzcy konieczna była dogrywka. Jednym słowem - w odstępie kilku dni mieliśmy do czynienia ze swoistym zjawiskiem w rodzaju „Dr Jekyll & MrHyde".
Teraz trzeba mieć nadzieję, że pucharowa wygrana pozwoliła piłkarzom GieKSy uwierzyć, że nawet w meczach z czołówką są w stanie przechylać szalę zwycięstw na swoją korzyść. Tym ciekawsze będzie dzisiejsze spotkanie z tą samą Wisłą, tyle że w Płocku i o ekstraklasowe punkty. Katowiczanie jakością i widowiskowością gry wysoko zawiesili sobie poprzeczkę, ale bez tego trudno byłoby o kolejne sukcesy, których od nich oczekujemy.

Marzyciel

Robi się gorąco

Choć niewiele wieści wypływa na zewnątrz z klubu przy Okrzei, tajemnicą poliszynela stały się sobotnie, późnowieczorne rozmowy po porażce Piasta w Radomiu (0:1). Dość powiedzieć, że trener Max Molder opuścił siedzibę klubu po 23.... Biorąc pod uwagę sytuację drużyny - spadek na ostatnie miejsce - tematu rozmów można się domyślać.
Nazajutrz, w niedzielę, w co niektórych mediach internetowych pojawiły się informacje, że trener Piasta może (powinien) obawiać się o swą przyszłość. Goryczy temu wszystkiemu przydaje fakt, że Piasta wyprzedziła o 2 punkty Lechia Gdańsk, która rozpoczęła sezon z ujemnym bilansem (minus 5 punktów). Nie mówiąc o tym, że rywale z sąsiedniego Zabrza są liderem, co musi wpływać na samopoczucie sympatyków Piastunek. Okazja do częściowej przynajmniej rehabilitacji nadarzyła się w minioną środę, a był nią mecz w Kielcach w 1/32 finału Pucharu Polski, z rezerwami tamtejszej Korony. Gliwiczanie wygrali 1:0, ale czy w istocie była to rehabilitacja? Można na ten temat dyskutować, lecz faktem jest, że Piast pod wodzą Maxa Moldera wreszcie zanotował zwycięstwo. Pierwsze jesienią 2025 roku.
Optymiści potraktują to jako sygnał, że w dalszej części sezonu może (musi) być lepiej, pesymiści z kolei podkreślą, że nie sztuka zespołowi ekstraklasowemu wygrać z takim, który występuje kilka poziomów niżej.
Sezon pędzi, więc weryfikacja, czy w Piaście wreszcie - w ekstraklasie - pójdzie ku lepszemu, pojawi się niebawem. Już w najbliższą sobotę podejmie Bruk Bet Termalicę Nieciecza, ze świetnie znanym i cenionym na Okrzei trenerem Marcinem Broszem. To będzie konfrontacja, w której każdy z rywali będzie chciał coś udowodnić. Piast - że kryzys ma za sobą; Bruk-Bet -że pucharowa porażka (po karnych) z Widzewem Łódź była bardziej dziełem przypadku - tudzież prostych błędów w obronie - niż słabości. Ale w sumie i tak najważniejsze w tym wszystkim będą punkty.

Piastol

Jest nadzieja!

W przerwie meczu Rakowa z Lechem na trybunach panowały fatalne nastroje. Zastanawialiśmy się, czy to jest możliwe, że Raków, jaki pamiętamy z ostatnich pięciu lat, obniżył poziom do tego stopnia, że traci bramki z prędkością światła i tylko nowoczesna technologia w piłce nożnej zatrzymuje egzekucję?
Frustracja kibiców została zresztą głośno wyrażona, miała na celu zmobilizowanie zawodników na drugą połowę i na szczęście przyniosła efekt. Druga połowa była zupełnie inna niż pierwsza. Nie do - nomen omen - poznania! Pewna niemalże z przebiegu gry porażka nie stała się faktem. Raków wyszedł odmieniony. Co prawda lwią część drugiej odsłony częstochowianie grali w przewadze jednego zawodnika, ale śmiem twierdzić, że nic by to nie dało, gdyby Czerwono-niebiescy odbębnili w takim stylu jak przed przerwą.
Ten mecz był kosmiczny. Bramki zdobyte i anulowane, czerwona kartka, dramaturgia do samego końca - to mogło się podobać! Ostateczny podział punktów chyba nikogo nie zadowolił. Mistrzowie Polski mieli zwycięstwo w garści, ale tylko do przerwy. Później byli tłem dla Rakowa i w sumie mógł ten mecz wygrać Raków.
Skończyło się remisem, tak jak z Legią, i punktów Raków ma po ośmiu kolejkach tylko osiem. Średnio jeden na mecz, mało... Najmniej z pucharowiczów, ale nadzieja na lepsze jutro jednak jest. Prawdę mówiąc gdyby wczorajszy mecz miał taki przebieg w całości jak do przerwy, to ciężko byłoby znaleźć jakiekolwiek pozytywy.
A tak, mimo że dawno w lidze nie wygraliśmy, to już chociaż przestaliśmy przegrywać. Pokazaliśmy po przerwie, że możemy grać, atakować i strzelać bramki. W niedzielę kolejny niezwykle istotny mecz z Widzewem w Łodzi. Pojedziemy tam po meczach z Legią i Lechem, których nie wygraliśmy, ale... nadzieja jest. Od czegoś trzeba zacząć marsz w górę tabeli.

Michał Cybulski

Sport 81c6b013be

Trybuna Kibica

Najważniejsza jest stabilizacja

Nie chcę być prześmiewcą, ale... nie mam innego wyjścia. W wypowiedziach wielu trenerów pracujących w GKS-ie Tychy słyszałem, że najważniejsza jest stabilizacja. Rok temu niemal do perfekcji dopracował ją Dariusz Banasik i po 5 meczach miał 5 punktów za 5 remisów. Później przyszło zwycięstwo oraz porażka i ta „niestabilizacja" tak nie spodobała się włodarzom naszego klubu, że zwolnili szkoleniowca, którego pół roku wcześniej „ozłocili" przedłużeniem kontraktu. W tym roku blisko ideału jest następca Banasika, czyli Artur Skowronek. Kilka miesięcy temu, gdy Trójkolorowi sięgali po mistrzostwo wiosny, rozległy się trele pochwalne i opiekun tyskiego zespołu mógł zapowiadać wysokie loty. Ba, nawet pierwsze mecze tego sezonu zapowiadały, że rewolucja kadrowa dokonana latem prowadzi do sukcesu.

Może nie wszyscy pamiętają z historii, bo to było prawie 250 lat temu, ale za koniec Wielkiej Rewolucji Francuskiej uznaje się zamach stanu przeprowadzony przez Napoleona Bonapartego, który dzień później ogłosił się pierwszym konsulem. Następnie został Cesarzem Francuzów i władcą połowy Europy, żeby wreszcie, po kilkunastu latach wojen, po przegranej bitwie pod Waterloo, skapitulować. Na koniec został zesłany na Wyspę Świętej Heleny, gdzie zmarł w 1821 roku. Dawno, bo dawno, ale historia lubi się powtarzać. W skali mikro, czyli na piłkarskich boiskach, mamy właśnie w Tychach taki okres porażek i to już pięciu z rzędu na wszystkich frontach - i ligowych, i pucharowych. Wprawdzie teraz przed naszym zespołem mecz z Pogonią Siedlce, ale nawet zwycięstwo może nie wystarczyć do uratowania sytuacji. Banasik po pokonaniu siedlczan rok temu krótko się cieszył, bo w następnym meczu musiał przełknąć gorycz porażki z niecieczanami i pożegnał się z fotelem trenera. Skowronkowi zaczyna się więc palić grunt pod nogami, a kilka następnych meczów będzie papierkiem lakmusowym, dokąd zaprowadzi go jesienna stabilizacja. Rok temu czekał 11 spotkań na pierwsze zwycięstwo, ale teraz czas go goni.

Tyski A-Z

BS-owy zawrót głowy!

W klubie Królowej Śląska najwcześniej sezon zaczęli piłkarze. Jako nowi w pierwszej lidze ruszyli bardzo dobrze, wygrywając dwa wyjazdy, a potem trochę przyhamowali, jednak kryzys był krótki. Kolejno z Piłkarskiej z pustymi rękami odjeżdżał Grodzisk, Wieczysta i w ostatnią sobotę Legnica. Właśnie ostatni weekend Polonii przeskoczył wszystkie od co najmniej sześciu lat. 4:0 piłkarzy, wygrana koszykarzy w Kielcach na otwarcie ich sezonu, dwa zwycięstwa hokeistek w Gdańsku (ale to normalne), a w niedzielę - pierwsze zwycięstwo hokeistów po właśnie sześciu latach nieobecności w ekstralidze. Bytomski Sport zaszalał, ale na tym nie skończył. Przedłużony superweekend trwał do wtorku, kiedy hokeiści na wyjeździe wysoko pokonali Cracovię, a piłkarze w Pucharze Polski wygrali z Wartą w Poznaniu! W Wielkopolsce Polonia zagrała w składzie innym niż w lidze, ale trudno byłoby go nazwać rezerwowym, skoro cały mecz rozegrał kapitan Tomasz Gajda, może dlatego, że za kartki pauzował z Miedzią, kiedy i bez niego Królowa wygrała 4:0! W Warcie natomiast wszedł z ławki Sebastian Steblecki, który zrobił z Polonią ostatni awans. Dla dziewiątej w drugiej lidze Warty jeszcze w tym sezonie bramki nie strzelił, naszych też nie zaskoczył, ale był takim łącznikiem z wcześniejszym tego dnia meczem pucharowym w Goczałkowicach. W „rezerwach" LKS-u zagrał Łukasz Piszczek, ale wiemy, że to jego klub, więc to nic dziwnego, natomiast na najlepszego piłkarza meczu zapracował Filip Żagiel, który pod koniec dogrywki przypieczętował na 3:1 wygraną ze Stalową Wolą. Chyba nawet ważniejszą bramkę, bo na 1:1, strzelił Jacek Wuwer. Co ich łączy? Kilka sezonów w Bytomiu, w tym dwa wspólne. W Stali natomiast zagrał Dawid Wolny, który przez dwa i pół sezonu zdobył dla Niebiesko-czerwonych 46 bramek i zaliczył awans do II ligi. Akurat on po wyjeździe z Bytomia jako snajper się już nie odnalazł, ale fakt, iż tak interesujący piłkarze zasilają inne kluby mówi, że na Piłkarskiej grają dziś po prostu lepsi. Świadczy to o bardzo dobrej robocie transferowej działaczy i trenerów Polonii i owocuje trzecim miejscem w pierwszej lidze.

W piątek Królowie Lodu zagrają przy Pułaskiego z zawsze prestiżowym rywalem z Sosnowca, w sobotę koszykarze Na Skarpie przyjmą AGH AZS Kraków, w niedziele hokeiści zapunktują w Sanoku, a podopieczni Łukasza Tomczyka w poniedziałek jadą na Wisłę. Czy superweekend stanie się superdekadą? Jak nie, jak tak...

Jacenty Rozbarski

Historia zatacza koło

Równo 40 lat temu, w 1/16 finału Pucharu Polski edycji 1985/86, Ruch Chorzów z Waldemarem Fornalikiem w składzie został wyeliminowany przez trzecioligową wtedy Avię Świdnik. I mamy powtórkę: wczoraj chorzowski zespół, który ma sobą sześć meczów bez porażki w Betclic 1. lidze - właśnie pod trenerską wodzą Waldemara Fornalika - poległ ponownie w Świdniku, przegrywając 1:3 i odpadając w 1/32 finału Pucharu Polski edycji 2025/26. Zespół Avii tym samym zrewanżował się Ruchowi Chorzów za porażkę 1:3 w 1/16 finału PP, edycji 2024/25. Wtedy Ruch, prowadzony przez Dawida Szulczka, wyjeżdżał ze Świdnika z awansem do dalszej fazy.

Wczoraj w Świdniku był oczywiście prezes Ruchu, Seweryn Siemianowski. Właśnie tam obchodził 50. urodziny, ale prezentu w postaci awansu do dalszych gier się nie doczekał. W tym miejscu wspomnienie - przed dokładnie rokiem „Niebiescy", wygrywając z Podhalem w Nowym Targu 2:0, sprawili sternikowi klubu prezent na 49. urodziny w postaci awansu do następnej rundy Pucharu Polski.

Dlatego też trzeba docenić dwa kolejne - po 2:1 - zwycięstwa w Betclic 1. lidze: z ŁKS-em Łódź oraz Chrobrym Głogów. Ale to jeszcze nie jest „to". Moim zdaniem zespół trenera Fornalika - pisałem o tym już wcześniej - jest w fazie budowy, tak więc optymistom radziłbym przyłożyć trochę lodu na głowę. Zresztą na swój sposób czyni to porażka w Świdniku. Z takim stylem trudno będzie o powrót do PKO BP Ekstraklasy. Poza tym taki styl 14-krotnemu mistrzowi Polski nie przystoi.

Ciesząc się z tego, że Ruch jest w szóstce czołowych zespołów zaplecza ekstraklasy, a zatem mających szanse na włączenie się do rywalizacji o awans, trzeba pamiętać, że przed nim trudne sprawdziany: w Sosnowcu z Wieczystą, w Krakowie z Wisłą,w Pruszkowie z Pogonią Grodzisk Mazowiecki i w Opolu z Odrą.

Jeśli Ruch z tych czterech wyjazdów będzie w stanie przywieźć 6-8 punków, to można będzie snuć marzenia o włączeniu się do walki o awans. Ale na razie to wszystko jest dużym znakiem zapytania.

Ryszard Czaban

Czarne koszule znów chcą wygrywać

Po niezłym początku sezonu zadyszkę złapali piłkarze Polonii. Czy zdołają przełamać się we Wrocławiu?

POLONIA WARSZAWA

Odbudowujące się w ostatnich latach Czarne koszule poprzedni sezon miały bardzo udany. Drużyna walkę o ekstraklasę przegrała dopiero w barażach, a w Pucharze Polski dotarła aż do ćwierćfinału. Przynajmniej tego drugiego sukcesu na pewno nie uda się w obecnej kampanii powtórzyć. W środę warszawianie niespodziewanie polegli już na pierwszej przeszkodzie, odpadając po dogrywce z IV-ligowym Gryfem Słupsk (0:1). - W zeszłym roku napisaliśmy fajną historię, rozmawialiśmy o tym przed meczem. Niejednokrotne to my sprawialiśmy niespodzianki, teraz możemy gratulować niżej notowanym rywalom - nie krył żalu po spotkaniu trener Mariusz Pawlak.

Porażka z rywalem grającym trzy klasy rozgrywkowe niżej na pewno boli, ale szkoleniowiec wie, że to historia, którą jego podopieczni muszą jak najszybciej wymazać z głowy. - Nie umieramy, jedziemy do Wrocławia po to, żeby zagrać na pewno lepsze i przede wszystkim skuteczniejsze spotkanie - mówił szkoleniowiec Polonii.

Teraz Polonistom pozostaje skupić się na rozgrywkach ligowych, a tam ostatnio również nie jest najlepiej. W miniony weekend warszawianie przegrali przy Konwiktorskiej z będącą w strefie spadkowej Puszczą Niepołomice (1:2). - Nie możemy liczyć tylko na drugą połowę i odrabiać straty. Musimy punktować, bo tabela jest płaska i punkty nie mogą nam już za bardzo uciekać - mówił po tamtym meczu strzelec jedynej bramki dla Polonii Przemysław Szur.

ajbliżsi rywale Czarnych koszul pozbierali się po blamażu w Krakowie z Wisłą (0:5) i od tamtego czasu w lidze wyłącznie wygrywają. Śląsk, jeśli wygra ponownie, przynajmniej do poniedziałku będzie mógł się cieszyć z pozycji lidera tabeli. We Wrocławiu nikt nawet nie próbuje ukrywać, że liczy się jedynie szybki powrót do ekstraklasy.

A na co realnie może być stać w tym sezonie Polonię? - Momentami pokazujemy, że możemy grać w szóstce, ale po porażkach mamy zdecydowanie dalej do realizacji tego celu. Ostatnio w lidze nie punktujemy, nasza gra na pewno nie wygląda tak jak w poprzednim sezonie. O hejcie w moim kierunku czy drużyny nie będę mówił, bo w Polsce dziewięć na dziesięć informacji jest złych, tym się nie ma co przejmować. W lidze nikt nas nie oszczędza, ale mam nadzieję, że w najbliższych meczach poprawimy wyniki - kończy Mariusz Pawlak.

We Wrocławiu drużyna ze stolicy faworytem raczej nie będzie, ale później czekają ją mecze, w których punkty będą mocno pożądane - ze Stalą Rzeszów oraz Chrobrym Głogów. Najpierw jednak starcia na Tarczyński Arenie. Pierwszy gwizdek w piątek o 20:30.

Mariusz Rajek

Fot. Marta Badowska/PressFocus

Krzysztof Świątek (z lewej) notuje udany początek kariery trenerskiej.

Taniej nie znaczy gorzej

Problemy finansowe właściciela klubu z Suchych Stawów na razie nie są widoczne na boisku.

HUTNIK KRAKÓW

Awans do grona 32 najlepszych drużyn Pucharu Polski i miejsce w ścisłej czołówce tabeli Betclic 2. Ligi na tym etapie sezonu trzeba uznać za wynik lepszy, niż się spodziewano.

Maraton na plus

Drużyna Krzysztofa Świątka przegrała tylko dwa mecze z jedenastu (licząc dwa w PP). W środę wyeliminowała Siarkę Tarnobrzeg dzięki kuriozalnemu trafieniu Bartosza Bisia. Na początku piątego kwadransa bramkarz Hieronim Zoch odbił piłkę po strzale Mateusza Sowińskiego, a pomocnik gospodarzy – niespecjalnie naciskany przez graczy Hutnika – kopnął ją do... swojej bramki. Zawodnik trzecioligowca ewidentnie spanikował w tej sytuacji i sprezentował krakowianom awans do 1/16 finału.

– Spodziewaliśmy się trudnego meczu i taki był. Wiedzieliśmy, że Siarka w ostatnim czasie zrobiła ogromny progres, jest to zespół dobry piłkarsko i bardzo dobrze zorganizowany. My trochę na własne życzenie musieliśmy się denerwować, bo tworzyliśmy mnóstwo szans i zdecydowanie wcześniej mogliśmy strzelić gola – powiedział szkoleniowiec Dumy Nowej Huty.

„Święty" może być zadowolony z ostatniego, trudnego okresu, w którym drużyna gra co kilka dni. W tym tygodniu w środku tygodnia rywalizowała w pucharze, a w ubiegłym odrabiała zaległości w 2. lidze. Natężenie gier jest duże, trener przyznaje, że maraton daje się we znaki, ale rezultaty są dobre.

Mniej pieniędzy

Od początku sezonu celem drużyny jest jak najlepsza postawa w każdym spotkaniu. Na starcie nikt nie mówił o kolejnej próbie walki o czołowe lokaty, nie przewijało się hasło „1. liga". Zespół został jeszcze bardziej odmłodzony i nie wynikało to wyłącznie ze strategii wprowadzania do seniorów wychowanków dużej akademii. Klub musiał zacisnąć pasa, bo jego właściciel cienko przędzie z powodu zawirowań na rynku stali. Cognor Holdning, który 2,5 roku temu przejął 100 procent akcji, tylko w pierwszym półroczu miał ponad 25 mln zł straty netto. W analogicznym okresie w 2024 roku spółka zanotowało 8 mln zł zysku.

Niektóre media zaczęły pisać, że klub stoi nad przepaścią, a wszyscy zawodnicy są na sprzedaż. Prezes Artur Trębacz zaprzeczał, że drużynie grozi wycofanie z rozgrywek. Jednocześnie nie ukrywał, że trudny czas dla Cognora oznacza mniejsze pieniądze dla spółki. Medialna burza po części wyszła Hutnikowi... na dobre. Dwóch z trzech trenerów, którzy w ramach oszczędności pożegnało się z klubem, szybko wróciło dzięki pomocy sponsorów. Podobnie sprawa ma się z zakontraktowanym niedawno Wildem-Donaldem Guerrierem – na niego też znalazło się zewnętrzne finansowanie.

Głos z Cracovii i Wisły

Odezwali się też prezesi innych krakowskich klubów. Mateusz Dróżdż (Cracovia) zatelefonował do Trębacza, z kolei Jarosław Królewski (Wisła) zabrał głos na platformie X. „Doradzam wszystkim, aby zamiast zastanawiać się jak potencjalnie rozkupić drużynę (cieszę się na dementi, że to nie nastąpi) lepiej zastanowić się jak można pomóc, aby projekt był kontynuowany. Wisła Kraków nie będzie ofertować graczy lokalnego rywala w tym sezonie - więcej, nawet jak u nas „biednie", Wisła pomoże jak się da, aby najlepsi zawodnicy zostali w Hutniku, jeśli zajdzie taka potrzeba – zapewnił.

Michał Knura

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

UKS SMS Łódź - Stomilanki Olsztyn, APLG Gdańsk - Rekord Bielsko-Biała, Pogoń Szczecin - GKS Katowice - wszystkie w sobotę o 12.00, Czarni Sosnowiec - Pogoń Tczew - sobota, 15.00, Górnik Łęczna - Lech/UAM Poznań - sobota, 18.00, Śląsk Wrocław - UJ Kraków - niedziela, 12.00.

1. Górnik	6	16	15:3
2. Czarni	5	15	17:4
3. Szczecin	6	14	14:4
4. Śląsk	6	9	13:7
5. Łódź	6	8	9:11
6. Gdańsk	6	8	6:9
7. Lech	4	7	6:5
8. Katowice	4	6	9:6
9. Rekord	6	6	8:16
10. Kraków	6	5	2:7
11. Tczew	5	0	3:13
12. Stomilanki	6	0	5:22

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

BSF Bochnia - We-Met Futsal Club Kamienica Królewska - sobota, 12.00, Legia Warszawa - Rekord Bielsko-Biała - sobota, 16.00, Śląsk Wrocław - Eurobus Przemyśl, Ruch Chorzów - Piast Gliwice - oba w sobotę o 18.00, FC Toruń - Dreman Opole Komprachcice, Futsal Świecie - Red Dragons Pniewy - oba w niedzielę o 16.00, Constract Lubawa - AZS UŚ Katowice, GI Malepszy Leszno - Widzew Łódź - oba w niedzielę o 18.30.

1. Eurobus	4	9	18:5
2. Constract	4	9	21:11
3. Leszno	4	9	15:8
4. Katowice	4	9	14:8
5. We-Met	4	9	15:12
6. Rekord	4	8	12:8
7. Świecie	4	7	13:11
8. Piast	3	6	12:9
9. Legia	4	6	16:18
10. Komprachcice	4	6	12:15
11. Red Dragons	4	4	10:13
12. Toruń	3	3	10:10
13. Bochnia	4	3	6:17
14. Śląsk	4	1	11:17
15. Ruch	4	1	9:16
16. Widzew	4	0	6:22

BETCLIC 2. LIGA

Warta Poznań - Stal Stalowa Wola - piątek, 18.00, KKS 1925 Kalisz - Olimpia Grudziądz - sobota, 14.30, Śląsk II Wrocław - Podhale Nowy Targ - sobota, 16.00, Świt Szczecin - Chojniczanka - sobota, 16.30, Sandecja Nowy Sącz - Unia Skierniewice - sobota, 17.30, Sokół Kleczew - Hutnik Kraków - niedziela, 14.30, GKS Jastrzębie - Resovia - niedziela, 15.00, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Rekord Bielsko-Biała - niedziela, 19.30, ŁKS II Łódź - Zagłębie Sosnowiec - poniedziałek, 19.30.

1. Olimpia	9	18	19:12
2. Stal (s)	9	16	21:14
3. Hutnik	9	15	19:14
4. Podhale (b)	9	15	12:7
5. Sandecja (b)	9	15	17:13
6. Podbeskidzie	9	14	13:13
7. Resovia	9	13	17:13
8. Unia (b)	9	13	16:12
9. Warta (s)	9	13	11:10
10. Śląsk II (b)	9	12	15:14
11. Kalisz	9	12	11:10
12. Zagłębie	9	12	13:16
13. Świt	9	11	14:19
14. Sokół (b)	9	9	16:17
15. Rekord	9	9	11:16
16. ŁKS II	9	7	10:15
17. Chojniczanka	9	7	12:19
18. Jastrzębie	9	3	7:20

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Polonia Nysa - Pniówek 74 Pawłowice - piątek, 19.00, KS Panattoni Goczałkowice - Górnik Polkowice - sobota, 13.00, Carina Gubin - Słowianin Wolibórz - sobota, 14.00, Skra Częstochowa - Stal Jasień - sobota, 15.30, MKS Kluczbork - LZS Starowice Dln., Warta Gorzów Wlkp. - Ślęza Wrocław - oba w sobotę o 16.00, Karkonosze Jelenia Góra - Sparta Katowice - sobota, 17.00, Lechia Zielona Góra - Miedź II Legnica - sobota, 19.57, Górnik II Zabrze - Zagłębie II Lubin - niedziela, 14.00.

1. Polkowice	9	22	18:9
2. Sparta (b)	9	21	15:6
3. Lechia	9	20	24:7
4. Goczałkowice	9	15	18:9
5. Polonia (b)	9	14	16:11
6. Zagłębie II (s)	9	14	26:23
7. Słowianin (b)	9	14	16:17
8. Górnik II	9	13	18:13
9. Carina	9	13	16:14
10. Kluczbork	9	11	14:12
11. Skra (s)	9	11	15:17
12. Warta	9	10	12:15
13. Starowice Dln. (b)	9	9	8:14
14. Pniówek	9	8	9:13
15. Karkonosze	9	8	14:21
16. Ślęza	9	8	9:19
17. Stal (b)	9	7	13:28
18. Miedź II	9	4	10:23

4. LIGA ŚLĄSKA

Drama Zbrosławice - Szombierki Bytom - sobota, 11.00, Raków II Częstochowa - Rozwój Katowice - sobota, 12.45, Podlesianka Katowice - Ruch Radzionków, Polonia Łaziska G. - Kuźnia Ustroń - oba w sobotę o 14.00, Decor Bełk - Piast II Gliwice - sobota, 15.00, Victoria Częstochowa - Gwarek Tarnowskie Góry, Orzeł Łękawica - Unia Turza ŚL., Spójnia Landek - Przemsza Siewierz - wszystkie w sobotę o 16.00, ROW 1964 Rybnik - Znicz Kłobuck - sobota, 18.00.

1. ROW	9	22	25:6
2. Podlesianka (s)	9	18	18:9
3. Spójnia	9	18	18:11
4. Raków II	9	17	21:9
5. Drama	9	17	20:10
6. Ruch	9	16	17:12
7. Znicz (b)	9	15	27:17
8. Kuźnia	9	14	16:10
9. Szombierki (b)	9	14	19:16
10. Orzeł (b)	9	14	13:12
11. Piast II	9	12	13:13
12. Polonia	9	12	10:11
13. Rozwój	9	10	17:20
14. Victoria	9	10	14:22
15. Unia (s)	9	7	18:21
16. Decor	9	4	13:19
17. Gwarek	9	3	8:45
18. Przemsza	9	2	10:34

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Szczakowianka Jaworzno - Concordia Knurów, Unia Dąbrowa G. - Jedność Przyszowice - oba w sobotę o 11.00, GKS II Katowice - Śląsk Świętochłowice - sobota, 11.15, Zagłębie II Sosnowiec - Unia Rędziny - sobota, 12.00, Gwarek Ornontowice - CKS Czeladź, AKS Mikołów - Pilica Koniecpol, Liswarta Krzepice - Ruch II Chorzów - wszystkie w sobotę o 15.00, Odra Miasteczko ŚL. - Orzeł Miedary - sobota, 16.00.

1. Ruch II	7	17	19:4
2. Rędziny	7	16	19:10
3. GKS II (b)	7	15	13:6
4. Zagłębie II	7	14	16:6
5. Czeladź (b)	7	13	15:12
6. Ornontowice (s)	7	11	15:8
7. Mikołów	7	11	15:12
8. Szczakowianka	7	10	11:14
9. Miasteczko ŚL.	7	9	12:13
10. Unia D. G. (s)	7	8	8:15
11. Miedary	7	7	23:21
12. Śląsk	7	7	15:23
13. Krzepice	7	5	7:15
14. Concordia (b)	7	4	5:13
15. Przyszowice	7	4	6:21
16. Koniecpol (b)	7	3	11:17

GRUPA II: GLKS Wilkowice - KS Panattoni II Goczałkowice - sobota, 14.00, Stal-Śrubiarnia Żywiec - MRKS Czechowice-Dziedzice, Beskid Skoczów - MKS Lędziny, Forteca Świerklany - Rekord II Bielsko-Biała, LKS Czaniec - Błyskawica Drogomyśl - wszystkie w sobotę o 16.00, GKS II Jastrzębie - Drzewiarz Jasienica - niedziela, 11.00, Góral Istebna - LKS Tworków - niedziela, 15.00; BKS Stal Bielsko-Biała - Podbeskidzie II Bielsko-Biała przełożony na 30 września.

1. Goczałkowice II (b)	6	15	25:7
2. Czechowice-Dz.	7	15	17:12
3. Czaniec	7	14	21:12
4. Drogomyśl	7	12	11:7
5. Rekord II (s)	7	12	12:11
6. Stal-Śrubiarnia	7	11	18:11
7. Podbeskidzie II (s)	7	11	15:11
8. Tworków	7	11	13:13
9. Lędziny (b)	6	9	10:13
10. Jasienica	7	7	17:16
11. Świerklany	7	7	9:17
12. Skoczów	6	6	6:7
13. Wilkowice	7	6	9:15
14. Jastrzębie II	6	5	9:13
15. Istebna (b)	7	5	9:23
16. BKS Stal	7	3	7:20

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: AP Team Gliwice - Sparta Zabrze - sobota, 11.00, Unia Strzybnica - Sośnica Gliwice - sobota, 13.00, Olimpia Boruszowice - Ruch Kozłów, Gwarek II Tarnowskie Góry - Orzeł Nakło ŚL. - oba w sobotę o 16.00, Polonia II Bytom - Burza Borowa Wieś - niedziela, 11.00, UKS Ruch Radzionków - Start Sierakowice - niedziela, 11.30, Tempo Paniówki - Silesia Miechowice, Victoria Pilchowice - LKS Żyglin - oba w niedzielę o 15.00, Górnik Bobrowniki ŚL. - ŁTS Łabędy - niedziela, 16.00.

GRUPA II: Sparta Tworóg - Warta Poraj - sobota, 11.00, Unia Kalety - Zieloni Żarki - sobota, 13.00, KS Panki - Jedność Boronów, Płomień Lgota M. - Pogoń Ktomnice, Orzeł Babienica-Psary - Lotnik Kościelec, Warta Kamieńskie Młyny - Lot Konopiska - wszystkie w sobotę o 16.00, LKS Kamienica Polska - Skalniak Kroczyce przełożony na 22 listopada.

GRUPA III: LKS Gamów - Płomień Połomia - sobota, 14.00, Naprzód Czyżowice - Unia Racibórz, Górnik Radlin - Silesia Lubomia, Dąb Gaszowice - LKS Krzyżanowice, Naprzód Syrynia - Ruch Stanowice, Borowik Szczejkowice - Start Mszana, Czarni Gorzyce - Kolejarz Chałupki - wszystkie w sobotę o 16.00, Unia II Turza ŚL. - LKS Nędza - niedziela, 16.00, Przyszłość Rogów pauzuje.

GRUPA IV: Sarmacja Będzin - Górnik Wojkowice, Warta Zawiercie - Jastrząb Bielszowice - oba w sobotę o 11.00, Wawel Wirek - Niwy Brudzowice - sobota, 12.00, MKS Siemianowiczanka - Slavia Ruda ŚL., Pogoń Imielin - Cyklon Rogoźnik, Górnik Sosnowiec - Unia Kosztowy, Unia Ząbkowice - Kamionka Mikołów - wszystkie w sobotę o 16.00, Stadion Śląski Chorzów - Górnik Piaski - niedziela, 14.45.

GRUPA V: JUWe Jaroszowice - Rotuz Bronów - sobota, 11.00, Iskra Pszczyna - Pasjonat Dankowice - sobota, 13.00, LKS Bestwina - Piast Gol Bieruń - sobota, 14.00, LKS Łąka - ZET Tychy, GTS Bojszowy - Krupiński Suszec - oba w sobotę o 15.00, GLKS II Wilkowice - KS Bestwinka - niedziela, 11.00, Fortuna Wyry - Podbeskidzie III Bielsko-Biała - niedziela, 15.30, LKS Studzionka - Czarni Jaworze - niedziela, 16.00.

GRUPA VI: Victoria Hażlach - LKS Słotwina - sobota, 15.00, Piast Cieszyn - LKS Ślemień, Cukrownik Chybie - Skałka Żabnica, WSS Wisła - GKS Radziechowy -Wieprz - wszystkie w sobotę o 16.00, LKS Pogórze - Bory Pietrzykowice - niedziela, 11.00, LKS Leśna - Podhalanka Milówka - niedziela, 15.00, Tempo Puńców - Wisła Strumień - niedziela, 16.00. **(m)**

Sport 81c6b013be

Wypunktowani bez litości

Mocno okrojony skład mistrzów Niemiec pokazał w Kielcach dużą klasę i w dwa kwadranse „zamknął" mecz. - Ciężko ubrać w słowa nasz występ. Będzie u nas gorąco - ocenił porażkę Michał Olejniczak.

W czwartek wicemistrzów Polski czekał prawdziwy egzamin dojrzałości. Zmierzyli się z jednym z najmocniejszych przeciwników w gronie zespołów rywalizujących w tym sezonie w Lidze Mistrzów. Fuechse Berlin to aktualny mistrz Niemiec, finalista EHF Champions League i drużyna, która wiosną odebrała kielczanom marzenia o ćwierćfinale LM. Lisy do Hali Legionów przyjechał z nowym trenerem – Nikolaj Krikau zastąpił Jana Siewerta - i opromieniony zwycięstwami z Nantes oraz Aalborgiem. Kielczanie mieli za sobą domowy sukces z Kolstadem i wpadkę ze Sportingiem w Lizbonie.

Gospodarze musieli sobie radzić bez zawieszonego po czerwonej kartce filara obrony i ataku Arstema Karaleka, którego starali się zastąpić Theo Monar i Łukasz Rogulski. Do dyspozycji sztabu szkoleniowego byli już Piotr Jarosiewicz, Hassan Kaddah i Aleks Vlah. Niespodzianką był natomiast fakt, że do kadry meczowej nie załapał się reprezentacyjny bramkarz Adam Morawski, który słabo spisał się w Portugalii. Zapowiadał się więc kolejny czarujący wieczór w Kielcach, ale początek był - delikatnie ujmując - kiepski w wykonaniu Żółto-biało-niebieskich. Będący w zaledwie 11-osobowym składzie Niemcy błyskawicznie odpalali kontrę za kontrą, na które kielczanie nie potrafili znaleźć recepty. W 13 minucie byli już 7 bramek na minusie, pudłując w „setkach", nie mając pomysłu na doskonale radzących sobie w ataku pozycyjnym i ogrywających ich bezlitośnie berlińczyków, a trudną do sforsowania zaporę stanowił Dajen Milosavljeva w bramce. Jedynie Alex Dujszebajew trzymał zespół w grze – 5 bramek w 15 minut – więc konieczna była przerwa na żądanie. Niewiele, albo nic nie pomogła, bowiem wkrótce wicemistrzowie Polski leżeli na łopatkach, zgnieceni swobodą gry i szybkością akcji Lisów. Kieleccy kibice nie dowierzali w to co się dzieje. My również dawno nie widzieliśmy tak bezradnych kielczan. Spuszczone głowy rezerwowych i wściekłość trenera Tałanta Dujszebajew mówiły, że praktycznie już po dwóch kwadransach gasło światełko w tunelu prowadzącym do korzystnego wyniku.

Co prawda po przerwie gra się wyrównała i w ciągu kwadransa miejscowi byli w stanie zbliżyć się na 5 bramek, ale niestety tylko na moment. W końcówce okrojony skład mistrzów Niemiec jedynie pilnował wyniku i jak najbardziej zasłużenie dowiózł trzecie z rzędu zwycięstwo. - Ciężko ubrać w słowa nasz występ. Będzie u nas gorąco... - ocenił porażkę reprezentacyjny rozgrywający Industrii, Michał Olejniczak.

Kielczanie mogli tylko przyglądać się wyczynom Mathiasa Gidsela. Z podziwem.

Fot. Piotr Polak/PAP

MACHINESEEKER NADAL SPONSOREM TYTULARNYM

■ Grupa Machineseeker pozostała partnerem tytularnym najbardziej prestiżowych klubowych rozgrywki piłki ręcznej w Europie, Machineseeker EHF Champions League; to już jej czwarty rok w tej roli. Finałowy weekend rozegrany zostanie pod ugruntowaną już nazwą, TruckScout24 EHF FINAL4. Grupa Machineseeker prowadzi wiodące platformy marketplace dla maszyn używanych, a także pojazdów użytkowych i rekreacyjnych – Machineseecker, TruckScout24, Werktuigen, Wsed-Machines.com. Ponad 12 000 sprzedawców oferuje tam ponad 300 000 maszyn, aukcji i pojazdów. Platformy przyciągają miesięcznie ponad 15 milionów odwiedzających, generują ponad 360 000 kwalifikowanych zapytań i pośredniczą w transakcjach o wartości przekraczającej 10 miliardów euro rocznie.

■ **Industria Kielce - Fuechse Berlin 32:37 (15:22)**

KIELCE: Ferlin, Cordalija - Kounkoud 2, A. Dujszebajew 9, Vlah 2, Monar 4, Olejniczak 2, Jarosiewicz 6/4, Jędraszczyk, Sićko 1, Maqueda 1, Moryto 2, D. Dujszebajew, Kaddah 2, Latosiński, Rogulski 1. Kary: 2 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.

BERLIN: Milosavljev, Ludwig - Wiede 1, Darj 1, Andersson 4, Arino, Grondahl 7, Gidsel 13, Freihoefer 2/1, Laghoff 1, Av Teigum 5, Guenther, Marsenić 3. Kary: 2 min. Trener Nicolej KRICKAU.

Sędziowali: Slave Nikolov i Gjorgji Naczewski (obaj Macedonia Północna). **Widzów** 4200.

Przebieg meczu: 0:2 (2), 2:2 (5), 2:5 (7), 3:8 (9), 5:11 (13), 6:13 (15), 7:16 (17), 8:18 (20), 13:20 (25), 13:22 (28), 15:22 (30), 16:22 (31), 21:26 (40), 22:29 (49), 28:31 (53), 29:34 (57), 32:37 (60).

Zbigniew Cieńciała

Kosmiczny Hernandez

Początek i koniec meczu na szczycie grupy B był obiecujący dla Nafciarzy. Niestety, mistrzowie Niemiec mieli w bramce człowieka nie z tej ziemi.

Wizyta u obrońców tytułu miała być dla płocczan testem możliwości. Obie drużyny dwoma zwycięstwami weszły w nową kampanię, więc wiadomo było, że tylko jedna będzie kontynuować passę. Faworytem byli dysponujący szerokim i mocnym składem gospodarze, którzy na 9 pojedynków z wiślakami przegrali tylko 1 i to dwa lata temu.

Powinno być lepiej

Gladiatorzy, którzy nie przegrali od marca, a w sobotę polecą do Egiptu na 18. Klubowe Mistrzostwa Świata (26.09-2.10., w grupie mają California Eagles o z Sharjah ze ZEA), byli zaskoczeni oporem mistrzów Polski w pierwszych 20 minutach. Liczyli na łatwiejszą przeprawę. Niestety dla płocczan od stanu 7:7 nieprawdopodobną klasę/formę zaczął pokazywać bramkarz Sergiej Hernandez (44 procent skuteczności, 8 na 18 rzutów do przerwy) i trener Xavier Sabate, chcąc wybić z uderzenia napędzających się rywali, poprosił o przerwę. W końcówce Nafciarze popełnili kilka błędów w ataku, co pozwoliło Niemcom zbudować 4-bramkową przewagę. Szkoda, bo można było powalczyć o coś więcej.

Co za końcówka!

Po przerwie w bramce Wisły stanął Mirko Alilović, ale i on miał trudności ze zderzeniem się z piłką, w przeciwieństwie do wciąż kosmicznego Hernandeza. Jego postawa robiła różnicę, więc w 40 minucie było już 6 bramek „w plecy". Sytuacja płocczan była już bardzo trudna, choć trzeba im oddać, że cały czas ambitnie walczyli. Po trzech bramkach z rzędu doszli obrońców trofeum na dwa trafienia i trener Bennet Wiegert musiał poprosić o czas. W przełomowym momencie Zoltan Szita popełnił przewinienie, a Omar Magnusson nie pomylił się z 7 metrów. Zostały 2,5 minuty, gdy Siergiej Kosorotow zniwelował straty do trafienia. Co prawda Magnusson znów pewnie wykonał rzut karny, ale Kosorotow ponownie się nie pomylił. Było 90 sekund do końca, potem 50, sygnalizacja gry pasywnej gospodarzy i wiślacy wybronili atak. Zostały 24 sekundy, a na 17 przed syreną o czas poprosił trener Sabate. I co? Hernandez obronił „setki" Kosorotowa ze środka oraz Lovro Mihicia ze skrzydła i szanse Wisły na remis, który miała na wyciągnięcie ręki,się ulotniły.

Zbigniew Cieńciała

■ **SC Magdeburg - Orlen Wisła Płock 27:26 (14:10)**

MAGDEBURG: Hernandez 1, Mandić - Claar 2, Zechel, Kristjansson 2, Pettersson 2, Magnusson 9/7, Hornke, Jonsson, Weber 4, Legergren 1, Mertens, Jensen 2, O'sullivan, Barthold 4, Bergendahl. Kary: 4 min. Trener Bennet WIEGERT.

PŁOCK: Bergerud, Alilović - Daszek, Janc 1, Szyszko, Serdio 2, Samoiła, Richardson 7/5, Zarabec 1, Fazekas 2, Krajewski 1, Dawydzik 1, Mihić 2, Ilić, Szita 1, Kosorotow 8. Kary: 12 min. Trener Xavier SABATE.

Sędziowali: Marko Boricić i Dejan Marković (obaj Serbia). **Widzów** 6494.

Przebieg meczu: 1:0 (1), 1:1 (2), 2:3 (6), 4:4 (8), 6:5 (18), 10:7 (25), 14:10 (30), 14:11 (31), 17:12 (37), 20:14 (40), 20:16 (44), 22:16 (45), 23:19 (49), 25:23 (55), 26:24 (57), 26:25 (58), 27:26 (30).

NIE TAKI DIABEŁ STRASZNY

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

■ Na zakończenie 4. serii doszło do niemałej niespodzianki. Celujące w mistrzowski tytuł lublinianki poległy sromotnie w Piotrkowie Trybunalskim. Notującym świetny początek sezonu miejscowym wychodziło prawie wszystko, a przyjezdnym prawie nic. Z chęci zdobywania bramek „wyleczyła" je Karolina Sarnecka, która obroniła 13 z 30 rzutów (43%), a w ataku szalała obrotowa Patrycja Noga. Przy lepszej skuteczności jej koleżanek (m.in. 2 zmarnowane rzuty karne) i słabszej postawie Pauliny Wdowiak (11 obron na 31 rzutów) faworytki przegrałyby znacznie wyżej.

■ **MKS Piotrcovia - PGE MKS El-Volt Lublin 26:17 (14:9)**

PIOTRCOVIA: Sarnecka - Królikowska 2, Domagalska 2, Roszak 3, Noga 5, Polańska 4, Gadzina 1, Masna, Pankowska 3, Szczukocka 1, Sobecka 3/2, Grobelna 2, Haric. Kary: 12 min. Trener Horatiu PASCA.

LUBLIN: Wdowiak, Martins - Szynkaruk, M. Więckowska 2, Pietro 6, Andruszak, Planeta, Górna 4, Pietras 1, D. Więckowska 1, Lima, Przywara 2, Gliwińska 1, Matuszczyk. Kary: 8 min. Trener Paweł TETELEWSKI.

1. Zagłębie	4	12	152:105
2. Lublin	4	9	134:100
3. Piotrcovia	4	9	123:102
4. Kobierzyce	3	9	97:81
5. Galiczanka	4	6	107:111
6. Start	4	6	119:124
7. Gniezno	4	6	113:123
8. Ruch	3	0	84:106
9. Sośnica	4	0	107:141
10. Koszalin	4	0	104:147

5. seria - 30 września-5 października: Lublin - Gniezno, Galiczanka - Zagłębie, Kobierzyce - Piotrcovia, Ruch - Koszalin, Start - Sośnica. **(mha)**

Leon bierze plecak

Czuję tylko jedną rzecz: chcemy zostać mistrzami świata. Mamy jeszcze dwa kroki do wykonania – podkreśla przyjmujący naszej kadry.

MISTRZOSTWA ŚWIATA MĘŻCZYZN

Polacy, główni kandydaci do złota, po jednostronnym meczu w środę wyeliminowali Turcję i są już w półfinale. - Ważne było dla nas od początku pokazywać Turkom, że chcemy wygrać i nie dawać im szans na łatwe punkty. Myślę, że dzięki temu, co zrobiliśmy w pierwszym secie, później już było nam łatwiej - ocenił Wilfredo Leon, który bardzo liczy na złoto. - Czuję tylko jedną rzecz: chcemy zostać mistrzami świata. Mamy jeszcze dwa kroki do wykonania. Nie ma znaczenia, czy na naszej drodze będą Włosi, czy inny zespół. Trzeba wejść na boisko i zwyciężyć. W meczu z Włochami nie potrzeba żadnej fantazji. Każdy wie, co ma robić. Mniej błędów i będzie dużo lepiej po naszej stronie. Jeśli skupią się na zatrzymaniu mnie - proszę bardzo. Ja się cieszę, bo wtedy reszta będzie wolna. Mogę wziąć ten plecak i go nieść – zapewnił.

Fot. ROUELLE UMALI/Xinhua/PressFocus

Wilfredo Leon poprowadzi Biało-czerwonych po złoto?

W drugim meczu z kolei nie mógł zagrać Tomasz Fornal. - Mam problemy, które się odnowiły. Po meczu z Holandią na koniec fazy grupowej delikatnie spięło mnie w plecach. Mieliśmy chwilę na rehabilitację i krótki trening. Potem normalnie się czułem, trenowałem. Nie chcieliśmy ryzykować - przyznał przyjmujący. - Nie jest to na szczęście nic poważnego. To niewielki uraz, ale dokuczliwy. Nic z nim nie zrobimy. Mam ćwiczenia od fizjoterapeuty, które muszę wykonywać.

28-latek liczy, że turniej jeszcze się dla niego nie skończył. - Fizjoterapeuci już mają coś zaplanowane. Będziemy działać, robić ćwiczenia, żebym mógł w sobotę przystąpić do meczu jako pełnoprawny zawodnik. Mam nadzieję, że będę gotowy do gry i pomocy chłopakom, jeśli oczywiście zajdzie taka potrzeba. W przyrodzie musi być trochę równowagi. Jak przez cały sezon nie miałem problemów, to musi to znaleźć jakieś ujście – podsumował Fornal.

(mic)

FAZA FINAŁOWA

1/8 FINAŁU (PASAY CITY)		
Turcja	3:1 (-27, 23, 16, 19)	Holandia
Polska	3:1 (18, -23, 20, 14)	Kanada
Argentyna	0:3 (-23, -20, -22)	Włochy
Belgia	3:0 (21, 17, 21)	Finlandia
Bułgaria	3:0 (19, 23, 13)	Portugalia
USA	3:1 (-19, 22, 17, 20)	Słowenia
Tunezja	0:3 (-19, -18, -23)	Czechy
Serbia	2:3 (23, -19, 24, -22, -9)	Iran
ĆWIERĆFINAŁY (PASAY CITY)		
Włochy	3:0 (13, 18, 18)	Belgia
Polska	3:0 (15, 22, 19)	Turcja
Czechy	3:1 (-22, 25, 20, 21)	Iran
Bułgaria	3:2 (- 21, -19, 17, 22, 13)	USA
PÓŁFINAŁY (PASAY CITY)		
Czechy	27.09.	Bułgaria
Polska	27.09.	Włochy
O 3. MIEJSCE (PASAY CITY)		
?	28.09. 8:30	?
O 1. MIEJSCE (PASAY CITY)		
?	28.09. 12.30	?

Zapowiada się wystrzał!

Rozmowa z **Marcinem Możdżonkiem**, mistrzem świata z 2014 roku

Dotychczasowy bilans Polski podczas turnieju na Filipinach to 5 zwycięstw, żadne w pięciu setach. Można powiedzieć, że wszystko idzie zgodnie z przewidywaniami?

- Można, bo dokładnie tak jest. Polska reprezentacja gra tak, jak się spodziewaliśmy. Jest bardzo silna, mecze w fazie grupowej nie zmusiły jej do większego wysiłku. Wszystkie elementy gry wyglądają nienagannie. Fajnie jest móc powiedzieć: jesteśmy na tych mistrzostwach naprawdę bardzo mocni, gra Polaków jest pełna jakości.

Czy coś pana w grze Biało-czerwonych zaskoczyło?

- Jest tak, jak się spodziewałem. Nasza drużyna jest znakomicie przygotowana to tego turnieju, gra efektownie, ofiarnie, skutecznie, a przy tym - to ważne - wszystko poparte jest niezbędnym spokojem. Naszą drużynę świetnie się ogląda. Przyznaję to z przyjemnością. Polski zespół nie zawodzi, daje sobie radę z rolą wielkiego faworyta i oby tak było do końca! Tak czy inaczej, co bardzo mnie cieszy – jest bardzo mocny mentalnie.

Rewelacyjnie spisuje się choćby Kamil Semeniuk, który na tej imprezie najczęściej wchodził z kwadratu dla rezerwowych.

Dopiero w ostatnim meczu z Turcją przyjmujący zagrał od początku i... ponownie zachwycił.

- Zdarzało się, że miał słabsze momenty, ale to fantastyczny, utalentowany facet. Potrafił zacisnąć zęby, zakasać rękawy i przełamać trudne chwile. Teraz daje naszej drużynie rzeczywiście mnóstwo.

Trener Nikola Grbić potrafi reagować w trudnych momentach? Tomasz Fornal ma problemy z plecami i przeciwko Turcji został zgłoszony jako libero, co wymusiło przetasowania w składzie. W efekcie Maksymilian Granieczny przesunięty został na pozycję przyjmującego, a odpowiedzialność za zdobywanie punktów spadła właśnie na Semeniuka...

- Rzeczywiście, trener Grbić znakomicie poukładał ten zespół, choć mając taki ludzki materiał do dyspozycji, było mu chyba łatwiej (uśmiech). Ten szkoleniowiec rzeczywiście potrafi reagować w trudnych momentach, a ćwierćfinału wielkiej imprezy nie przegrał z Polską nigdy (w efekcie cieszyliśmy się z wicemistrzostwa świata, mistrzostwa Europy, wicemistrzostwa olimpijskiego i czterech medali Ligi Narodów, w tym dwóch złotych - przyp. aut.). W naszej drużynie wszystko działa, jest należycie wyważone. Marcin Komenda jako rozgrywający ma komfort gry. Atakujący, przyjmujący i środkowi spisują się należycie.

Czego spodziewa się pan po półfinałowym meczu z Włochami?

- Zapowiada się prawdziwy wystrzał! W tej chwili wygląda to wręcz jak przedwczesny finał, bo Włosi rzeczywiście są świetnie przygotowani i ich gra na tych mistrzostwach również robi wrażenie. W ćwierćfinale zespół Ferdinando De Giorgiego nie dał Belgom najmniejszych szans, choć ci być może żywili jakieś nadzieje po niespodziewanym zwycięstwie 3:2 w fazie grupowej. Nic z tego - Włosi każdy z trzech setów wygrali bardzo wysoko, imponowali skutecznością i konsekwencją. Dlatego starcie półfinałowe przyniesie wszystko, co najlepsze. Świetna, ofensywna gra Polaków zmierzy się z taktyczną konsekwencją Włochów. Spodziewam się więc wspaniałego, emocjonującego spotkania. Mocną stroną Włochów zawsze jest strategia gry, ale wiadomo, w jaki rezultat tego meczu wierzę. W spotkaniu z tym niewygodnym rywalem Polskę stać na zwycięstwo. Tak czy inaczej – to będzie prawdziwy bój!

Czy jakaś inna drużyna, niekoniecznie z pierwszego planu, na tych mistrzostwach panu zaimponowała?

- Owszem, są to Bułgarzy. Za moich czasów rywalizowaliśmy ze znakomitym atakującym Władimirem Nikołowem (z nim w składzie Bułgarzy zdobyli brązowy medal MŚ w Japonii, w 2006 roku - przyp. aut), a teraz ze świetnej strony pokazują się jego synowie, Aleksandyr i Simeon. Po latach posuchy pokazali, że bułgarska siatkówka znowu ma się bardzo dobrze. Ich gra bardzo mi się na tych mistrzostwach podoba, podopieczni Gianlorenzo Blenginiego grają ładnie i skutecznie. Wygrali wszystkie mecze w grupie – z Niemcami, Słowenią i Chile, w 1/8 finału nie dali szans Portugalii, a w ćwierćfinale - po dramatycznym meczu - ograli Amerykanów, choć przegrywali już 0:2. Wygląda na to, że bułgarska siatkówka kryzys ma za sobą.

Zaskoczony jest pan tak szybkim odpadnięciem Brazylii?

- Trochę tak... Przyzwyczailiśmy się, że Brazylijczycy to awangarda, zawsze mocni, zawsze z przodu. Za czasów gdy grałem, zawsze prezentowali najlepszą siatkówkę, a tym razem nie udało im się nawet wyjść z grupy (po raz pierwszy od 1966 roku, od 1994 roku nigdy nie zabrakło ich co najmniej w półfinale - przyp.aut.). Osobiste problemy miał też selekcjoner Bernardo Rezende (na kilka godzin przed meczem zmarła jego mama i szkoleniowiec płakał jeszcze w trakcie rozgrzewki - przyp. aut.), co z pewnością nie pomogło. Teraz muszą się pozbierać.

Rozmawiał Paweł Czado

MARCIN MOŻDŻONEK

Ur. 9 lutego 1985 w Olsztynie. W reprezentacji Polski rozegrał 242 mecze na pozycji środkowego. Mistrz Europy z 2009 roku i mistrz świata z 2014 roku. Najlepszy blokujący Klubowych Mistrzostw Świata z 2009, najlepszy blokujący Pucharu Świata 2011 i najlepszy blokujący Ligi Światowej 2012.

Fot. Szymon Górski/PressFocus

Na razie polscy siatkarze mają na Filipinach powody do satysfakcji, ale najważniejsze dopiero przed nimi.

Sport 81c6b013be

TRZY PYTANIA DO... KAMILA SEMENIUKA

Mam już dość!

1. Turcy w ćwierćfinale nie sprawili wam zbyt wielu problemów. Wy jesteście tak silni, czy rywale zagrali tak słabo?

- Turcy potrafią grać bardzo dobrą siatkówkę. Były momenty - w drugiej i trzeciej partii - kiedy pozwoliliśmy im się rozwinąć. Cały czas trzymaliśmy jednak rękę na pulsie i bez problemu wygraliśmy to spotkanie.

2. W sobotnim półfinale czeka was starcie z Włochami, którzy też prezentują się coraz lepiej. Będzie jak w finale Ligi Narodów, kiedy wygraliście 3:0?

- Ten mecz to przedwczesny finał. Szczerze mówiąc, mam już naprawdę serdecznie dość grania przeciwko reprezentacji Włoch. Jeśli jednak dochodzi się do ostatniego etapu turnieju, to prędzej czy później trzeba się skonfrontować z takim zespołem. Znamy się dobrze, zarówno oni nas, jak i my ich. Wiemy, że zagrają lepiej niż w finale Ligi Narodów w Chinach. Dyspozycja dnia i detale zaważą o rozstrzygnięciu.

3. Na co dzień gra pan w Serie A, więc zna pan Włochów jak mało kto. Jakie są ich najsłabsze strony?

- Włosi prezentują się naprawdę dobrze, są wysocy, grają bardzo dobrze w systemie blok-obrona. Jest to kompletny zespół, który nie ma słabszego punktu. Na każdej pozycji mają zawodników grających na światowym poziomie. Dlatego nie lubię z nimi grać, bo zawsze jest trudno. Będzie się trzeba napocić. W trakcie meczu głowa niesamowicie pulsuje od myślenia, gdzie i komu Simone Giannelli wystawi piłkę.

Europa górą!

Dwa ostatnie mecze ćwierćfinałowe przyniosły sensacyjne rozstrzygnięcia. Do półfinału awansowały Czechy i Bułgaria.

MISTRZOSTWA ŚWIATA MĘŻCZYZN

Europa zawładnęła siatkarskim światem! Polska - Włochy oraz Czechy - Bułgaria to pary półfinałowe czempionatu globu w Manili. O ile spotkanie Biało-czerwonych z Italią można było wytypować niemal na początku turnieju, o tyle drugiego meczu chyba nikt nie przewidział. Czesi marzyli o zajęciu 3. miejsca w grupie, wszak rywalizowali z Serbią i Brazylią, a tymczasem będą się walczyć o finał. Nasi południowi sąsiedzi w ćwierćfinale pokonali Iran 3:1, demonstrując pokaz siły ofensywnej. A Bułgarzy na inaugurację imprezy pokonali Niemcy, potem Słowenię, zajmując 1. lokatę w grupie. Później wygrali z Portugalią, zaś w 1/4 finału zwyciężyli Amerykanów po tie-breaku, choć przegrywali 0:2!

Fot. Volleyballworld

Aleksandar Nikołow to przyszłość światowej siatakówki. Już teraz wiele potrafi, a ma zaledwie 21 lat.

Nie tylko krążek i łyżwy

Atakujący Patrik Indra występował w Częstochowie a przyjmujący Lukas Vasina jest dobrze znany z gry w Bełchatowie, Katowicach oraz Rzeszowie - to oni byli bohaterami spotkania z Iranem. Ten pierwszy zdobył 22 punkty (59% skuteczności), zaś drugi miał „oczko" mniej (61%). Po 1. secie wygranym przez Persów wydawało się, że to będzie kres możliwości Czechów, jednak wspomniany duet wraz kolegami wzniósł się na wyżyny swoich umiejętności. W drugiej odsłonie, podczas gry na przewagi, dwa kluczowe punkty zdobył wspomniany Indra! Kolejne sety były już mniej emocjonujące, bo Czesi kontrolowali wydarzenia na parkiecie. Takiego scenariusza nikt nie przewidział, a jeszcze do niedawna byliśmy przekonani, że nasi południowi sąsiedzi potrafią tylko uganiać się za kauczukowym krążkiem, śmigając na łyżwach...

Przed ostatnim meczem ćwierćfinałowym usiedliśmy wygodnie w fotelu, by obserwować poczynania faworytów, Amerykanów, z przyszłością światowej czołówki. Bracia Simeon i Alaksandar Nikołowowie zjednali sobie sympatię kibiców. Ale i tak nic nie wskazywało na to, że mecz będzie tak emocjonujący. Pierwsze dwa sety wygrali Amerykanie. Niespodziewanie jednak przebudził się 21-letni Alaksandar i zaczął atakować z pasją, co rusz zdobywając punkty. Zaczął go wspierać o 3 lata starszy brat Simeon, który - jako rozgrywający - często kierował w jego stronę piłkę. Ten duet sprawił, że Bułgarzu nieoczekiwanie łatwo wygrali 3. odsłonę. I tak się pozytywnie nakręcili, że po stronie plusów zapisali kolejną, a w tie-braku cały czas prowadzili, aż do szczęśliwego dla nich końca. Stary Kontynent górą!

(sow)

■ **Czechy – Iran 3:1 (22:25, 27:25, 25:20, 25:21)**
CZECHY: Bartunek (1), Golobov (7), Zajiczek (7), Indra (22), Vaszina (21), Klimesz(6), Monik (libero) oraz Srb, Sotola (2), Licek, Benda. Trener Jirzi NOVAK.
IRAN: Arshia (2), Porlya (18), Yousef (8), Hajlpour (18), Morteza (11), Mohammad (8), Haznat (libero) oraz Saadat, Esfandiar, Hahparast (1), Eisa. Trener Roberto PIAZZA.
Sędziowali: Juraj Morky (Słowacja) i Ismail Ibrahim Alblooshi (Zjednoczone Emiraty Arabskie). Widzów 2980.
Przebieg meczu
I: 7:10, 15:14, 19:20, 22:25.
II: 8:10, 15:14, 19:20, 27:25.
III: 10:8, 15:13, 20:18, 25:20.
IV: 10:5, 15:10, 20:15, 25:21.
Bohater – Lukas VASINA.

■ **USA – Bułgaria 2:3 (25:21, 25:19**, 17:25, 22:25, 13:15)
USA: Christenson (3), Jednryk (7), Champlin (17), Garcia (9), Ewert (15), McHenry (12), Shoji (libero) oraz Kingge (4), Robinson (1), Ma'a. Trener Karch KIRALY.
BUŁGARIA: S. Nikołow (5), Asparuchow (12), Petkow (10), A. Nikołow (29), Tatarow (7), Grozdanow (8), D. Kolew (libero) oraz Palew, Atanasow (4). Trener Gianlorenzo BLENGINI.
Sędziowali: Czagi Ozan Sarikaya (Turcja) i Wladimir Simonovic (Szwajcaria). Widzów 10415.
Przebieg meczu
I: 10:7, 15:10, 20:16, 25:21.
II: 8:10, 15:13, 20:16, 25:19.
III: 6:10, 11:15, 14:20, 17:25.
IV: 9:10, 14:15, 19:20, 22:25.
V: 3:5, 6:10, 13:15.
Bohater - Aleksandar NIKOŁOW.

MARZENIA O PLAY OFFIE

1. LIGA KOBIET

■ 1. liga siatkarek, która przed sezonem przeszła reorganizację, staje się elitarna. Do rywalizacji o awans do TAURON Ligi przystępuje 12 zespołów. SMS Szczyrk ma z urzędu zapewnione miejsce w tym towarzystwie. Jedna ekipa awansuje, dwie spadną; niemal murowanym faworytem jest spadkowicz, Metland MKS Kalisz, który zgromadził silny skład z dwoma zagranicznymi zawodniczkami. Wysokie aspiracje zgłaszają zespoły z Piły, Warszawy i Białegostoku.

A jak w tym towarzystwie znajdują się zespoły MKS COPCO Imielin oraz Credo Płomień Sosnowiec? W jednym i drugim zespole zaszły spore zmiany kadrowe. - Trzon zespołu pozostał, ale przyszło do nas osiem zawodniczek – mówi z optymizmem w głosie trener Płomienia, Krzysztof Zabielny. - Z transferów jesteśmy zadowoleni, a naszym celem jest lokata w play offie. W poprzednim sezonie zajęliśmy szóste miejsce w silnej stawce. Powtórzenie tego wyczynu byłoby sukcesem.
Zespół z Sosnowca ma za sobą już sześć sezonów w tej klasie rozgrywkowej. Dłuższym stażem może się pochwalić tylko Solna Wieliczka.
W ekipie z Imielina było trzęsienie personalne. Działacze postanowili się rozstać z trenerem Rafałem Kalinowskim, którego zastąpił Paweł Wrzeszcz, oraz dziesięcioma zawodniczkami. - To naturalna kolei rzeczy, bo – mówi prezes MKS COPCO, Bartosz Kilijański. - Stworzyliśmy niezły, perspektywiczny zespół z wielu młodymi utalentowanymi zawodniczkami. Na pewno stać nas kilka niespodzianek i pokrzyżowanie szyków faworytom. Zespół z Kalisza wydaje się poza zasięgiem.

(sow)

I liga kobiet: Szczyrk – Kalisz (sob. 15.00), Sosnowiec – Białystok (sob. 17.00), Nysa – Imielin (sob. 17.00), Węgrów –Warszawa, Legionovia – Wieliczka, Krosno – Piła.

I liga mężczyzn: Bydgoszcz – Bielsko-Biała (pt. 18.00), Nysa – Kluczbork, Augustów – Radom, Spała – Siedlce, Tomaszów Maz. - Nowa Sól, Grodzisk Maz. - Świdnik, Jaworzno – Toruń – przełożony na 22 października.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 26 WRZEŚNIA

TVP 1
20.10 Magazyn sportowy
TVP 3
17.40, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych
POLSAT
19.30 Wiadomości sportowe
TVN
19.30 Wiadomości sportowe
TVP SPORT
8.00 Wioślarstwo: MŚ w Szanghaju, finały (na żywo); 20.25 Pn: Betclic 1. Liga, Śląsk Wrocław – Polonia Warszawa (na żywo)
POLSAT SPORT 1
6.00, 4.00 Tenis: Turniej ATP w Tokio (na żywo); 18.00 Siatkówka: MŚ – Filipiny 2025, studio (na żywo)
POLSAT SPORT 2
7.00 Tenis: Turniej ATP w Pekinie (na żywo), 9.00 Turniej ATP w Tokio (na żywo); 19.55 Pn: Liga saudyjska, Al.-Ittihad – Al-Nassr (na żywo)
POLSAT SPORT 3
9.00, 13.00, 5.00 Tenis: Turniej ATP Pekinie (na żywo); 18.55 Pn: Liga czeska, Slavia Praga – Dukla Praga (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 1
6.00, 4.00 Tenis: Turniej ATP w Tokio (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 2
6.15 Motocyklowe MŚ: Grand Prix Japonii, sesja treningowa, 1.30 sesja kwalifikacyjna (na żywo)
EUROSPORT 1
7.50 Kolarstwo: MŚ w Kigali, wyścig ze startu wspólnego juniorów, 11.50 wyścig ze startu wspólnego orlików (na żywo)
EUROSPORT 2
11.55 Wspinaczka: MŚ w Seulu, prowadzenei kobiet i mężczyzn (na żywo)
CANAL+ SPORT
20.00 Pn: Super Piątek, magazyn piłkarski (na żywo), 20.25 PKO BP Ekstraklas, Wisła Płock – GKS Katowice (na żywo)
CANAL + SPORT 2
9.00 Tenis: Turniej WTA w Pekinie (na żywo)
CANAL+ SPORT 3
20.00 Pn: Super Piątek, magazyn piłkarski (na żywo), 20.25 PKO BP Ekstraklas, Wisła Płock – GKS Katowice (na żywo)
ELEVEN SPORTS 1
20.20 Pn: Bundesliga, Bayern MMonachium – Werder Brema (na żywo)
ELEVEN SPORTS 2
18.25 Pn: 2. Bundesliga, SV Darmstadt 98 – Dynamo Drezno, 20.40 Liga francuska, RC Strasbourg – Olympique Marsylia (na żywo)
ELEVEN SPORTS 3
18.25 Pn: 2. Bundesliga, Schalke 04 – SpVgg Greuther Fuerth, 21.10 Liga portugalska, Benfica Lizbona – Gil Vicente (na żywo)
ELEVEN SPORTS 4
20.55 Pn: Liga hiszpańska, Girona – Espanyol Barcelona (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Dariusz LEŚNIKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Jak pokerzyści...

W weekend nie zanosi się na wstrząs, ale w tabeli mogą nastąpić przetasowania.

TAURON HOKEJ LIGA

Ten weekend w ekstralidze można porównać do stołu karcianego, gdzie siadają wytrawni fachowcy z tajemniczymi minami. Każdy z nich nosi się z zamiarem sprawienia niespodzianki. Wystarczy spojrzeć na układ meczów oraz tabelę i szybko przekonamy się, że hokeiści kilku drużyn mogą wcielić się w taką rolę i głośno krzyknąć: sprawdzamy! Z ośmiu meczów piątkowo-niedzielnych co najmniej w pięciu możemy spodziewać się emocji i zaskakujących wyników.

Fot. PZHL/Michał Chwieduk

Przed zespołem z Oświęcimia kolejny trudny mecz, tym razem z JKH GKS-em Jastrzębie.

Wszystko przed nami

Za Unią pięć meczów i komplet zwycięstw. Ostatni czas był dla oświęcimian niezwykle intensywny i udany: wygrana z Polonią 4:2 (ostatni gol do pustej bramki), w Tychach 4:3 oraz u siebie z Katowicami 3:2 po dogrywce, a przed unistami starcie z rewelacją tych rozgrywek i wiceliderem tabeli, JKH GKS-em Jastrzębie. Oba zespoły łączy nie tylko osoba trenera, ale również kilku zawodników, którzy w przerwie przeszli z Jastrzębia do Oświęcimia lub odwrotnie.

- Mamy teraz kumulację ważnych spotkań – wzdycha trener Unii, Robert Kalaber. - Nie jest łatwo, ale jak do tej pory wychodzimy z nich obronną ręką. Miło patrzeć na dokonania mojego byłego klubu i trenera Rafała Bernackiego, jednak skupiam się na drużynie, którą prowadzę i jej wynikach. Jest nieźle, jednak przed nami sporo pracy, bo wszystko trzeba „posklejać", by zespół dobrze funkcjonował. Idziemy w dobrym kierunku i to na tę chwilę jest najważniejsze.

Robert – jedziemy!

- Zaraz po meczu Unii z GieKSą napisałem Robertowi (Kalaberowi – przy. red.): jedziemy do Oświęcimia – śmieje się dyrektor sportowy JKH, Leszek Laszkiewicz. - W najśmielszych marzeniach nie przypuszczałem, że będziemy mieli tak udany start. Rozegraliśmy zaledwie pięć meczów kontrolnych ze względu na problemy z lodowiskiem, a ponadto nie możemy trenować w Karwinie tyle, ile byśmy chcieli. Gdy obserwowałem sparingi, to momentami zamykałem oczy, obawiając się co to będzie. Tymczasem wszyscy mnie zadziwiają - zarówno młodzi, jak i bardziej doświadczeni. Oczywiście, każda seria kiedyś się kończy, ale teraz koncentrujemy na spotkaniu z Unią. To rywal niesłychanie wymagający, ale nasz z zespół z każdą wygraną rośnie w siłę.

Przed jastrzębianami trudny weekend. Najpierw wyjazd do Unii, a potem w Karwinie goszczą zawsze groźną Energę Toruń. Toruński zespół jest po poważnych przejściach, bowiem trener Leif Stromberg w mediach społecznościowych poinformował, że opuszcza klub. Szwed zarzucił władzom klubu, że nie wywiązują ze swoich obowiązków wobec niego oraz zawodników. Marcin Jurzysta, od niedawna prezes klubu oraz członek zarządu PZHL, natychmiast zripostował i stwierdził, że szkoleniowiec mija się z prawdą. Klub zamierza wystąpić na drogę sądową. Tymczasową opiekę nad zespołem przejął II trener Łukasz Podsiadło, ale to wcale nie oznacza, że hokeiści z Jastrzębia będą mieli łatwiejsze zadanie.

Testy prawdy

- Te mecze dla nas będą testami prawdy – tak zgodną opinię wyrażają działacze z Bytomia i Sosnowca. Hokeiści Polonii po 6 latach wrócili do ekstraligi i pod kierunkiem wytrawnego trenera, Andreja Gusowa, prezentują się lepiej niż na to wskazuje 5-punktowy dorobek. Zespół na miarę możliwości finansowych został umiejętnie skompletowany. Na początku przegrał trzy mecze, z Katowicami i Jastrzębiem po 1:2 oraz w Oświęcimiu 2:4. Potem wygrał z Energą 3:2 po dogrywce oraz w Krakowie 4:0, ale – jak twierdzą fachowcy – musi się jeszcze nauczyć wygrywać. Christian Mroczkowski, jeden z liderów zespołu, gdyby wykorzystał większość sytuacji, byłby liderem strzelców. Na razie ma 3 gole i 2 asysty, a od niego w drużynie lepszy jest Andrej Bujalski - 8 pkt (4+4). Kazach, swego czasu draftowany w NHL, ma świetną technikę i łatwo sobie radzi z rywalami. Mając takie walory czasami zachowuje się zbyt egoistycznie na lodzie. Zespół powoli się kształtuje i wszyscy mają nadzieję, że z biegiem czasu nabierze niezbędnej rutyny. Derby województwa z ECB Zagłębiem zapowiadają się interesująco, a zdobycie kolejnych punktów byłoby sukcesem bytomian. Natomiast w niedzielę są one obowiązkowe, bo ekipa trenera Gusowa jedzie do Sanoka.

- Musimy być cierpliwi, bo drużyna dopiero się dociera i nie wszystko w poszczególnych formacjach jeszcze odpowiednio funkcjonuje – przekonywał jeden z liderów Zagłębia, Aron Chmielewski, który po 11 latach gry w Czechach zdecydował się na powrót i w czterech meczach zdobył gola i ma trzy asysty.

- Po wizycie w Bytomiu oraz meczu u siebie z Tychami zobaczymy w jakim miejscu się znajdujemy i w jakim kierunku pójdziemy – przekonuje dyrektor sportowy klubu, Karol Pawlik. - Zdajemy sobie sprawę, że nie wszystko działa właściwie, ale wiemy jakże ważne są punkty w kontekście decydującego rozliczenia.

Gra obu GKS-ów również nie porywa. Zespół z Katowic podejmuje w piątek Energę i będzie chciał odrobić, przynajmniej połowicznie, straty z Oświęcimia. Potem GieKSa wyjeżdża pod Wawel na nieco łatwiejszy teren, ale też trzeba być skupionym. Natomiast tyscy obrońcy tytułu mistrzowskiego po wygranej w Toruniu poczuli się nieco pewniej, ale też nie mogą sobie pozwolić na chwile przestoju. Przeciwnicy natychmiast potrafią to wykorzystać...

Włodzimierz Sowiński

TAURON HOKEJ LIGA

Piątek, 26 września
BYTOM, 18.00: BS Polonia – ECB Zagłębie Sosnowiec
OŚWIĘCIM, 18.00: Unia – JKH GKS Jastrzębie
TYCHY, 18.00: GKS – Comarch Cracovia
KATOWICE, 18.30: GKS – Energa Toruń
STS Sanok - pauzuje
Niedziela, 28 września
KARWINA, 16.00: JKH GKS Jastrzębie – Energa Toruń
SOSNOWIEC, 17.00: ECB Zagłębie – GKS Tychy
SANOK, 17.00: STS – BS Polonia Bytom
KRAKÓW, 18.00: Comarch Cracovia – GKS Katowice
Unia Oświęcim – pauzuje

* wszystkie mecze są transmitowane na platformie polskihokej.tv

TAURON LIGA HOKEJA KOBIET

■ Unia Oświęcim – Atomówki GKS Tychy (sob. 19.00), Kojotki Naprzód Janów – Atomówki (niedz. 13.00), Unia – Polonia Bytom przełożony na1 października.

1. LIGA MĘŻCZYZN

■ SMS Katowice – Naprzód Janów (13.00), Podhale Nowy Targ – Sabres Oświęcim (sob. 18.00 i niedz. 15.30), Opole – Stoczniowiec Gdańsk (sob. 18.30 i niedz. 9.30).

Na podbój Europy

EUROPEAN WOMEN'S HOCKEY LEAGUE

Tauron Metropolia Silesia - pod takim szyldem już kilka lat z rzędu kadra polskich hokeistek uczestniczy w rozgrywkach EWHL, a teraz jest to jeden z etapów przygotowań do kwietniowych mistrzostw świata Dywizji 2A w Bledzie. Udział w prestiżowej lidze to efekt zabiegów dyplomatycznych Marty Zawadzkiej, która od lat jest promotorką hokeja kobiet i aktywnie działa w międzynarodowej federacji (IIHF).

- W sezonie zasadniczym mamy zaplanowane 11 weekendów, a potem - w zależności od wyników - ewentualnie będziemy grali w play offie – mówi trener kadry, Arkadiusz Sobecki. - W tej drużynie możemy trochę poeksperymentować personalnie i będziemy mogli sprawdzić umiejętności młodszych zawodniczek z myślą o mistrzostwach świata. Oprócz tych rozgrywek mamy w planie jeszcze kilka meczów międzypaństwowych, nim wystartuje najważniejszy turniej sezonu, w którym - taką mam nadzieję - zagramy już w pełnym składzie z pięcioma zawodniczkami, które występują za granicą. Oczywiście, nikogo nie muszę przekonywać, że naszym celem jest awans do wyższej dywizji.

W ubiegłym roku w Bytomiu Biało-czerwone przegrały z Hiszpanią 2:4 i to właśnie rywalki zagrają szczebel wyżej. W kwietniu nasze hokeistki podejmą kolejną próbę wygrania swojej grupy, choć nie będzie łatwo. Słowenia, gospodarz imprezy, również myśli o powrocie do wyższej dywizji. TMS inauguracyjne spotkania w EWHL rozegra już w weekend z kazachskim zespołem Aisulu Ałmaty (sob. 17.00 i niedz. 12.00) w katowickim Satelicie.

KADRA TAURON METROPOLII SILESIA

Bramkarki: Alicja Kobiela i Nadia Ratajczyk (obie Kojotki Naprzód Janów), Agata Kosińska-Horzelska (ZHK Poprad), Katarzyna Radomska (Atomówki GKS Tychy)
Obrończynie: Klaudia Chrapek, Wiktoria Gogoc, Nikola Isztok i Patrycja Sfora (wszystkie Polonia Bytom), Wiktoria Kędra (Atomówki), Dominika Korkuz (Stoczniowiec), Natalia Nosal i Natalia Wańczuk (obie Kojotki)
Napastniczki: Maja Brzezińska (ZHK Poprad), Ewelina Czarnecka i Weronika Huchel (obie Kojotki), Karolina Gawandtka, Alicja Mota, Milena Piasecka, Karolina Późniewska, Emilia Stankiewicz, Ida Talanda, Oliwia Tomczok i Lena Zięba (wszystkie Polonia), Anna Kot (Unia Oświęcim), Magdalena Łąpieś (Stoczniowiec) **(ws)**

Sport 81c6b013be

Fot. Facebook/MB Zagłębie Sosnowiec

Na przedsezonowej sesji zdjęciowej zespół z Sosnowca zaprezentował się naprawdę dobrze.

Koszykarki na lodzie

Nietypowa prezentacja MB Zagłębia Sosnowiec. Zespół zostanie przedstawiony podczas meczu Tauron Hokej Ligi.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Już w najbliższą niedzielę koszykarki Zagłębia zaprezentują się sosnowieckim kibicom. Wyjdą na lód w trakcie przerwy między tercjami podczas meczu Tauron Hokej Ligi między ECB Zagłębie a GKS-em Tychy. – Pomysł wpadł nam do głowy w trakcie spotkania z prezesem hokejowego Zagłębia, Adrianem Pietrzykiem. Być może w ten sposób pozyskamy nowych kibiców, którzy do tej pory dopingowali hokeistów, a niekoniecznie chodzili na nasze mecze – podkreśla Arkadiusz Baliński, prezes MB Zagłębie.

Kadrowy wiatr zmian

Sosnowieckie koszykarki miniony sezon ukończyły na 4. miejscu. W nadchodzącym sezonie także celują w czołowe lokaty. Trzeci rok z rzędu zaprezentują się również na europejskich parkietach, ale w zupełnie nowym składzie personalnym. Ze składu, który walczył w minionych rozgrywkach, ostały się tylko Aleksandra Kuczyńska oraz Maria Burliga. W szerokiej kadrze są jeszcze Nina Micek, Nadia Kłobukowska, Marzena Złocińska oraz Aleksandra Lesiak, ale one przede wszystkim będą „ogrywać się" w pierwszoligowych rezerwach.

Kadrowa rewolucja dotknęła także sztab szkoleniowy. Z posadą trenera pożegnał się Jordi Aragones. Jego następcą został Piotr Gliniak, asystent Hiszpana w minionym sezonie. Pomagać mu będzie Piotr Fedder.

Zaciąg wrocławski

Z nowych zawodniczek aż trzy w minionym sezonie broniły barw Ślęzy Wrocław. Z Dolnego Śląska do Sosnowca przeniosły się reprezentantki Polski Martyna Pyka i Natalia Kurach oraz mająca status młodzieżowca Martyna Kozik. Wszystkie w minionych rozgrywkach stanęły koszykarkom z Sosnowca na drodze do brązowego medalu. Pyka pełniła funkcję kapitana zespołu i niewykluczone, że podobnie będzie w Zagłębiu. Pyka to skrzydłowa, a Kurach może występować jako środkowa lub silna skrzydłowa, z kolei Kozik to rzucająca.

Ponadto krajową część składu uzupełniają skrzydłowe Klaudia Niedźwiedzka i Ewelina Jackowska. Niedźwiedzka ma 27 lat. Przez trzy ostatnie sezony występowała w Szwajcarii, Włoszech oraz w Niemczech. Zanim wyjechała za granicę reprezentowała barwy m.in.: Wisły Kraków i AZS UMCS Lublin. Jackowska z kolei to była zawodniczka m.in. Ostrovii Ostrów Wielkopolski, Wisły Kraków i CCC Polkowice.

Z obcym paszportem

Zagraniczny zaciąg to jak na razie dwie Amerykanki, Catherine Reese i Sydney Taylor oraz Chorwatka Matea Tadić. Środkowa Reese dwa ostatnie sezony spędziła w ekipie Kangoeroes Mechelen, z którą w minionych rozgrywkach Zagłębie toczyło zwycięskie boje w fazie grupowej Euro Cup. Z belgijskim zespołem sięgnęła po tytuł mistrza kraju. Występująca na pozycjach rzucającego obrońcy lub niskiego skrzydłowego Taylor do Zagłębia trafiła z drużyny mistrza Litwy, Kibirkstis Wilno. Jest reprezentantką USA w odmianie 3x3. Natomiast Matić to rozgrywająca reprezentacji Chorwacji. Do Sosnowca przeniosła się z hiszpańskiej Celty Zorka. Ma za sobą także występy na parkietach w Belgii, na Węgrzech i na Słowacji.

Na trzech frontach

– Ligowa premiera zbliża się wielkimi krokami. Mamy za sobą serię sparingów, m.in. z zespołami z Czech i Słowacji. Aklimatyzacja zawodniczek przebiegła bez zarzutu. Zespół pracował i pracuje bardzo mocno, widać w nim chemię. Będziemy walczyć na trzech frontach, bo przecież jest liga, europejskie puchary, a ponadto po raz kolejny będziemy gospodarzem turnieju finałowego Pucharu Polski – podkreśla prezes Baliński.

Krzysztof Polaczkiewicz

Z Kalifornii do Ostrowa

Biznesmen ze Stanów Zjednoczonych będzie teraz szefem klubu z Ostrowa Wielkopolskiego.

ORLEN BASKET LIGA

Tydzień przed startem rozgrywek ekstraklasy kotłuje się w klubie z Ostrowa Wielkopolskiego. Jest nowy właściciel, nowy prezes, nowi zawodnicy. Tym pierwszym został Krzysztof Wawrzyniak. Kto to jest? Klubowa strona informuje, że ma 47 lat, jest biznesmenem, absolwentem Zespołu Szkół Technicznych ZAP w Ostrowie Wielkopolskim oraz Politechniki Wrocławskiej, mieszka w... Kalifornii. - Stal to klub wszystkich mieszkańców regionu. Chcę, aby stał się jeszcze silniejszą marką, źródłem dumy i emocji, a jednocześnie przestrzenią rozwoju i rozrywki dla kibiców oraz sponsorów Klubu. Dziękuję Pawłowi Matuszewskiemu za imponujący wkład i sukcesy, które uczyniły ze Stali wielki klub. Moim celem jest nawiązanie do tych czasów i sprawić, że Stal rozwinie skrzydła sportowo, organizacyjnie i społecznie - mówi klubowym mediom nowy właściciel klubu.

To zmiana wymuszona, bo niedawno Beata Klimek, prezydent Ostrowa Wielkopolskiego, poinformowała, że „obecny model zarządzania klubem się wyczerpał, a ostatnie miesiące naznaczone chaosem organizacyjnym uniemożliwiają dalszą współpracę w dotychczasowym kształcie".

Niedługo po tym oświadczeniu z funkcji właściciela ustąpił Paweł Matuszewski. Zmienił się też prezes. Nowym został Wiktor Grudziński, były koszykarz kilku klubów ekstraklasy. Jest wychowankiem Spójni Stargard, występował m.in. w Sokole Międzychód, Polonii Warszawa, Stali Ostrów Wielkopolski, Czarnych Słupsk, Turowie Zgorzelec oraz Anwilu Włocławek. W ostatnich latach mocno związany ze Stargardem, gdzie był trenerem, wiceprezesem i dyrektorem.

„Stawiamy na doświadczenie, stabilność i wizję budowania silnego klubu, który jeszcze mocniej zwiąże się z regionem i naszymi kibicami. Zarząd Klubu został już powołany, a niebawem powołana zostanie również nowa Rada Nadzorcza, co pozwoli nam w pełni wdrożyć strategiczne plany rozwoju Stali Ostrów" - informuje klub w komunikacie.

Wawrzyniak to prywatnie dobry kolega Matuszewskiego. „W środowisku koszykarskim jest postacią anonimową, ale może zostać w nie bardzo szybko wprowadzony dzięki znajomości z Pawłem Matuszewskim" - informuje portal wlkp24.info.

Nie jest jasne, czy obecne zmiany wystarczą, by miasto wróciło do rozmów o finansowaniu Stali. Prezydent Klimek zastrzegła w oświadczeniu, że liczy na stworzenie nowego podmiotu oraz udział sponsorów. „W ostatnim czasie grupa najpoważniejszych sponsorów Klubu złożyła spółce Stal SA propozycję przejęcia licencji na grę w Orlen Basket Lidze. Zadeklarowali oni gotowość do utworzenia nowej spółki, spłaty wszystkich zobowiązań sportowych wobec zawodników i sztabu oraz zapewnienia stabilnego funkcjonowania drużyny. Miasto popiera propozycję Grupy Sponsorów utworzenia nowego podmiotu. Deklarujemy gotowość do finansowego wsparcia tego projektu. Naszym zdaniem tylko nowa spółka z nowym zarządem umożliwi w pełni profesjonalne zarządzanie klubem oraz rozwój ostrowskiej koszykówki – nie tylko na poziomie ekstraklasowym, ale również juniorskim w oparciu o Akademię Koszykówki" - napisała pani prezydent. Ten warunek spełniony nie został...

Tymczasem klub zakontraktował nowego zawodnika. To Chorwat Ante Brzović, który ten sezon zaczął w 2. lidze francuskiej i raz wystąpił w barwach Vendee Challans Basket. Poprzednio grałw amerykańskiej lidze akademickiej, jako zawodnik uczelni Southeastern Oklahoma State oraz Charleston.

(pp)

Z Realu do kadry

Zmiana na stanowisku selekcjonera reprezentacji Hiszpanii. Jej potęgę ma przywrócić Chus Mateo.

Nowym trenerem reprezentacji Hiszpanii został Chus Mateo. Były szkoleniowiec Realu Madryt przejął kadrę na co najmniej cztery lata. Po nieudanych dla Hiszpanów mistrzostwach Europy (nie zakwalifikowali się do fazy pucharowej) reprezentację pożegnał Włoch Sergio Scariolo, który pracował na tym stanowisku nieprzerwanie od od 2015 roku, a wcześniej w latach 2009-12. Scariolo to postać wręcz legendarna. Zdobył z zespołem narodowym cztery złote medale EuroBasketu (2009, 2011, 2015, 2022) oraz mistrzostwo świata (2019). Przywiózł też dwa medale olimpijskie (2012 Londyn, 2016 Rio).

Dla 56-letniego Mateo to pierwsza praca w roli głównego szkoleniowca kadry, wcześniej był jedynie asystentem w reprezentacjach młodzieżowych. Jako trener Realu zdobył tytuł mistrza Euroligi (2023) oraz dwa mistrzostwa Hiszpanii (2024, 2025). Ma w dorobku tytuł trenera roku Euroligi (2024), ale prowadził też takie zespoły jak: Zaragoza, Fuenlabrada, Unicaja Malaga czy Shanxi Brave Dragons.

- Musimy stawić czoło przyszłości z entuzjazmem i odwagą – powiedział nowy szkoleniowiec. - Dla mnie to bardzo ważny dzień. Trener, który jest Hiszpanem, ma idealne predyspozycje, by poprowadzić reprezentację swojego kraju i wierzę, że ktokolwiek zostałby wybrany, poradziłby sobie znakomicie. Zdaję sobie sprawę z trudności wyzwania, podejmuję je z wielką odwagą i determinacją. Jestem nastawiony na dialog, ale postaram się też zostawić po sobie ślad. Chcę porozmawiać o pracy, uczciwości, bliskości, dialogu oraz o wartościach, które wniosę do moich relacji z zawodnikami, mediami i ludźmi w federacji - dodał Mateo.

Scariolo po odejściu z kadry został trenerem... Realu (trzyletnia umowa), gdzie zastąpił Mateo.

Hiszpanie na ostatnim EuroBaskecie niespodziewanie przegrali grupowe mecze z Gruzją, Włochami oraz Grekami i nie zakwalifikowali się do 1/16 finału. W najnowszym rankingu FIBA spadli na 7.pozycję, najniższą od wielu lat.

(p)

Fot. PAP/EPA

Zmęczeni, ale szczęśliwi... Oby to początek sukcesów polskiej osady.

Brąz z zaskoczenia

Płynąca w całkiem nowym zestawieniu polska czwórka podwójna stanęła na podium mistrzostw świata.

WIOŚLARSTWO

Dominik Czaja, Piotr Płomiński, Konrad Domański i Jakub Woźniak zdobyli brązowy medal w konkurencji czwórek podwójnych w czempionacie globu w Szanghaju. Sukces Polaków jest dość nieoczekiwany, bowiem wystąpili w niemal zupełnie innym składzie niż podczas igrzysk olimpijskich w Paryżu, gdzie też sięgnęli po brąz. W osadzie pozostał jedynie Czaja. Szlakowy Fabian Barański w tym roku trenuje indywidualnie, a Mirosław Ziętarski i Mateusz Biskup wystartowali w dwójce podwójnej. Zajęli 2. lokatę w półfinale dwójek podwójnych, ustępując Serbom o 0,61 sekundy i dziś o 8.50 powalczą o medal.

Biało-czerwoni w finałowym wyścigu przez cały dystans utrzymywali miejsce w czołowej trójce, ale musieli uważać na płynących tuż za nimi Amerykanów. 500 metrów przed metą Polacy uzyskali już ok. 1,5,s przewagę nad wioślarzami Stanów Zjednoczonych i pewnie popłynęli po brązowy medal. Na mecie nie było zaciętej walki - Włosi wygrali wyraźnie przed Brytyjczykami.

W Szanghaju rywalizują dwie polskie ósemki. Męska załoga w składzie: Tomasz Lewicki, Kazimir Kujda, Szymon Tomiak, Mateusz Wilangowski, Jerzy Kaczmarek, Michał Szpakowski, Emilian Jackowiak, Oskar Streich oraz Magdalena Ładna (sterniczka), w swoim przedbiegu z czasem 5.45,52 była czwarta. Triumfowali Brytyjczycy przed Włochami i Australią. Wyścig eliminacyjny z udziałem biało-czerwonych był zdecydowanie szybszy od drugiego, dlatego wynik Polaków (piąty w kwalifikacjach) pozwolił im awansować do finału A.

Kobieca ósemka wystąpi tylko w finale B. Polki w składzie: Rozalia Linowska, Anna Potrzuska, Weronika Ludwiczak, Kornelia Mattik, Kamila Jasińska, Barbara Stępień, Julia Hakobyan, Paulina Ziętarska, Julia Wiśniewska (sterniczka) finiszowały na ostatnim, piątym miejscu. Do pierwszych na mecie Brytyjek straciły aż 17 sekund.

Na siódmym miejscu rywalizację w Chinach zakończyła kobieca czwórka podwójna. Julia Rogiewicz, Anna Khlibenko, Zuzanna Lesner, Barbara Jęchorek wygrały finał B, pokonując osady z Ukrainy i Szwajcarii.

(PAP, m)

KOBIETY

Dwójka podwójna wagi lekkiej: 1. Jiaqi Zou, Ling Fu (Chiny) 7.26,12, 2. Khadija Krimi, Slma Dhaouadi (Tunezja) 7.40,90, 3. Alessia Palacios, Valeria Palacios (Peru) 7.46,04; **dwójka bez sterniczki**: 1. Maria Magdalena Rusu, Simona Radis (Rumunia) 7.08,52, 2. Emma Cornelis, Hezekia Peron (Francja) 7.13,31, 3. Jessica Thoennes, Holly Drapp (USA) 7.13,93; **czwórka podwójna:** 1. Holandia 6.32,92, 2. Wielka Brytania 6.34,52, 3. Niemcy 6.36,00 ... **7. Polska 6.39,71 (1. miejsce w finale B - Julia Rogiewicz, Anna Khlibenko, Zuzanna Lesner, Barbara Jęchorek)**

MĘŻCZYŹNI

Dwójka podwójna wagi lekkiej: 1. Yawei Li, Man Sun (Chiny) 6.44,90, 2. Ali Mardiansyah, Rafiq Wijdan Yasir (Indonezja) 6.47,40, 3. Joachim Agne, Paul Maissenhaelter (Niemcy) 6.50,24; dwójka bez sternika: 1. Oliver Welch, Benjamin Taylor (Nowa Zelandia) 6.37,87, 2. Florin Arteni, Florin Sorin Lehaci (Rumunia) 6.42,85, 3. Jonah Plock, Patrick Brunner (Szwajcaria) 6.43,84; czwórka podwójna: 1. Włochy 5.48,08, 2. Wielka Brytania 5.50,06, 3. Polska 5.51,34 (Czaja, Płomiński, Woźniak, Domański).

Kilka kilometrów radości

Malwina Mul samotnie prowadziła przez pół przedostatniej rundy podczas wyścigu orliczek o mistrzostwo świata. Ostatecznie waleczna Polka zajęła 23. miejsce.

KOLARSTWO

Po czterech dniach rywalizacji w jeździe na czas, w czwartek w Kigali, stolicy Rwandy, przyszedł czas na ściganie w wyścigach ze startu wspólnego. Rozpoczęły je orliczki, czyli zawodniczki, które nie ukończyły 23 lat. Dotąd startowały one wspólnie z elitą i na podstawie oddzielnej klasyfikacji otrzymywały medale. Teraz po raz pierwszy walczyły tylko w swoim gronie.

Na te mistrzostwa przygotowano niezwykle wymagającą trasę. Pętla liczy 15,1 km, znajduje się na niej aż 14 podjazdów, w tym dwa najtrudniejsze, na których odbywa się selekcja: Cote de Kigali Golf (0,8 km o średnim nachyleniu 8,1 proc) oraz brukowany Cote de Kimihurura (1,3 km z 6,3 proc.), z którego już niedaleko do końca. A to wszystko na wysokości ponad 1500 m n.p.m. Wczoraj zawodniczki miały do pokonania osiem takich rund.

Już na trzeciej od czołowej (coraz mniejszej) grupy po raz pierwszy odpadła Weronika Wąsaty. Za półmetkiem problemy zaczęła mieć także druga z naszych reprezentantek, Malwina Mul. Wszystkie zawodniczki jechały z ogromnym respektem dla trasy, dlatego przez bardzo długi czas żadna z nich nie zdecydowała się na atak, a po przyspieszeniach na dwóch najtrudniejszych wspinaczkach następowało wyraźne zwolnienie, które wykorzystywały te, które zostały z tyłu, w tym także Polki.

Dopiero na przedostatniej rundzie doszło do pierwszej odważnej akcji. Zdecydowała się na nią Mul, która dogoniła, a zaraz potem wyprzedziła czołówkę. Polka przez pół okrążenia samotnie prowadziła, szybko jednak straciła znaczącą przewagę, kiedy na podjeździe do roboty wzięły się faworytki, Viktoria Chladonova (Słowacja) i Celia Gery (Francja). Jeszcze na początku ostatniej pętli nasza zawodniczka jechała w czołówce, ale potem osłabła, płacąc za śmiały atak i do mety dotarła blisko trzy minuty po zwyciężczyni. Została nią Gery, która wykorzystała wielką pracę na ostatnim podjeździe swojej rodaczki Marion Bunel i na finiszu ograła Chladanovą. – To było zespołowe arcydzieło. Marion niesamowicie mi pomogła – doceniła poświęcenie koleżanki złota medalistka. Francuzki mogły mieć dwa krążki, ale bohaterskiej Bunel na ostatnich metrach uciekł brąz i ostatecznie zajęła piąte miejsce.

O tym, jak trudny był to wyścig, niech świadczy fakt, że do mety dojechało tylko 35 z 81 zawodniczek, które wystartowały.

Wyniki wyścigu orliczek (119,3 km): 1. Celia Gery (Francja) 3:24.26, 2. Viktoria Chladonova (Słowacja) strata 2 s., 3. Paula Blasi (Hiszpania) 12 ... 23. Malwina Mul 2.40, 27. Weronika Wąsaty 7.49.

(g)

Włosi zorganizują supermundial

Mistrzostwa świata w kolarstwie szosowym, torowym oraz innych odmianach jazdy na rowerze odbędą się w 2031 roku we włoskim regionie Trentino (Trydent) – postanowił obradujący w Kigali w Rwandzie kongres Międzynarodowej Unii Kolarskiej (UCI).

Wielkie mistrzostwa świata UCI (super world championships UCI) są organizowane co cztery lata - w roku poprzedzającym letnie igrzyska olimpijskie. Pierwszy kolarski supermundial odbył się w 2023 roku w Szkocji i obejmował wyścigi na szosie, na torze, na rowerach górskich i BMX, w trialu, w kolarstwie artystycznym oraz w Gran Fondo, co dało w sumie 190 konkurencji i około 2600 zawodników, a licząc mastersów i amatorów w masowych wyścigach Gran Fondo – ponad 8 tysięcy. Gospodarzem kolejnych będzie w 2027 roku francuski departament Górnej Sabaudii, a format ma być jeszcze większy.

W Kigali trwają obecnie szosowe mistrzostwa świata, których punktem kulminacyjnym będzie niedzielny wyścig ze startu wspólnego elity mężczyzn. W 2026 roku rywalizację na szosie zorganizuje Montreal, w 2028 – Abu Zabi, w 2029 – Kopenhaga, a w 2030 – Bruksela.

KRÓTKO

MISTRZYNI KRYMINALNA?

■ Utytułowana francuska biathlonistka Julia Simon jest oskarżona o kradzież kart płatniczych innej zawodniczki, Justine Braisaz-Bouchet i członka sztabu szkoleniowego reprezentacji oraz użycie ich do zakupów online na kwotę około 2300 euro. Rozprawa w sądzie karnym w Albertville odbędzie się 24 października. Skargi na biathlonistkę zostały złożone w grudniu 2022 roku i w maju 2023 roku. Prawnik Simon kwestionuje zarzuty. Według niego ktoś podszył się pod nią po kradzieży jej danych osobowych. 28-letnia Francuzka jest jedną z najbardziej utytułowanych biathlonistek na świecie. W sezonie 2022/23 zdobyła Kryształową Kulę. Ma w dorobku 13 medali mistrzostw świata, w tym 10 złotych. Jest też srebrną medalistką olimpijską w sztafecie mieszanej.

NA CELOWNIKU... OSY

■ Pięciokrotny mistrz olimpijski i najlepszy obecnie na świecie biegacz narciarski Johannes Klaebo został podczas treningu w USA ukąszony przez gigantyczną osę, co spowodowało pobyt w szpitalu i kilkudniową przerwę w treningach. Norweg, który podczas tegorocznych mistrzostw świata w Trondheim w sześciu możliwych konkurencjach zdobył sześć złotych medali w 10 dni, co roku spędza kilka tygodni w Park City w Utah w USA.

- Byłem na codziennym treningu i nagle nadleciała prosto na mnie osa o gigantycznych wręcz rozmiarach. Próbowałem ją odgonić ręką i wreszcie trafiłem, lecz poczułem lekkie ukłucie. Na drugi dzień obudziłem się z bólu, a dłoń wyglądała jak balon. Później opuchlizna rozszerzyła się na całe ramię, które nabrało czerwonego koloru, a puls skoczył do niebezpiecznych wartości. Udałem się więc do szpitala. Tam lekarze wykonali najróżniejsze badania i testy - powiedział Norweg na antenie kanału telewizji TV2.

28-letni Klaebo zdobył w karierze siedem medali olimpijskich - pięć złotych, srebrny i brązowy. W mistrzostwach świata 15 razy stał na najwyższym stopniu podium i zdobył jeszcze trzy medale - dwa srebrne i brązowy. Pięć razy zdobył Puchar Świata.

Sport 81c6b013be

Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Bo o szacunek chodziło?

Jerzy Brzęczek po dłuższym czasie – licząc od rozstania z Wisłą Kraków – wrócił do trenerskiego krwioobiegu – w roli trenera kadry U-21. Skądinąd nieźle zaczął eliminacje mistrzostw Europy, a zarazem starania o prawo startu w igrzyskach olimpijskich w Los Angeles w 2028 roku. Gdyby nie to, może i nie byłoby tematu powrotu do okresu jego pracy z pierwszą reprezentacją, bo i po co bez przyczyny odkurzać stare dzieje.

No ale zostały odkurzone. Stało się to parę dni temu w programie Cafe Futbol, głównie za sprawą Tomasza Hajty, który upublicznił epizody z życia Brzęczka jako selekcjonera i kadry pod jego kierunkiem. Owe epizody sprowadzały się (jakoby) m.in. do tego, że na jednym (pierwszym?) ze spotkań trenera z kadrą któryś z zawodników zasugerował mu, że skoro jest tu nowy, to powinien coś zaśpiewać. Wypowiadając te słowa (jakoby) dłubał między palcami u nóg. Hajto dodał też do tego, że czterech czy pięciu zawodników udało się pewnego pięknego dnia do prezesa Bońka, by poskarżyć się na relacje z trenerem, który (jakoby) przybrał szaty dyktatora. Gianni (ksywka Hajty) zarzekał się, że wie to – i wiele innych sprawek – na 100 procent, co zresztą podkreślił kilka razy, dając jednocześnie do zrozumienia, że ma w kadrze swoje wtyki, które powiedzą mu absolutnie wszystko.

Wytężyliśmy uszy, żeby się dowiedzieć, co w tej sprawie ma do powiedzenia sam Brzęczek. Ten nie zaprzeczył, ale uogólnił temat w ten sposób, że z oporem ze strony kadrowiczów spotkał się na skutek prób wprowadzenia dyscypliny – na zajęciach i poza nimi. Można się domyślać, że i o szacunek chodziło.

Nie mogło w tej sytuacji zabraknąć i wypowiedzi ówczesnego prezesa PZPN, Zbigniewa Bońka, który ripostował, że żadnych wizyt kadrowiczów, przynajmniej w takiej liczbie i w takiej sprawie nie było.

W tle tego wszystkiego pojawiło się legendarne 8 sekund milczenia Roberta Lewandowskiego po przegranym 0:2 meczu Ligi Narodów z Włochami, sugerującymi, że piłkarze nie wiedzieli, jak grać, w co grać, w zgodzie z jaką taktyką itd. A mniej więcej 3 miesiące później Boniek pozamiatał Brzęczka, mimo że ten awansował z kadrą na mistrzostwa Europy (zdobywając w meczach grupowych 25 punktów), na których naszą kadrę – bez szczególnego powodzenia – poprowadził Portugalczyk Paulo Sousa; ten, który później dał dyla do Brazylii, skąd go zresztą szybko pogonili. Boniek twierdzi dzisiaj, że żadne tam wizyty piłkarzy, ani tym bardziej legendarne 8 sekund, nie leżały u źródeł jego decyzji, tylko zupełnie inne sprawy. Jakie? „Nie ciągnij mnie za język" - tymi słowy zwrócił się do indagującego go Romana Kołtonia. I dodał, że „to były sprawy pozasportowe".

Zamiast dojść do sedna przyczyn zwolnienia Jerzego Brzęczka z obowiązków selekcjonera, ciągle obracamy się w kręgu tajemnic. Ale, jak wiadomo, tajemnice są ciekawsze niż samo życie, bo pozwalają popuszczać wodze fantazji i wyobraźni, snuć domysły, spekulować.

Tym oto sposobem, zamiast dojść do sedna przyczyn zwolnienia Brzęczka z obowiązków selekcjonera, ciągle obracamy się w kręgu tajemnic. Ale, jak wiadomo, tajemnice są ciekawsze niż samo życie, bo pozwalają popuszczać wodze fantazji i wyobraźni, snuć domysły, spekulować.

Wchodzimy w to...

Za sprawą tych wszystkich rozmów, dociekań i plotek (?), otrzymujemy obrazki z życia kadry – składającej się z ludzi sławnych, bogatych, bardzo pewnych siebie i bardzo z siebie zadowolonych, na swój sposób i rozpuszczonych. Brzęczek oczywiście nie był pierwszym trenerem, który się zetknął z zachowaniami, które miały na celu sondowanie, jak zareaguje na zaczepki i czy da sobie wejść na głowę. Czyż w przeszłości nie było celowych spóźnień na zgrupowania kadry? Czyż nie było powrotów nad ranem z barów i restauracji w stanie wskazującym? Czyż nie było rzucania jedzeniem, podobno nieświeżym, w restauracjach? Czyż nie było w hotelach wizyt panienek wiadomej konduity? Czyż nie było publicznych skarg na trenerów, że wymagali dyscypliny? Notabene dziennikarze też do tych połajanek się przykładali. A w sumie czyż nie było tak, że zgrupowania kadry były zlotem rodzimych - ale grających głównie za granicą – gwiazdeczek; głównie po to, żeby zabawić się w dawno nie widzianym gronie? Mecz, nawet o ważne punkty, bywał tylko dodatkiem do tego.

Wrzucam to wszystko w kontekst rozważań o dyscyplinie, ale i tak nie wiemy (i chyba się nie dowiemy), czemu Brzęczek wyleciał wtedy z kadry. Ciekawe, czy kiedyś dowiemy się szczegółów o przyczynach rozstania z nią Michała Probierza?

MUCHA NIE SIADA

Tomasz Mucha

I po co ten medal?

O Mario (nie)boska! Dlaczegóż to uczyniłaś Polsce?! Mam na myśli tego srebrnego rodzynka w Tokio, w skoku wzwyż kobiet. Oj, lekkoatletko Żodzik, urodzona w Baranowiczach na Białorusi, niepotrzebnie ratowałaś honor polskiej lekkoatletyki! Dla polskiej lekkoatletyki lepiej wszakże byłoby, gdyby z mistrzostw świata wróciła bez choćby jednego medalu, abstrahując od pochodzenia tej, która nas nim obdarzyła.

Zwariował, powiedzą. Dlaczego to lepiej - ktoś zapyta - nie mieć sukcesiku niż mieć? Ano dlatego - odpowiadam - że ten sukcesik, znając nasze realia, znów zamaże rzeczywiste niedołęstwo dyscypliny i jej stan agonalny w roku 2025. Znów będzie świetnym alibi, że przecież nie jest tak źle, nie jest wcale najgorzej, bo jednak tu mamy medal, a tu byliśmy blisko, o włos, o dwie setne od drugiego, że tu jakieś piąte miejsca wyrwaliśmy, że mamy miejsca w szerokim i wąskim finale (dobrze, że nie wspak), że mamy aż 30 parę punktów, prawie dwa razy więcej niż rok temu na igrzyskach (ooo, szczytujemy już prawie!!!) i tak dalej w ten szumny deseń. Będzie po prostu - znam to za dobrze od dekad, słyszę przynajmniej raz na dwa lata - rżnięcie głupa i wmawianie dookoła, że czarne jest białe, a przynajmniej szare. I róbmy swoje dalej.

I tak to sobie dalej będzie hulać w najlepsze. Znakomici nasi lekkoatleci, a światowi średniacy, będą się wozić co miesiąc na kolejne zgrupowania po ciepłych krajach, z budżetu państwa na konta spływać będą regularnie całkiem godziwe stypendia, dziewczyny na Instagramach zachwalać będą nowiuśkie - i jak zwykle wszystkie znakomite - odżywki, kremiki i suplementy, po wyczerpujących zimowych przygotowaniach, odmawianiu sobie nocnych randek i drinków, młodzi zdolni biegać będą i skakać za euro na kolejnych zagranicznych mityngach, a w sierpniu/wrześniu znów pojadą na jakieś mistrzostwa i będziemy słuchać mniej więcej tak: „kurde no, na ostatnim treningu (sprawdzianie, rozgrzewce - niepotrzebne skreślić) wszystko było świetnie, noga kręciła, ale nie wiem, co się stało, że tak słabo poszło, ale NA PEWNO wyciągniemy wnioski"...

I będziemy nie nadążać za skwaszoną i rozbawioną na przemian sprinterką Swobodą (na łuku byśmy ją pewnie dogonili) sapiącą, że jest zmęczona i ma dość, bo przebiegła się trzy razy w sezonie i zasługuje już na odpoczynek (i zapewne na hamburgera).

A komentować na żywca te dramatyczne chwile w telewizorze znów będzie - mający dużo wolnego czasu i zawsze za mało fuch do opędzlowania - sam prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Chmara Sebastian, a w boksie ekspertów zasiądzie nowa i uśmiechnięta twarz polskiej królowej, Hołub-Kowalik Małgorzata, ciesząca się jak dziecko na każde tytułowanie „członkini zarządu" i raz za razem płomiennie recytująca, jak to zarząd z troską pochyla się nad kolejnymi problemami rodzimej lekkoatletyki...

No żesz ku...wa!

Podobno w gabinetach TVP nikt władny - na czele z dyrektorem TVP Sport Kwiatkowskim (!) - nie ma odwagi podziękować panu prezesowi Chmarze za nieoceniony wkład w rozwój telewizji i sztuki komentarza, że gratulują i życzą powodzenia na nowej drodze. Dziwne o tyle, że ten sam dyrektor bez mrugnięcia okiem i z sobie wiadomych powodów przepędził na zbity pysk z kabiny ekspertów Marka Plawgo, na długo zanim ten został zastępcą w związku komentatora Chmary.

Nie wiem, jak Czytelnicy, ale ja tego dupczenia słuchać nie jestem już w stanie. Podobno w gabinetach TVP nikt władny - na czele z dyrektorem TVP Sport Kwiatkowskim (!) - nie ma odwagi podziękować panu prezesowi za nieoceniony wkład w rozwój telewizji i sztuki komentarza, że gratulują i życzą powodzenia na nowej drodze. Dziwne o tyle, że ten sam dyrektor bez mrugnięcia okiem i z sobie wiadomych powodów przepędził na zbity pysk z kabiny ekspertów Marka Plawgo, na długo zanim ten został zastępcą w PZLA komentatora Chmary...

Pisałem już to kiedyś, przed/po ubiegłorocznych wyborach w PZLA - ale widać grochem o ścianę i można w kółko; to tak oczywiste, że odczuwam już żenadę we własnym uporze - gdy naturalnym, zdawałoby się, zadaniem szefa sportowego związku na dużej międzynarodowej imprezie powinna być rola lidera ekipy, a więc: pilnowanie dziesiątek spraw związanych z reprezentacją, motywowanie sportowców (albo ich strofowanie), rozmawianie z trenerami, fizjoterapeutami, i innymi członkami ekipy, wsłuchiwanie się w bolączki i potrzeby drużyny narodowej, ale też podpytywanie kolegów z zagranicy, co w trawie piszczy i jak to robią, że są lepsi - ów prezes jak gdyby nigdy nic dzień w dzień przez cztery godziny niezmordowanie dmucha w sitko i przebiera się w szaty bezstronnego (?) komentatora występów swoich podwładnych...

Czego nie rozumiem? Czy to ja jestem nienormalny, czy świat mediów zgłupiał do reszty? Czyli - idąc tym tropem - zatrudnijmy do komentowania meczów piłkarskiej kadry prezesa Kuleszę (ooo!), siatkarskiego czempionatu w Polsacie - prezesa Świderskiego, koszykarskiego Eurobasketu w TVP - prezesa Bachańskiego, a meczów Igi Świątek w Canal Plus - prezesa Łukaszewskiego. Bądźmy konsekwentni do bólu, bawmy się dalej!

Jasne jest, że nie winą jednego Chmary tylko jest ta bryndza, którą od kilku lat serwują nam sowicie dotowani przez państwo (i państwo Czytelników też!) lekkoatleci; to w największym stopniu pokłosie zaniedbań poprzednich zarządów, które - gdy żarło na igrzyskach w Tokio i było 9 medali, a także wcześniej - zapomniały, że oprócz gwiazd trzeba przypilnować i zadbać o ich zaplecze. Tylko zaraz...

Ten sam Chmara - zapracowany komentator, dyrektor mityngów i innych eventów - był w tych zarządach zastępcą prezesa... Czyli wiedział, jak jest i co się szykuje, ale liczył zapewne, że jak wygra wybory i już sam poprowadzi Biało-czerwoną ekipę, wszystko nagle zamieni się w złoto. No, trochę się przeliczył, ale i tak dobrze jest - złota nie ma, ale mamy srebro polskiej Białorusinki!

Oj Mario (nie)boska! Toś nam ugruntowała beton...

Sport 81c6b013be

Na nartach z dachu świata

Andrzej Bargiel jako pierwszy w świecie wszedł na Mount Everest i na deskach zjechał z jego wierzchołka do bazy położonej ponad 3500 m niżej. A to wszystko bez wspomagania tlenem!

HIMALAIZM

To było marzenie, które dojrzewało we mnie latami - przyznał polski skialpinista, który na Evereście (8849 m n.p.m.) działał już w 2019 i 2022 r. W pierwszym przypadku jego plany pokrzyżowały obfite deszcze, a przede wszystkim lodowy serak wiszący nad częścią drogi nad lodowcem Icefall (przez niego przechodzą wszystkie wyprawy zmierzające klasyczną drogą na Everest). W drugim z kolei dotarł z wybitnym himalaistą Januszem Gołąbem do wysokości 8000 m n.p.m. – na Przełęcz Południową, ale dalszą wspinaczkę uniemożliwiły podmuchy wiatru osiągające w porywach 100 km/h.

Kolejną wyprawę w najwyższe góry świata 37-letni Bargiel rozpoczął ponad miesiąc temu. Przed nim nikomu nie udało się zdobyć Everestu i zjechać na nartach bez tlenu. Jedyny zjazd na nartach był dziełem Słoweńca Davo Karnicara, który przy użyciu tlenu zdobył szczyt i zjechał z niego 7 października 2000.

Szesnaście godzin w strefie śmierci

Jak przekazano w komunikacie, kluczową fazę ataku szczytowego rozpoczął z obozu czwartego, położonego na wysokości ok. 7900 m n.p.m. Z powodu dużej ilości świeżego śniegu, utrudniającego torowanie trasy, trwał on wiele dłużej niż początkowo zakładano. Polak spędził 16 godzin na wyczerpującej wspinaczce w tzw. strefie śmierci, tj. powyżej 8000 m, nie korzystając przy tym z dodatkowego tlenu.

Noc nad lodowcem

Na szczycie najwyższej góry świata spędził zaledwie kilka minut, po czym przypiął narty i rozpoczął zjazd. Na wysokości obozu drugiego (ok. 6400 m n.p.m.) zastała go noc, uniemożliwiająca bezpieczne nawigowanie zjazdu. Zatrzymał się więc w obozie i kontynuował zjazd następnego dnia. Pokonał m.in. lodowiec Khumbu bez korzystania z liny i „poręczówek", a zjazd zakończył na wysokości bazy - 5364 m n.p.m.

- To jeden z ważniejszych kroków w mojej sportowej karierze. Wiedziałem, że trudne jesienne warunki i poprowadzenie linii zjazdu przez lodowiec Khumbu to największe wyzwanie, z jakim mogę się zmierzyć - przyznał Bargiel po zjeździe, cytowany w komunikacie organizatorów wyprawy.

Towarzysząca wyprawie dr Patrycja Jonetzko podkreśliła, że patrząc przez pryzmat fizjologii człowieka - przy tak małej ilości tlenu w powietrzu - wyczyn Bargiela przekracza ludzkie możliwości. - Organizm na tej wysokości, niewspomagany tlenem z butli, musi walczyć o każdy postawiony krok – przypomniała.

Wspomagający Bargiela na wyprawie himalaista Dariusz Załuski wskazał, że zjazd z Everestu potwierdził, jak wyjątkowymi umiejętnościami dysponuje ten skialpinista.

- Nie tylko pod względem sportowym, ale też wytrzymałościowym i mentalnym – zaznaczył.

Fot. Sipa / PressFocus

Andrzej Bargiel w bazie – już po zaczerpnięciu tlenu pełną piersią.

Lew na ośmiotysięcznikach

Wyprawa na Everest była kolejnym etapem autorskiego projektu „Hic Sunt Leones" („Tu są lwy"), zgodnie z rzymską sentencją oznaczającego nieznane tereny eksplorowane przez imperium. W 2013 roku Bargiel zjechał na nartach z Szisza-pangmy (8013 m), rok później z Manaslu (8156 m, obydwa leżą w Himalajach), a następnie przeniósł się w Karakorum - w 2015 r. zjechał z Broad Peak (8051 m), w 2018 r. z drugiego co do wysokości szczytu globu K2 (8611 m), zaś w 2023 r. z obydwu Gaszerbrumów (I i II). **(PAP)**

Co się stało z Magdą F.?

Już w 1. rundzie z „tysięcznikiem" w Pekinie pożegnała się Magdalena Fręch, która w niczym nie przypomina siebie sprzed roku.

Magdalena Fręch po porażce z niżej notowaną (95. WTA) niemiecką tenisistką Ellą Seidel w dwóch setach 5:7, 4:6 odpadła już w 1. rundzie turnieju WTA 1000 na twardych kortach w Pekinie. Był to drugi pojedynek prawie 28-letniej Polki, zajmującej 46. pozycję w światowym rankingu, z 8 lat młodszą rywalką, która dopiero w poniedziałek zadebiutowała wśród 100 czołowych tenisistek globu. W poprzednim roku - w kwalifikacjach w Linzu - również górą była Seidel.

Niemka, która w zeszłym tygodniu dotarła do ćwierćfinału turnieju WTA 500 w Seulu, ma od czerwca bilans 6-1 w meczach przeciwko zawodniczkom z Top 50. Wkrótce jednak Fręch, która przed rokiem w Pekinie dotarła do 4. rundy (1/8 finału), wypadnie poza czołową „50" listy WTA, bo w kolejnym notowaniu straci 110 punktów.

Magda w piątek, Iga w sobotę

Łodzianka w tym sezonie notuje wyraźny regres. Podopieczna Andrzeja Kobierskiego wygrała tylko 13 z 37 spotkań, a oprócz porażek „zrozumiałych", z tenisistkami wyżej notowanymi, coraz częściej przegrywa jako faworytka, jak choćby dwa tygodnie temu w Guadalajarze, gdzie uległa notowanej wówczas na 228. pozycji Czeszce Nikoli Bartunkovej.

W piątek zmagania w Pekinie rozpocznie Magda Linette. Plasująca się na 38. miejscu 33-letnia poznanianka w ostatniej chwili zyskała rozstawienie i w 1. rundzie miała wolny los. O 3. rundę około 7.00 powalczy z Czeszką Marie Bouzkovą (52.). Będzie to ich pierwsza konfrontacja.

W stolicy Chin, pod nieobecność liderki światowego rankingu Aryny Sabalenki, z nr 1 rozstawiona jest Iga Świątek, która wygrała tę imprezę dwa lata temu.

W czwartek podopieczna trenera Wima Fissette'a poznała pierwszą przeciwniczkę - będzie nią w sobotę grająca z „dziką kartą" Yue Yuan (110.). Pokonując reprezentantkę Kazachstanu Julię Putincewą 6:3, 6:3, Chinka sprawiła niespodziankę i... sobie samej prezent na obchodzone w czwartek 27. urodziny!

Fot. IMAGO/PressFocus

Coś ewidentnie nie działa u tenisistki z Łodzi w tym sezonie.

Strach Alcaraza

Czołowi tenisiści również rywalizują w Pekinie (pula nagród 4,01 mln dolarów) oraz w Tokio (2,22 mln), obie imprezy rangi ATP 500.

W Japonii z „jedynką" gra lider rankingu Carlos Alcaraz, który w czwartek pokonał Argentyńczyka Sebastiana Baeza (41. ATP) 6:4, 6:2. W połowie pierwszego seta Hiszpan upadł, trzymając się za lewą kostkę i piętę, które wymagały opatrunku. Tuż przed serwisem na seta mecz został dodatkowo przerwany na 30 minut z powodu deszczu. Po powrocie Carlitos opanował sytuację i bezpiecznie awansował do 2. rundy. - Kiedy źle postawiłem nogę, naprawdę się zaniepokoiłem, bo przez pierwsze 5 minut nie mogłem kompletnie nic zrobić - przyznał Alcaraz. - Cieszę się, że potem byłem w stanie grać dobry tenis. Staram się mieć mentalność wojownika w każdym aspekcie wszystkiego, co robię - cokolwiek patetycznie obwieścił Hiszpan.

Awansował, ale odpadł

W Chinach najwyżej rozstawionym jest „światowa" dwójka Jannik Sinner - Włoch zagrał pierwszy raz od przegranego finału US Open z Alcarazem (co kosztowało go utratę pozycji nr 1) i na otwarcie pokonał 37-letniego Chorwata Marina Cilicia 6:2, 6:2.

W Tokio występował deblista Jan Zieliński, w parze z Fernando Rombolim. Polak i Brazylijczyk - którzy wcześniej przebijali się przez dwuetapowe kwalifikacje - ulegli w 1. rundzie najwyżej rozstawionym tenisistom z USA,Evanowi Kingowi i Christianowi Harrisonowi 6:7 (5-7), 4:6.

Sport 81c6b013be